

Kasy ogniotrwale (najnowszymi konstrukcyj), gotowe i na obstatunek, poleca specjalna fabryka (418-52)

S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,

Sofjowski plac, № 18.

Geny niżej wszystkich fabryk i składów.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

W Echa koncertu. Uzupełniamy krótką wzmiankę, zamieszczoną w N-rze 4, o koncercie symfonicznym, w którym po raz pierwszy tu usłyszeliśmy w wykonaniu p. Henryka Bobińskiego słynną «Fantazję polską» Paderewskiego. Krytyka kijowska jednoznacznie odzywa się z wielkimi pochwałami o naszym pianście, przyznając mu niepospolitą technikę, ton silny i okrągły, kryształową czystość, a także niezwykły zapal w interpretacji. Zauważa również krytyka gorące owacje, jakich był przedmiotem zupełnie słusznie p. Bobiński, który otrzymał od publiczności wianek laurowy i cenny podarek. H. K.

W Księgarnia Leona Idzikowskiego w Kijowie nabyła piękny obraz Seweryna Bieszczady «Gierwazy i Protazy». Obraz przedstawia rozmowę Gierwazego i Protazy z «Pana Tadusza»: «Tak, tak, mój Protazienku» — rzekł klucznik Gierwazy. «Tak, tak, mój Gierwazienku» — rzekł woźny Protazy. Ten swojski obraz posiada charakterystyczne postacie. Na czas kontraktowy obraz jest wystawiony w salonie artystycznym przy księg. L. Idzikowskiego.

W Teatr. Rząd udzielił «dumie» kijowskiej 150 tys. rs. subydjum na budowę nowego teatru.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. S. SUSKI

Kijów, Kreszczatik, № 43.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekurą ogniotrwale, przyjmowanych do asekuracji narówni z kryciem żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrobienia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych. (426-25)

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych
DOMU HANDLOWEGO

M. i J. MANDL

W KIJOWIE,

(471-26-7)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpii 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (473-25-14)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Specjalność perfumerji

J. O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, rog Kreszczatika i Fundulejowsk.

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-zachodnie.

Wychodzi. Przychodzi

Kurjerski...	7,45 w.	11,00 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski ..	12,02 n.	7,07 r.
»	8,50 w.	9,87 r.

Na Fastow i na fastowską drogę. 5,41 p. 8,59 r.

Kurska.

Kurjerski ..	5,45 p.	2,05 p.
Pośpieszny ..	12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy ..	3,00 p.	1,30 p.
Pasażerski ..	9,10 w.	8,00 r.

Brzeska.

Kurjerski ..	7,00 w.	2,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasażerski ..	10,30 w.	11,00 w.

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-13)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY i KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toaletymęskiej. Przyjmują się obstatunki.

W. K. RAMM.

NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kreszczatik, 10. Katalogi wysyła bezpłatnie. (485-10-1)

SYNDYKAT ROLNICZY,

Kijów, Bulwarska, № 9.

poleca na siew wiosenny nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. Nawozy sztuczne po cenach niższych, gips dla konczyn, maszyny i narzędzia rolnicze. (484-4-1)

Interesy LEGITYMACYJNE, oraz wszelkie sprawy administracyjne, prowadzi były student prawa uniwers. św. Włodzimierza,

ADAM RADLIŃSKI,

Adr.: Kijów, prz. cerkwi Georgja (Staremiasto), № 1, 1-e piętro. (476-3-3)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Na Krecie nowe awantury, strzelają, robią pożary. — Ze oni robią pożary, to nie dziw, widać brak im gotówki i chcą dostać z fajerkasy, ale dlaczego oni strzelają, ja nie rozumiem? (Mucha)

GŁÓWNY SKŁAD NASION F. Ludwikowski,

w Kijowie, plac Kreszczatycki, 4, dom własny, pod zarządem Jana Rodkiewicza. Poleca nasiona zbożowe, pastewne, leśne, ogrodowe, kwiatowe i t. d. Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie. Wszelkie informacje w zakresie handlu rolniczego udzielają się bezzwłocznie. (480-9-3)

— Może pan dobrodzieju, jako mecenas sztuki, nabędzie oryginal Rembrandta? — Widzi pan, ja dużych obrazów nie kupuję, bo mam bardzo drogie tapety, toby nie było ich widać. (Mucha).

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

H. SMITH & C^o

Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

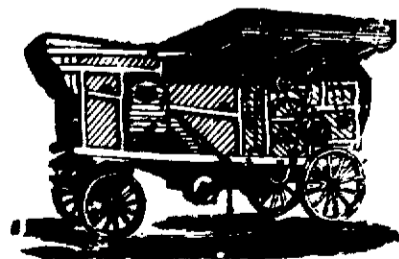
* Kijów, Instytucka, № 4. *

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarń

FABRYKI

MARSHALL'A SYNÓW & C^o

w Gainsborough (Anglja).



ŻNIWIARKI, KOSIARKI i SNOPOWIĄZAKI
fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (472-26-7)

Fr. de MEZER.

Fotograf Dworu Maj. Pani Królowej Greckiej i uniw. św. Włodzimierza.

Wszelkie roboty, w zakres fotografii wchodzące. Specjalność: Platynotypy, fotografie przezroczyste na szkle, powiększenie do naturalnej wielkości.

W KIJOWIE.

(479-10-3)

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowskie Przedmieście, Nr. 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.

Narosałowska, 109, Warszawa.

Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

KOTYLJONOWE

znaki (od 8 k. za tuzin), czapeczki (tuzin od 18 k.), 150 figur na 6-12 par i więcej (od 60 k.), kule śniegowe (20 sztuk od 1-25 k.), bomby confetti (20 sztuk od 1-60 k.) i t. p. Główny skład fabryczny w Magaz. Francuskim w Warszawie przy ul. Hr. Berga, 8. (1529-5-4)

KURJEREK WARSZAWSKI.

~
Majątek w rubinach. Obecnie do najmodniejszych kamieni i, naturalnie, drogo płaconych, należą rubiny, zwłaszcza na zachodzie Europy, głównie zaś w Anglii. Dowodem tego sprzedaż czterech rubinów, będących w posiadaniu pewnej rodziny w Warszawie. Rubiny te stanowiły kiedyś guzy staropolskiego stroju. Znaczący oddawna cenili je wysoko, nigdy jednak nie przypuszczano, aby można było żądać za cztery rubiny więcej niż jakieś 800 do 1,000 rs. Tymczasem jeden z jubilerów już przed rokiem ofiarowywał 2,000 rs., lecz właściciel na cenę tę nie chciał się zgodzić. A teraz, jak donosi «Kur. Warsz.», zapłacono mu za cztery rubiny okrągłą sumę 25,000 franków.

Zebranie ogólne. D. 14 b. m., o godz. 1 z południa, w sali magistratu m. Warszawy, odbyło się doroczne zebranie ogólne oddziału warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Według rozdanego członkom wykażu stanu i obrotu funduszy Towarzystwa za rok zeszły, przychód wynosił rs. 8,331, wydatki rs. 3,226, remanent z d. 1 stycznia r. b. 5,104 rs.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I S^{YN}A

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-3)
ARTYKUŁY i PRZETWORY CHEMICZNE.

TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych, wysyła kolejami na t. zw. Nacjonalne PAKI do przewożenia zwłok. Krepa, sukna, żałobne i kapelusze.



USTYJANOWSKI, BIERNACKI i Sp.

w WARSZAWIE, ul. Hoża, № 66. (1559-3 1)

PERFUMY, FARBY I LAKIERY. NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym.

J. WODCZYŃSKIEGO,

Pierwszorządny Magazyn Pogrzebowy
Warszawa, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-1)

STUDNIE ARTEZYJSKIE

urządza po cenach umiarkowanych, z gwarancją wydajności wody, za cenę od stopy lub akordowo,

Biuro Górniczo-Wiertnicze

USTYJANOWSKI, BIERNACKI i Sp.

w WARSZAWIE, ul. Hoża, № 66. (1559-3 1)

Fabryczny Skład DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1403-25-6)

●◆● Ceny najniższe. ●◆●

Warszawa, Krak.-Przedmieście, № 38. PRACOWNIA

wypychania ptaków i zwierząt
L. Szczepańskiego. (1359-13)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów

Katalogi ilustrowane franc. i gratis.

APTEKA K. WENDY

№ 45, Krak.-Przedmieście. Telefonu № 107.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, Trany, Wina lecznicze, Mydła lekarskie.

FABRYKA I SKŁAD

Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-3)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych.

MASZYNY MŁYNARSKIE,

oraz całośne urządzenia młynów najnowszych systemów poleca

H. SOMYA w Warszawie.

Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy

Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).

Biurowo i skład przy ul. Królewskiej, 16. w Warszawie. (1504)

KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOSC”

rozpoczęło działalność w lipcu r. 1892.

Kapitał zakładowy 500,000 rs.
Fundusz rezerwowy przeszło 500,000 „

Ubezpiecz. na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków.

Towarzystwo opiera się na zasadzie wzajemności.

Od czasu założenia Towarzystwa do końca 1896 r. wypłacono i zarezerwowano na przypadające odszkodowania: W dziale życiowym 31,700 rs. W dziale wypadków (do końca 1896 r.) 27,700 rs. (1524-8-4)

Towarzystwo udziela zaliczki na zastaw polis i pożyczki na zastaw papierów procentowych.

Biurowo Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Agentury w Cesarstwie i Królestwie.

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZALESKIEJ

Mazowiecka, 16.

(1526)

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy nowoprzybywających prenumeratorów „Kraju“, że, z powodu wyczerpania numerów styczniowych, prenumeratę na „Kraj“ przyjmować możemy od dnia 1 (13) lutego r. b. Tę część powieści Sienkiewicza, p. t. „Na jasnym brzegu“, która zamieszczoną została w N-rach styczniowych „Kraju“, odbijemy na oddzielnych arkuszach i dostarczymy bezpłatnie wszystkim, od 1 lutego przybywającym, nowym prenumeratom, o ile tego zażądata.

Prenumerata na „Kraj“, łącznie z działem literacko-artystycznym i „Albumem“, wynosi rs. 1 miesięcznie wraz z przesyłką.

Administracja „Kraju“.

TREŚĆ N-ru 6 „KRAJU“

z d. 7 (19) lutego 1897 r.:

Artykuł wstępny: Dymisja A. L. Apuchtina. Artykuły bieżące: „Nieprzejednany pesymista“. Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju“. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia. Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Na jasnym brzegu, p. Henryka Sienkiewicza. U „króla“ pianistów, p. Wacława Karcewskiego. Czasy księcia Paskiewicza, p. Bohdana Kutylowskiego. Wizja pokoju, p. Henryka Fouquier'a. K. M. Bestużew-Riumin, p. R. Baudouin de Courtenay. Zdaleka i zblizka. Kronika literacka. Ilustracje: Głód w Indjach: Scena uliczna w miejscowości, dotkniętej tą plagą; Modły, zanoszone przed bożyszcze „Krowę obfitości, Nandini“. Karykatury polityczne. Portrety: Ignacy Paderewski. Maximo Gomez. Salvador Betancourt. K. M. Bestużew-Riumin. Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

DYMISJA A. L. APUCHTINA.

Petersburg, 6 lutego.

Od kilku tygodni krążyły w kołach petersburskich pogłoski o blizkiem ustąpieniu A. L. Apuchtina ze stanowiska kułtora warsz. okr. nankowego. Pomimo bardzo stanowczych zaprzeczeń jednego z wpływowych pism stołecznych, które jeszcze przed kilku dniami zapewniało, że żadne zmiany osobiste w Królestwie nie zajdą, dymisja A. L. Apuchtina stała się faktem dokonany. Piątkowy „Praw. Wiestnik“ przyniósł urzędową o niej wiadomość wraz z reskryptem Naj-

wyższym na imię ustępującego kułtora.

Reskrypt wyraża zupełne uznanie dla półwiekowej działalności p. A. i wyróżnia okres czasu, który tenże przebył na „trudnym i odpowiedzialnym stanowisku“ w Warszawie. Reskrypt zaznacza, że b. kułtor pozyskał zaufanie zmarłego ces. Aleksandra III przez to, że starał się wzmocnić znajomość języka ruskiego wśród młodzieży polskiej w Królestwie i szerzył zasady państwowości rosyjskiej, celem podtrzymania jedności kraju polskiego z Cesarstwem. W końcu reskrypt wyraża życzenie Monarsze, aby następcy A. L. Apuchtina trwale i niezachwianie zasad tych przestrzegali.

Kto zna stosunki i zdaje sobie sprawę z biegu rzeczy, ten nie mógł mieć ani na chwilę wątpliwości, że dymisja A. L. Apuchtina dokonana zostanie w warunkach wyjątkowo dlań zaszczytnych i pochlebnych. Nawet w tych kołach inteligencji ruskiej, które na system edukacyjny, stosowany od ćwierćstulecia w Królestwie, nie godzą się i uważają go za bezcelowy—nawet w tych kołach osobistość A. L. Apuchtina cieszyła się szacunkiem, jako szczerego patrioty, który z wielką gorliwością, bezinteresownością i prawie fanatycznym uporem służył sprawie ruskiej na zachodnich kresach państwa. Nie jest we zwyczaju w Rosji rozstawiać się z takimi ludźmi w sposób obojętny; tem mniej można tego było oczekiwać od młodego Monarchy, który ze wzniosłym pietyzmem synowskim na każdym kroku okazuje względy dla najbliższych i wypróbowanych sług zmarłego swego Rodzica. Ta intencja przebija najwyraźniej w redakcji najświeższego reskryptu.

Ale, oprócz tego celu: osobistego uznania dla ustępującego z areny administracyjnej działacza, reskrypt ma i drugi cel na widoku. Od kilku tygodni w sferach, dla których *status quo* w Królestwie jest ideałem, które trwoga ogarnia na myśl, że w stosunkach polsko-rosyjskich może nastąpić uspokojenie i życie popłynie normalnem łożyskiem, w tych sferach wieść o nastąpić mających kilku zmianach w wyższym personelu administracyjnym Królestwa wywołała wielkie poruszenie. Nietylko pokatnie i półsłówkami, ale jaw-

nie i publicznie zaczęto wyrażać obawy, że wszelkie „zmiany“ mogą naszwank narazić robotę polityczną, mierzolnie prowadzoną od lat trzydziestu. Końcowe słowa Najwyższego reskryptu o zasadach, mających obowiązywać następców A. L. Apuchtina, powinny położyć kres i temu zaniepokojeniu i tej agitacji.

Pewne pismo ruskie, które przy każdym, rzeczywistym czy pozornym, niepowodzeniu naszym wpada w szaloną „Schadenfreude“, powtórzyło owe końcowe słowa reskryptu z tryumfującą radością. „Promień światła (pisze) rozprasza teraz opary, wydobywające się ze zgniłych błot polskiej partji politykującej i polonoflskich organów prasy ruskiej“. Ustaje odtąd podstawa do jakichkolwiek „nadziei“ lekkomyślnych polskich szowinistów, którzy ruskie gubernie ośmielają się nazywać chełpliwie (*kiczliwo*) „Królestwem polskiem“ i nie mogą zrozumieć, że obowiązującą i dziś dewizą poprzedniego panowania jest: „Rosja dla rosjan“.

Zdaje nam się, że pismo, o którym mowa, zadaleko zachodzi w interpretacji reskryptu do A. L. Apuchtina. I my nie mamy zamiaru ani zataić, ani osłabić dwóch głównych punktów reskryptu: miłościwego uznania Monarchy dla zasług, położonych przez A. L. Apuchtina i wyrażonego w końcu życzenia, aby istniejące dotąd zasady wychowania publicznego stosowane były i nadal. Tryumfujące pismo nie zadawalnia się wszakże podkreśleniem tych intencyj reskryptu, ale w dalszych swych wywodach i twierdzeniach dochodzi aż do wygłoszenia ultra-egoistycznej, prawie bałwochwalczej, zasady: „Rosja dla rosjan“, zasady dobrej dla jakiegoś partykularnego narodowego państewka w rodzaju Serbji, ale nie dla wielkiego i potężnego imperjum, stojącego dziś przed wszechświatowemi zagadnieniami. W tym krótkim spencerku, który jej p. publicysta skroił, stumiljonowa Rosja już się pomieścić nie może. Wogóle, nie przesadzając przyszłości i nie puszczając się w przepowiednie, pozwalamy sobie wyrazić zdanie, że w ocenie programowej strony reskryptu do A. L. Apuchtina, może być powtórzoną ta sama omyłka, która popełniona została przez pewną część prasy przy ocenianiu reskryptu do jen.

Albedyńskiego z dnia 15 maja 1883 r. i do jen. Gurki z dnia 22 grudnia 1894 r.

Jeżeli rzecz idzie o programowe wskazówki reskryptu, nie domniemane i podsunięte, ale istotne i realne, płynące wprost i bezpośrednio ze słów tego osobistego aktu łaski Monarszej, to musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że słowa «Królestwo polskie», «kraj polski», «młodzież polska» nietylko mile uderzają ucho czytelnika polskiego, ale także budzą w nim nadzieję, że ta, jedynie słuszna i jedynie prawna, terminologia na oznaczenie naszego kraju i naszej narodowości — pozyska znowu prawo obywatelstwa, którego jej i w publicystyce ruskiej i w pewnych dekasterjach administracyjnych przez długi czas odmawiano. Nie jest to bynajmniej rzecz błaha. Ileż to razy panowie korespondenci z Królestwa rozstrzygali wszystkie kwestje sporne frazesem: «to kraj ruski!», odmawiali nam wszelkich praw, płynących z naszej narodowej i kulturalnej odrębności, i oburzali się nawet na to, że ludność polska, na ziemi etnograficznie polskiej, używa języka polskiego w stosunkach po za państwowych: w domu, w klubie, na stacji kolejowej i t. d. Mamy prawo przypuszczać, że odtąd dla rozstrzygnięcia tego rodzaju kwestyj będzie służyć za podstawę określenie, mające za sobą Najwyższą afirmację. Wobec tej afirmacji obojętną jest już dla nas rzeczą, że ktoś uraga tytułowi «Królestwa polskiego» i mówi o «chępieniu się» z tej nazwy...

Nasi przeciwnicy przewidują, że wskazane w reskrypcie «zasady» wychowania publicznego wywołają przerażenie i smutek w sercach polskich...

Jakież to są zasady, o których mówi reskrypt? A raczej, które z zasad, stosowanych obecnie w systemie edukacyjnym, mają pozostać niewzruszone? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w samym reskrypcie, który wymienia jasno i dobitnie dwie takie zasady: utwierdzenie się w poczuciu państwowości rosyjskiej i znajomości języka ruskiego. Otóż, co się tyczy tych dwóch zasadniczych punktów, nie sądzimy, ażeby znalazł się ktokolwiek z ludzi rozumnych i trzeźwych, ktoby przeciw tak postawionym wymaganiom rządu mógł zaprotestować. Stojąc na gruncie zupełnej wspólności państwowej z Rosją, widzimy niezaprzeczoną korzyść w tem, że młodzież nasza nietylko pozna dokładnie «zasady państwowości rosyjskiej», ale i poważnie przygotowuje się do pełnienia obowiązków państwowych, ile razy do

tęgo w przyszłości powołana będzie. Żadnej również kwestji nie podlega, że znajomość dokładna języka ruskiego jest dla inteligencji naszej, czy to urzędującej, czy to pracującej w zawodzie handlowym i przemysłowym, nieodbitnie potrzebna. Tysiące węzłów ekonomicznych łączy dziś Królestwo z Cesarstwem, język ruski jest w tych warunkach nieodzowny i, gdyby nawet nie był obowiązkowy, uczonoby się go dobrowolnie. To nie kamień obraży.

Niewątpliwie wszakże po za obrębem zasad edukacyjnych, wymienionych w reskrypcie, znajdują się jeszcze inne, nie mające z niemi nic bezpośrednio wspólnego, i nie o to widocznie chodzi niektórym publicystom i korespondentom ruskim. I tak np. tułała się przez pewien czas po różnych głowach utopia, że szkoła publiczna w Królestwie może stać się instrumentem dla zruszczenia młodzieży polskiej. Zdaje się, że myśl o rusyfikacji przez szkołę porzuconą została nawet przez najgorliwszych, skoro taki nawet autor «*Oczerkow iz Priwislinji*» w «*Rusk. Obozrienji*» określa jej bezcelowość w najnowszym zeszycie tego pisma (styczeń, 1897) słowami poety ruskiego hr. Aleksieja Tolstoja: «*nie wleziesz w so-wiest' nikomu i nikoho dubinoj w raj nie wgonisz*». Również chyba nie znajdzie obrońców w poważnej prasie ruskiej kombinacja, ażeby zamiłowanie do języka i literatury ruskiej, która posiada tylu znakomitych pisarzy, myślicieli i poetów, dało się zaszczerpić przez zepchnięcie w szkole polskiej języka polskiego na plan ostatni...

Pomimo pozornego paradoksu, pozwalamy sobie twierdzić, że, im mniej system edukacyjny w Królestwie będzie miał na względzie postronne cele polityczne, a im więcej starać się będzie o wychowanie, moralność i naukę, tem prędzej i lepiej ziszczone zostaną zasady, wyłuszczone w reskrypcie: wyrobienie poczucia państwowości rosyjskiej i dokładne przyswojenie sobie znajomości języka ruskiego.

Na frontonie gmachu wychowania publicznego powinny złotemi głoskami świecić pamiętne słowa cesarza Aleksandra II, wypowiedziane w reskrypcie na imię namiestnika w Królestwie polskiem, datowanym z Jüngenheimu 30 sierpnia 1866 roku:

«Nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytek nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierzchność szkolna powinna mieć

przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty».

W tych słowach mieści się cały program.

Piotr Warta.

„NIEPRZEJEDNANY PESYMISTA“.

Przed redakcją dziennika staje nie raz, i jako zagadnienie teoretyczne i jako kwestja praktyczna, pytanie: czy należy drukować głosy ludzi, niezupełnie zgadzających się z przekonaniem pisma? *Słowo* sądzi, że, gdy chodzi o «kwestje zasadnicze lub ważne sprawy taktyki, pismo powinno mieć charakter jednolity» — czyli nie drukować. Nam się zdaje, że ta odpowiedź nie powinna być bezwzględna i zasadniczą: to zależy od wielkości różnicy, od tonu i wartości głosu. Że w rzeczywistości tak jest i musi być, przekonywa fakt, iż «*Słowo*» uznało za właściwe wydrukować list p. A. K., który się «nie we wszystkim» zgadza z poglądami redakcji. «*Słowo*» niewątpliwie postąpiło dobrze, bo list jest spokojny, rozumny i z pewnością przyczyni się do wyjaśnienia pojęć.

Pan A. K. zaznacza na początku, iż wśród «pograżonego w letargu» społeczeństwa naszego zauważyć się daje «jakieś uczucie», działające podniecająco na system nerwowy; o przyczynach zaś tego zjawiska mówi:

«System rządu Polską nie zmienił się wprawdzie ani na jotę, ale zmienił się jego wykonawca i metoda stosowania onego. W miejsce bowiem generała Gurki, żołnierza i po żołniersku przeprowadzającego rzekome zamiary rządu, objął urząd jen.-gubernatora w Warszawie hr. Szuwałow, wybornie wychowany magnat rosyjski, wytrawny mąż stanu i biegły dyplomata».

Choć czasu miał mało,

«znalazł jednak sposobność zaznaczenia swego odrębnego poglądu na system nauczania młodzieży polskiej w szkołach, na sposób towarzyskiego traktowania kapłanów wyznania krajowego i na potrzebę surowego karcenia nadużyć podrzędnych urzędników administracyjnych».

Prócz tego p. A. K. notuje «objawy wyraźniejszego poczucia sprawiedliwości i tolerancji religijnej» «po tamtej stronie Bugu i Niemna», oraz zmianę frontu w prasie rosyjskiej. Prasa ta przez lat 30 nie patrzyła, nie rozumowała, lecz, uniesiona gniewem, szczepiła nienawiści. Dziś spojrziała spokojniej, zaciekawiła się panującymi na zachodnich kresach stosunkami i spostrzegła, że tam panuje jakieś nieporozumienie, albo «poprostu nadużycie władzy przez miejscowych działaczy; istotnym bowiem celem Rosji jest: nie tępienie narodowości polskiej, ale przeciwnie, uszanowanie jej i pojednanie się z polakami na podstawie istniejącego pomiędzy temi narodami politycznego stosunku»:

«Wiadomem jest, że bezpośrednim rezultatem wynurzeń prasy rosyjskiej były dwa wi-

doczne fakty: ze strony społeczeństwa polskiego—jednomysłne postanowienie redakcyj pism polskich zakordonowych wszystkich odzieni: wstrzymania się od wszelkich namietnych wycieczek, rząd rosyjski drażnić mogących; ze strony zaś tego rządu — pewne złagodzenie cenzury rewencyjnej».

Nie sądźmy, aby szanowny autor miał w tym punkcie zupełną rację. «Zmiana frontu» w prasie rosyjskiej nie była przyczyną zmienionego zachowania się pism zakordonowych, ale raczej skutkiem. Czynniki, które oddziaływały na prasę rosyjską, było prawdopodobnie wiele, a w tej liczbie z pewnością zmieniony ton całego niemal dziennikarstwa polskiego. Przekonywa o tem i następstwo w czasie i treść przyjaznych nam artykułów gazet petersburskich.

Dalej charakteryzuje dwa prądy myśli, co do stanowiska, jakie polacy względem rządu zająć powinni:

«Jedni, przezywani *ugodowcami*, są zdania, że korzystając z lepszego usposobienia względem nas rządu, powinniśmy wstrzymać się od stawiania jakiegokolwiek bądź warunków pojednania, lecz starać się przekonać rząd o naszej bezwarunkowej lojalności».

Wydaje nam się wątpliwem, czy cokolwiek marzeniem i programem może być *takie* «korzystanie z lepszego usposobienia». Z powyższego zaś ustępu wyraźnie wynika, iż ugodowcami mianowani są w Polsce ludzie, którzy ugody żadnej zawierają nie chcą.

W dalszym ciągu charakterystyki p. A. K. wyjaśnia, że ugodowcy radzą nam wejść w środek państwa, solidaryzować się z nim i współdziałać mu. Wtedy rząd pozbędzie się uprzedzeń i będzie miał interes, przez zaspakajanie potrzeb narodowych, przywiązywać polaków do państwa:

«Drudzy — mówi dalej p. A. K. — o ile sądzić mogę, w znacznej większości będący, a mianem «nieprzejednanych pesymistów» ochrzczeni polacy, innego ucieka są zdania. Twierdzą oni, że skoro tak rozumny rząd, jakim jest rząd rosyjski, życzy sobie pojednać się z polakami, to nie godzi się przypuścić nawet, aby on nie znalazł gruntu, na jakim stoi i nie był dokładnie poinformowany o uczuciach, przekonaniach i moralnych, oraz ekonomicznych potrzebach społeczeństwa, z którym ma do czynienia. Wie on, bo widzi, że polacy nie tylko, że wypełniają sumiennie wszystkie obowiązki wiernych poddanych, ale nadto dają samorzutnie dowody tej czci i głębokiego uszanowania względem swego Monarchy, jakie leżą w poczuciu obowiązku dobrze wychowanego społeczeństwa. Pomimo tego, niedającego się zaprzeczyć faktu, rząd wie doskonale, że gdyby istniał idealny barometr, wskazujący uczucia społeczeństwa i gdyby najniższy skali onego punkt oznaczyć napisem «rozgoryczenie», a najwyższy «zadowolenie», to przed niedawnym czasem słup rtęciowy utrzymywał się stale na najniższym punkcie skali, a tem samem, że prawidłowe postępowanie polaków jest wynikiem rozumu, a nie zadowolenia».

Rząd wie również, iż o wywalczeniu orężem niepodległości nie myślimy, agentów pruskich i angielskich nie słuchamy, to też era spisków, powstań, jałowych manifestacji minęła bezpowrotnie. Rząd wie wreszcie, że wielomiljonowy naród polski, rozdarty na polę i przez wiek cały

włączany w obce sobie warunki bytu, nie dał się wynarodwić; że odporną swą siłą czerpie w poczuciu owej etnograficznej, kulturowej i wyznaniowej odrębności; że samopoznanie jej nie słabnie, ale przeciwnie, potężnieje w prostym stosunku do przeciwdziałającego naporu; że się rozlewa szerokimi strumieniami po najciemniejszych warstwach społeczeństwa i przeniknęło do tych zapomnianych zakątków ziemi polskiej, w których kilkowiekowy zalew i napór germański nie zdołał zatrzeć w ludzie przynależności do polskiej narodowości».

Rząd wie wreszcie, iż wobec usiłowań zagłady żywiołu polskiego przez Niemców:

«w interesie polaków leży uznać legalność istniejącego między Polską a Rosją politycznego stosunku i w szczerem pojednaniu się z potężnym państwem słowiańskim, znaleźć również szczerą opiekę dla ich etnograficznej, kulturowej i wyznaniowej odrębności».

Ale właśnie ta odrębność i jej obrona—twierdzi p. A. K. — razi i drażni «nieprzychylnie nam organy prasy rosyjskiej». Widzą one w naszym przywiązaniu do narodowości wstępny lub niedogodny dla państwa separatyzm, chcą językowego, a nawet i religijnego ujednostajnienia, a dotychczasowy system mają za najlepszy środek do osiągnięcia tego celu. Wobec tego, p. A. K. uważa, iż rozum i uczciwość każą nam zamilknąć:

«Rozum nakazuje, aby społeczeństwo uzbroiło się w cierpliwość i wypełniało dalej sumiennie wszystkie obowiązki wiernych poddanych, a uczciwość, aby nie kłamało uczuć bezwarunkowej lojalności, bo ich nie ma. Prasa nasza, rządząc się temi samymi zasadami, powinna utwierdzać społeczeństwo w konieczności wytrwania na dopiero co orzeczonem stanowisku i wstrzymać się nie tylko od szermierki z nieprzychylnymi pojednaniu dziennikami rosyjskimi, ale nawet zaprzestać ogłaszania ich artykułów, bo i jedno i drugie nie do porozumienia się stron, ale do coraz większego roznamietnienia doprowadzić musi».

W tem miejscu—wyznajemy—przeanalizujemy szanownego autora listu rozumieć. Na początku dowodził, iż «najgłówniejszą przyczyną» rozbudzania się «jakichś uczuć» w polakach były przychylniejsze i sprawiedliwsze głosy prasy rosyjskiej, domaganie się jej, aby narodowości «naszej nie tępieno», lecz, «przeciwnie, uszanowano» jej odrębność, a teraz powiada, że wobec objawów nienawiści i tępielielskich pragnień nieprzychylnych organów tejże prasy, rozum i uczciwość każą nam milczeć. Rozum i uczciwość każą nam robić to, co nie poniżając i nie kalecząc naszego narodu, przynieść mu może największy pożytek; dlaczego zaś pożyteczniejszem ma być milczenie, niż przekonywanie uprzedzonych publicystów lub obalamucanej opinii, walka z nieprzyjaźnie usposobionymi—tego nie wiemy. Czekać w milczeniu, aż nieprzychylnie pisma zmienią zdanie, a więc w prasie rosyjskiej jednomysłność zapanuje, znaczyłoby wyrzec się na zawsze dobrodziejstw mowy. Nawet w chwilach najwyższego uniesienia franko-ruskich sympatyj, część prasy rosyj-

skiej napadała na Francję, a część prasy francuskiej uragała Rosji.

Ale na tem nie koniec. Rozumie my «nieprzejednany pesymizm», a więc bezwzględna niewiarę w możliwość odmiany stosunków rusko-polskich w ludziach, którzy wynarodowienie uważają za możliwe, a więc politykę dotychczasową mają za fatalną dla nas, ale pożyteczną dla państwa. Ale p. A. K., «nieprzejednany pesymista», powiada, że poczucie narodowości i odporność wrażliwości w miarę większego naporu, doskonala się i szerzą. A więc siła rzeczy, prawda, interes państwowy zmuszą do porzucenia bezskutecznych usiłowań. Kto zaś widzi konieczność tego, ten, zamiast drapować się w «nieprzejednany pesymizm», powinien wziąć się do pracy nad zbliżeniem tej chwili pożądanej i przygotowaniem do umiejętnego z niej skorzystania.

Pomimo jednak takiej różnicy zdań, zgadzamy się z p. A. K. (choć może z innych względów), że prasa nasza lepiej skorzystać nie może z ulgi, jak, zaprzestawszy (w pewnych granicach) «przedwczesnych zachwyków i jałowych szermierek», zająć się zapoznawaniem ogółu z zadaniami i znaczeniem instytucji samorządu lokalnego, których wprowadzenie do Królestwa «wolno jest przewidywać».

L.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 13 lutego.

(O Beniowskim, P. Lutostawski i jego poglądy na Platona. Tablica Chopina. Odczyt prof. Stroehlina).

^ Miałem sposobność spotkania się w tych dniach ze znanym publicystą francuskim, p. Trillat, który niedawno wrócił z Madagaskaru, gdzie, obarczony w części urzędową misją, przebył blisko dwa lata.

Zapytałem go zaraz o Beniowskiego. — Nazwisko bardzo, bardzo znane i przechowało się ono w czystości prawie—odpowiedział mi p. Trillat—starzy ludzie pamiętają go i wielokrotnie słyszałem ich mówiących: «za czasów Beniowskiego»... Legenda miejscowa powiada, że awanturnik ten podbił Madagaskar—sam jeden; oczywiście musiano go uważać za boga. Howasi, najucywilizowańszy szczepek miejscowy, powinni posiadać nawet dokumenty jakoweś, Beniowski bowiem przyczynił się wiele do organizacji państewka takiej, jaką ona jest dzisiaj.

P. Trillat wymienił mi nazwisko drugiego polaka, który również podbił Madagaskar, właściwie powiedział mi parę dźwięków, usuwających wszelką możliwość napisania ich. W każdym razie zaręczał mi, iż istnieje na Madagaskarze podanie o dwóch polakach.

Ostatnia lekcja prof. Brochard'a o Platonie była wyłącznie poświęcona—p. Lutostawskiemu. Jest to tak rzadki fakt, aby na wielkim zagranicznym uniwersytecie mówiono o polskim uczonym, iż po-

zwolcie, abym wam trochę obszerniej powiedział, o co tu idzie. Prace p. Lutosławskiego w tym kierunku stanowią epokę w historii poglądów na Platona; jedną z najważniejszych kwestyj, dotyczących danej sprawy, było ustalenie tekstu, nabycie pewności, które dzieła napisane zostały istotnie przez Platona, a które—w jego imieniu; spór ten do dziś nie jest rozstrzygnięty. Otóż p. Lutosławski wynalazł nową metodę; z profesji logik, wywnioskował on, na zasadzie postępow logiki i zmian jej w dialogach Platona, że trzy sporne dialogi: *Sofista*, *Polityk* i *Parmenides* pochodzą z epoki końcowej. Ząd zaś p. Lutosławski wywnioskował, że Platon ku końcowi życia zmienił zupełnie swoją teorię Idei, że spostrzegł, iż jest ona nieudany zamierem i wyrzekł się mniemania o bycie Idei po za myślącym człowiekiem, przeciwnie, wyraził zdanie, że Idee są tylko formą subiektywną ludzkich myśli. Prof. Brochard, przyznając zalety metodzie p. Lutosławskiego, odrzuca, warunkowo wszakże, jej wszelkie rezultaty. P. Lutosławski wykonał właśnie dzieło, poświęcone uzasadnieniu swojego poglądu. «Czekajmy na nie»—powiada prof. Brochard. Ale z góry przyjmuje stanowisko opozycyjne. «Pogląd Platona — według p. Lutosławskiego — zbliżałby się bardzo do doktryny Kantowskiej, co już *a priori* czyni go podejrzanym».

Od prezesa Koła artystyczno-literackiego paryskiego, p. Cyprjana Godebskiego, dowiedziałem się trochę szczegółów o projektowany pomnik dla Chopina. Będzie to dzieło całkowicie francuzkie. Inicjatorem jego jest muzyk, pan Ruret, ostatni uczeń Chopina, który powiada, iż «nie umrze spokojnie, dopóki mistrz nie będzie miał pomnika». Zwrócił się on do rady miejskiej o miejsce. Rada miejsce wyznaczyła, ustronne ale piękne, w parku Monceau, ale położyła za warunek, iż sama wybierze artystę, który wykona pomnik. Artysta ten jest, naturalnie, francuzem; komitet, który się tem zajmuje, z Massenetem na czele, jest francuzkim, a jeżeli zasiada w nim pan Jędrzejewicz, to z tytułu jedynie pokrewieństwa z Chopinem. Wobec tego, projekt, który zamierza przeprowadzić Koło, a na który p. Godebski zaoferował z własnej kieszeni potrzebne fundusze: wmurowania polskiej tablicy pamiątkowej na domu, w którym umarł Chopin, nabiera poważnego znaczenia.

W Towarzystwie geograficznem miał interesujący odczyt p. Stroehlin, profesor uniwersytetu genewskiego, o Szląsku i Prusach; przedstawił on historycznie wysiłki zniemczenia żywiołu polskiego w tych prowincjach i opór, jaki germanizatorskie zapędy spotykały, spotykają—i spotykać będą.

W. Kos.

Berlin, 12 lutego.

(Z sejmiku pruskiego. Zasiadki p. Miquela. Koniec bezrobocia w Hamburgu.)

W sejmie pruskim onegdaj, a po części i wczoraj, omawiane były, podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, stosunki polskie. Wolnomyślny poseł Jaeckel z Poznania w świetnej mowie zaznaczył, że często powtarzane zdanie o wielkopolskiej agitacji jest bezpodstawnym wymysłem szowinistycznych członków Towarzystwa

HKT. Mówca poruszył również sprawy zalenienia barw prowincjonalnych i Carnapa. W końcu poseł Jaeckel wzywał rząd, w imieniu bezstronnych i sprawiedliwych Niemców z Poznańskiego, do zaprzestania hecy antypolskiej, niezwykle szkodliwej dla tamtejszej ludności; mówca zaznaczył z ironją, że jeżeli rząd nie przestanie popierać dążeń hakatystów, a ci ostatni swej działalności nie zaprzestaną, to Niemcy poznańscy, w modlitwach codziennych, będą prosić Boga o obronę od zbyt natarczywych przyjaciół, gdyż od wrzekomych nieprzyjaciół—Polaków, sami zdołają się obronić. Mowa wogóle wywarła głębsze wrażenie na zgromadzonych.

Z powodu wyniesienia ministra skarbu, Miquela, do godności szlacheckiej, pisma niezależne zastanawiają się nad jego «zasługami». Rzeczywiście żaden dotąd minister pruski nie był tak pomysłowym i energicznym w kierunku ścigania podatków, jak Miquel. Ogólna suma podatków bezpośrednich w roku podatkowym 1896—97 ma być większą o 22 $\frac{1}{2}$ % mil.; wogóle podatki bezpośrednie wynoszą 158 mil. marek, zaś pośrednie: cło, akcyza i t. d., stanowią ogółem 400 milionów marek.

Podatek dochodowy bezpośredni płacą w Prusach ci, którzy zarabiają rocznie więcej niż 900 marek. Otóż według wykazów komisji podatkowych, z ogólnej liczby 33 $\frac{1}{2}$ % mil. mieszkańców państwa pruskiego zaledwie 2 $\frac{1}{2}$ % mil., czyli 8 $\frac{1}{2}$ % proc., zarabia więcej niż 900 m. Zaledwie 3 $\frac{1}{10}$ % proc. ludności płaci podatek bezpośredni od majątku, t. j. ci, których majątek przewyższa 6,000 m. Stosunkowo niewielka ta liczba ludzi posiada olbrzymią sumę 64 miliardów marek. Gdyby sumę tę rozdzielić przez liczbę mieszkańców państwa pruskiego, to na jednego wypadłoby 2,000 m. Największy majątek posiada Rothschild w Frankfurcie n. M., mianowicie 215 mil. m., następnie Krupp w Essen 121 mil. m. Najwięcej dochodu rocznego ma Krup, 7 do 8 mil. Miljony... strat spowodowało, zakończone nareszcie przed kilkoma dniami, bezrobocie robotników portowych w Hamburgu. Bezrobocie zakończyło się zwycięstwem pracodawców, co prawda zwycięstwem względem. Nie ulegli oni wprawdzie żądaniom robotników i nie podnieśli płacy, wskutek jednak bezrobocia, które ogółem trwało 11 tygodni, od 20 listopada r. z. do 6 lutego r. b., ponieśli olbrzymie, niepowetowane straty. Według ostatnich danych statystycznych za r. 1895, przywieziono do Hamburga towarów 1,661 mil. m., wywieziono zaś 1,337 mil. m. Co najmniej szóstą część tych towarów skierowana została obecnie do innych portów.

Ogółem w bezrobociu przyjmowało udział 16 tys. robotników, którym komisja robotnicza rozdała zapomóg 1 mil. m. Przebieg bezrobocia był naogół nadzwyczaj spokojny. Dopiero 6 b. m., gdy pewna partja robotników, którzy jeszcze nie zaczęli pracować, wszczęła bójkę z robotnikami, powracającymi z portu, policja, «przywracając» porządek, poraniła więcej lub mniej niebezpiecznie przeszło 250 osób, z których większa część nie przyjmowała udziału w bójce, a tylko przypadkowo znajdowała się na ulicy.

Korab.

Poznań, 16 lutego.

(Deklaracja Komierowskiego i opozycje. Wrażenie na rządzie. Nowy sprzymierzeniec. Poseł Jaeckel. Ogród zoologiczny. Gofaję sję. Ks. Jazdzewski. Mowa cesarska. Zgoda a „Przebieg Poznański“).

Cała uwaga polityczna skierowana dziś u nas na parlamentarną akcję naszych kół w sejmie i parlamencie niemieckim. Mianowicie deklaracja Koła parlamentarnego, wygłoszona przez usta posła d-ra Komierowskiego, wielkie na wszystkie strony zrobiła wrażenie. W bardzo chłodny i przyzwoity sposób wypowiedziała ona milcząco kiedyś zawarty układ, wedle którego zdawało się, że posłowie nasi muszą popierać każdy projekt rządowy. Deklaracja Komierowskiego przecięła życie tej *fable convenue* i odtąd koło formalnie odzyskało zupełną swobodę działania. Niema o tem mowy, żeby Koło rządziło się nadal zasadniczą opozycją *quand même*. To byłoby nierozsądnem, ale ponieważ już niejednokrotnie bywało, że glosy polskie w parlamencie przeważały, nie wykluczoną jest możebność, że teraz zdobędzie się na tę odwagę, żeby skorzystać ze stosunku swej przewagi przypadkowej. Bardzo słusznie postawił kwestję «Dziennik Poznański», że miarę i doniosłość opozycji obmyśleć i na własną odpowiedzialność wykonać może tylko samo Koło, zblizka patrzące na politykę i intencje rządu. Możliwość ku temu stworzyła deklaracja.

W kraju, nietylko u nas, ale i w Galicji, deklaracja Komierowskiego zrobiła najlepsze wrażenie i gdyby się Koło stosować miało do przeciętnego sentymentu opinii, powinno spalić za sobą wszystkie mosty. Tego oczywiście nie robi, bo jakkolwiek jednomyślnie zapadła w Kole uchwała co do deklaracji, przypuszczać można, że pewna część posłów już się lęka jej konsekwencji opozycyjnych. Tak dalece się wdroszyły umysły w rolę postępowania zgodnie z intencjami rządu.

Tymczasem w kraju, gdzie ten sam kierunek pielęgnowano, po stanowczej zmianie polityki pruskiej w kierunku antypolskim, musiało się wyrobić i utrwaliło się przekonanie, że w państwie konstytucyjnem nie można i nie należy popierać rządu, który nietylko sam przesładuje, lecz i szerokie warstwy ludności niemieckiej zachęca do prześladowania polskości. Kraj dziś żąda od reprezentacji swych, żeby nietylko słowem, ale i czynem nieprzychylnego głosowania okazały niechęć dla obecnego rządu. To też bardzo niewłaściwie postąpiłoby Koło, gdyby słów deklaracji nie poparło czynem, mianowicie przy etacie wojska i marynarki.

Już dziś znać, że ostre wystąpienie nasze w sejmie i deklaracja w parlamencie wywarły na sferach rządowych pewne wrażenie. Cóż dopiero, gdyby odosobne głosowanie Koła uwidoczniło, że mała garstka nasza ma jednak swoje znaczenie w rozstrzygnięciu najważniejszych spraw państwa. Są jednak tacy, co się obawiają takiej konsekwencji oświadczenia Komierowskiego. Ale obawy te są zupełnie płonne. Zbyteczna uległość do niczego w danych warunkach także nie prowadzi. Chyba do lekceważenia.

Wśród tych zapasów słowa i myśli, przybył nam niespodziewanie nowy sprzymierzeniec. Obóz postępowo-liberalny stanowczo stanął po naszej stronie. Dep. Jaeckel, poseł z miasta Poznania do sejmiku, już podczas interpelacji polskich chciał wystąpić, ale ponieważ go zawsze

odcinano od głosu przez zamknięcie dyskusji, odezwał się dopiero przy obradach sejmowych nad etatem i zdarł niemilosiernie maskę z wojowniczego hakatyzmu. Oświadczył on, że szerokie koła obywatelskie niemieckie nie podzielają hecy antypolskiej, lecz i owszem pragną żyć z Polakami w zgodzie i porozumieniu. Wystąpienie jego skonfundowało tryumfujące dotychczas koła hakatystyczne, a zarazem niemal wrazenie zrobiło na rząd, któremu ciągle referowano, że cała ludność niemiecka zgodną jest w patriotycznym celu przesładowania i bajkotowania polskości.

Posel Jaeckel jest zasiedziałym z przodków obywatelem poznańskim. Posiada liczne realności, jest zarazem reprezentantem dwóch banków hipotecznych, meklemburskiego i «pruskiego» w Berlinie, jest radnym miasta i posłem do sejmu, a dlatego zwyciężył w wyborze swego niemieckiego kandydata konserwatywnego, że Polacy woleli głosować na postępowca, niż na rządowca. Wcale on nie jest przyjacielem Polaków, ale nie należy do tych Niemców, którzy utracili poczucie wszelkiej przyzwoitości politycznej i poczucie sprawiedliwości. Obok tego słusznie uważa, że heca antypolska rujnuje i podkopuje kredyt całej prowincji. Wrzawa hakatystyczna po gazetach sprawiła bowiem, że w Niemczech uwierzono w bajkę o bliskim wybuchu powstania we wschodnich prowincjach. Wierzą tam, że tu Niemców po'cy nietylko «unikają», ale biją i mordują. Utrudnia to ogromnie interesy tutejszemu «geszeftowi», dlatego też od dość dawna «Posener Ztg», organ zarobkowych sfer niemieckich, wypiera się wszelkiej spójności z hakatyzmem. Opozycję tę niesłychanie podniosło wystąpienie posła Jaeckla, ale oczywiście spowodowało na głowę jego całą burzę rozszalałego w gniewie hakatyzmu. Nie mówią o nim inaczej, jak o zdrajcy sprawy niemieckiej.

Najbliższy powód do wystąpienia dała dep. Jaecklowi sprawa tutejszego ogrodu zoologicznego, którego on jest twórcą. Jest to ogród znakomicie urządzone, zajmuje w całej monarchji piąte miejsce. Był on do czasu przed rokiem neutralnym punktem, na którym się chętnie spotykali Polacy i Niemcy. Koncerty ogrodu tego tłumnie były zwiedzane przez obywateli narodowości. Aż tu, za staraniem hakatyzmu, zakazano grywać kapelom melodie polskie i, co śmieszniejsza, zapowiedziano, że kapele te wcale nie będą grywać w ogrodzie, jeżeli rząd każe drukować afisze i programy w polskim obok niemieckiego języka. Gazety zaczęły tę sprawę trutynować i skończyło się na tem, że znaczna część polskiej publiczności przestała bywać na koncertach i wystąpiła z Towarzystwa, placącego składki na utrzymanie ogrodu zoologicznego. Spółnicy niemieccy, stojący na czele ogrodu, widząc to, wycofali swe udziały a cały ciężar spadł na p. Jaeckla. Doskonale więc on się poznał ze skutkami hecy antypolskiej w zakresie spraw ekonomicznych i ma tem więcej prawo wypowiadania sądu.

Mówią, że gotują się inne jeszcze dla hakatyzmu niespodzianki na polu opinii publicznej, ale nie uprzedzamy faktów. Tyle pewne, że dziś już hakatyzm należy do twórców skompromitowanych, a co poważniejsi ludzie wycofują się z niego.

Nawet minister v. d. Recke, będący dotychczas zupełnie pod wpływem hakatyzmu, łagodniejsze naciąga struny, a nawet w Prusach zachodnich już nie wszystkie rozwiązują zebrania polskie.

Może też wpływ odpowiedni wywrze śmiało wystąpienie posła ks. Jażdżewskiego, który się domagał wyjaśnienia mowy cesarskiej, wypowiedzianej w Toruniu przeciwko Polakom. Jeżeli nie innego, to może przynajmniej dojdzie do świadomości cesarza wiadomość ta, że mowa jego ówczesna nadzwyczajnie zniechęciła całą ludność polską, która dotąd nie wie, czem zasłużyła sobie na taką *reprimendę*. Jedni mówią, że mowa ta była ustępstwem dla ks. Bismarka, inni, że ją spowodowali słynni agenci polityczni, Tausch i Lützw, którzy właśnie wtedy bawili w Toruniu. Faktem jest, że od tej mowy urosł hakatystom animusz.

Jako bardzo dodatni objaw ukojenia stosunków w łonie społeczeństwa polskiego, zaznaczyła się ta okoliczność, że poseł ks. dr. Jażdżewski wystąpił w obronie p. J. Kościelskiego i jego mowy podczas wystawy lwowskiej, która, jak niektórzy twierdzili, zepsuła stosunek p. K. u dworu. Dotąd był ks. J. zajadłym nieprzyjacielem p. K.

Wogóle można z przyjemnością zaznaczyć, że i u nas w Poznaniu stosunki między gazetami polskimi znacznie się poprawiły. Widać ze wszystkich stron dążność do pracowania w odmiennych kierunkach bez ciągłej szarpauiny. Przypisują to różnym powodom, a po szczególnej szczęśliwej okoliczności, że upadł «Przegląd Poznański», wychodzący tu pod redakcją d-ra W. Rabskiego. Pismo to zupełnie nie dbało ani o swe literackie, ani polityczne zadania, tylko z młodzieńczej krewkości albo i czegoś gorszego szarpało i burzyło wszystkich. Zaczęło od napaści na kobiety, a skończyło paszkwilem na «Dziennik Poznański» i jego redaktora. No i upadło. Twierdzą tu, że się na odnowienie tego szlachetnego organu zbierają pieniądze. Wszystko święta ziemia utrzyma, a kto chce gwałtem stracić pieniądze, temu dobra rada nie pomoże.

Jarogniew.

Wiedeń, 12 lutego.

(Ruch wyborczy. Samobójstwo wielkiego łowczego).

△ Ruch wyborczy dotychczas nie przybrał namiętnych rozmiarów. Pora zima i trudność komunikacji w rozległych okręgach wyborczych kurji 5 sprawiają, że nie czuć wcale gorączkowego ożywienia, które zapowiadała namiętna agitacja za rozszerzeniem prawa wyborczego. Nawet w samym Wiedniu, gdzie w ostatnim dziesięcioleciu stały na porządku dziennym krwawe bójkę wyborcze pomiędzy antysemitami i liberalnymi, obecnie policja tylko wyjątkowo rozpędza zbyt zaciętych konkurentów. Tutaj, jak w całej dolnej Austrii, walka o mandaty z 5 kurji toczy się wyłącznie pomiędzy socjalistami a antysemitami, t. j. robotnikami fabrycznymi a drobnymi przemysłowcami, których już tylko cienka ściana społeczna dzieli od «proletariatu». Stare katolicko-konserwatywne stronnictwo, stronnictwo liberalne, nawet modna frakcja tak zwanych polityków socjalnych, czyli socjalistów katedrowych, na których czele występuje profesor ekonomii politycznej, Filipowicz, zupełnie się

usunęły na bok, pozostawiając arenę 5 kurji wolną dla zapasów pomiędzy socjalistami a antysemitami. Pierwsi odznaczają się wzorową, niemal wojskową karnością, drudzy niepospolitą wprawą, nabytą w walkach ze stronnictwem liberalnym, a nadto, wskutek ostatnich sukcesów w wyborach do rady miejskiej i sejmu krajowego, pełni są otuchy i świadomości swej siły. To też pono z 9 mandatów 5 kurji dolnej Austrii socjaliści zdobędą co najwięcej 3, chociażby doznali poparcia ze strony rozbitków obozu liberalnego.

W tak zwanych prowincjach alpejskich (Górna Austrija, Styryja, Karyntja, Tyrol) kandydaci socjalistyczni występują tylko *pro forma*. Na serio w tych prowincjach o mandaty 5 kurji walczy stronnictwo katolicko-konserwatywne z niemiecko-narodowym. Najwybitniejsi dawni posłowie stronnictwa pierwszego, jak baron Dipauli i dr. Ebenhoch, przyjęli kandydatury w 5 kurji.

W okręgach czeskich 5 kurji występują do walki kandydaci klubu młodocześnieckiego, socjaliści, tudzież kandydaci «katolicko-narodowego» stronnictwa, które po raz pierwszy wystąpiło z własną listą kandydatów, przeważnie młodych duchownych, którzy się specjalnie zajmują kwestjami socjalnymi i wydają piśmiśko tego kierunku, jak ks. Simon, ks. Viba, ks. dr. Horsky, tudzież przemysłowców chrześcijańsko-socjalnych. Obóz socjalistów, pomimo swego charakteru internacjonalnego, w okręgach czeskich zaleca wyłącznie socjalistów-czechów. Ze strony młodocześnieckiej o mandaty 5 kurji ubiegają się najpopularniejsi z dawnych posłów, jak Adamek, znany ze swych referatów w sprawach przemysłowych, rękawicznik Brzeznowski i t. d. W niemieckich okręgach Czech o mandaty 5 kurji walczy stronnictwo staroliberalne, które się obecnie nazywa niemiecko-postępem, niemiecko-narodowe, socjalistyczne i chrześcijańsko-socjalne, które w zeszłorocznych wyborach do sejmu krajowego wysłało jako swego pierwszego reprezentanta ks. Opitza, ruchliwego wydawcę różnych piśmierek w Warnsdorfie, w północnych Czechach, a nawet w tutejszej «Reichspost». Ks. Opitz jest jakoby niemieckim Stojałowskim, zaciętym demokratą, przeciwnikiem szlachty, opozycjonistą *quand même*, ale o tyle zręczniejszym, że umiał uniknąć dotąd wszelkiego zatargu z episkopatem.

Niepodobna dotąd ani w przybliżeniu obliczyć szans tych licznych i różnorodnych pretendentów do mandatów 5 kurji. Dopiero na podstawie prawyborów, które się rozpoczną w przyszłym tygodniu, nieco wyraźniej uwydatnią się kontury prawdopodobnych rezultatów wyborów 5 kurji.

Jeden z najwyższych dostojników dworu, wielki łowczy hr. Henryk Wolkenstein, dzisiejszej nocy popełnił samobójstwo. Urodzony w r. 1845, młodszy brat b. ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu, a obecnie w Paryżu, pozasłużbowy pułkownik i b. adjutant cesarza, hr. H. Wolkensteina od r. 1886 piastował godność w. kuchmistrza, a w zeszłym miesiącu otrzymał urząd w. łowczego, sprawowany przedtem przez hr. Abensperg-Truna. Przybywszy wczoraj o 9 wieczorem do domu, hr. Wolkenstein pisał liczne listy, a około g. 2 w nocy za-

strzelił się przy biurku sztucem do polowania. Zapewniają, że w ostatnich tygodniach znać było po nim ślady rozstroju nerwowego. Zważywszy ściśle stosunki zaufania i przyjaźni, łączące cesarza Franciszka-Józefa z wielkimi dygnitarzami dworu, którzy niemal wszyscy piastują swe urzędy dożywotnie, łatwo sobie wyobrazić silne i bolesne wrażenie, jakie na sędziwym monarsze sprawiła tragiczna śmierć w. łowczego.

Zmarły przed kilku dniami nagle we Florencji b. poseł młodoczeski i korespondent tutejszy «Narodnich Listów», Gustaw Eim, zawód swój dziennikarski rozpoczął dość skromnie w pierwszym roku swych studjów uniwersyteckich zbieraniem brukowych wiadomości dla «Polityki». Było to około r. 1871. Potem przeniósł się do «Narodnich Listów». Dopiero jednak w r. 1879, gdy jako korespondent parlamentarny tegoż Dziennika przybył do Wiednia, w stosunkowo krótkim czasie umiał sobie wyrobić wybitne stanowisko w publicystyce czeskiej. Prawda, że zadanie jego było stosunkowo łatwe, bo zasadzało się na najswobodniejszej krytyce akcji (staroczeskiego) klubu poselskiego, jakoż p. Eim swemi korespondencjami nie mało przyczynił się do podkopania popularności obozu p. Biłgera. W r. 1891, gdy wielki potop pochłonął stronnictwo staroczeskie, także p. Eim otrzymał mandat poselski. W izbie przemówił w ciągu 6 lat tylko 3 czy 4 razy i rzeczywiście obok d-ra Herolda, Kaizla, Kramarza i t. d., jako mówca nie mógł się stać, ale za to rozwijał tem ruchliwszą akcją w krągach, w przedpokojach ministrów i w redakcjach tutejszych, z którymi niemal bez wyjątku pozostawał w ścisłych związkach, z czego skrętnie i zręcznie korzystał w interesie swego stronnictwa. Chorowitym był oddawna. Już w r. 1886 rywał Truxa, który odwrotnie z obozu młodoczeskiego przeszedł do staroczeskiego i przez kilka lat uchodził za osobistego męża zaufania Taaffego, wróżył Eimowi bliską katastrofę, ale, dziwnym zbiegiem okoliczności, tenże Truxa, w r. 1888 podróżując po Szwajcarii, pewnej nocy wypadł z okna hotelowego z 3 piętra i poniósł śmierć. Przed 5 laty Eim długie miesiące spędził w sanatorjum d-ra Loewego przy Mariannengasse. Cierpiał wtedy na silne kongestje. W ostatnich czasach wydawał się zdrowszym, ale widocznie organizm jego był stanowczo nadwątlony. Umarł w 47 roku życia. Klub młodoczeski tra. w nim zręcznego pośrednika, a organ młodoczeski niezmiernie ruchliwego korespondenta.

Unus.

Kraków, 13 lutego.

„Solidarność“ galicyjska. Zgromadzenia polityczne. Odezwa połączonych komitetów centralnych. Wystąpienie siedmiu członków krakowskich komitetu centralnego. Odezwa najnowsza ks. Stojałowskiego. Rozmaitości.

△ Nigdy jeszcze może słowo *solidarność* nie figurowało w Galicji tak często w mowach, odezwach publicznych, w artykułach wszelkiego rodzaju, jak w chwili dzisiejszej. W *solidarności* zakochaliśmy się wszyscy i wysławiamy ją wszelkimi językami. Sławia ją usta konserwatystów—kiedy o Kole polskiem mowa; sławia socjaliści, kiedy zachęcają do łączenia się włościan z robotnikami; sławi ks. Stojałowski, wzywając swoich zwolenników do głosowania na socjalistów; sła-

wia ludowcy—łączący się ze związkiem chłopskim; sławia wreszcie radykali rusińscy—zawierający sojusz z polskimi socjal-demokratami. Słowem—niech żyje *solidarność*, ale — w tuzinach odmian i gatunków! Każde zgromadzenie większe i mniejsze, nawołujące do zgody i jedności, w istocie staje się samo przez się zarzewiem waśni i jątżenia, wychodzącego daleko po za granice zasad i rozmaitości poglądów, a podniecanego pobudkami prywatnymi, rachubami, sympatjami i nienawiściami osobistymi. To też w łonie tego samego stronnictwa zjawia się po kilku amatorów mandatu parlamentarnego w tym samym okręgu wyborczym i w tej samej kurji, spotwarzających się wzajemnie, rozbijających głosy wyborców i ostatecznie działających na korzyść wrogów swoich politycznych.

Pomimo powszechnej opozycji rozmaitych stronnictw ludowych przeciw «stańczykom», najostrzejsze starcia się, najjadowitsza rywalizacja wre obecnie między ludowcami a socjalistami, sekundowanymi przez stojałowczyków. Z gazet i trybuny, z sali ratuszowej i wiejskiej stodoły, w której się wiece odbywają, przeszła już ona na ulicę i pod dachy prywatne, rozdzielając ostatecznie zwolenników p. Daszyńskiego i p. Mikołajskiego. Najburzliwszem ze wszystkich dotychczasowych zgromadzeń krakowskich było «poufne» zgromadzenie ludowców, zwołane w przeszłą niedzielę, 7 lutego, w sali ratuszowej. Znaczna grupa socjalistów, przeczuwając rozmaite zarzuty, które miały być czynione ich programowi przez pp. Mikołajskich, Danielaka i innych, chciała przemocą wdrzeć się do sali i musiała ustąpić dopiero przed policjantami. Odparcie zarzutów tych, powtarzanych stale przez ludowców na wszystkich ich wiecach miejskich, a zwłaszcza wiejskich, stanowiło główną treść mowy p. Daszyńskiego na ostatnim zgromadzeniu w cyrku miejskim 12 lutego. Twierdził więc, wbrew słowom ludowców, że socjaliści nie są wrogami religji, chociaż występują przeciwko nadużyciom księży pojedynczych; że nie dążą do wydarcia gruntów chłopom, lecz do podniesienia ich gospodarstw drogą reform agrarnych; że nie stosują do pracy rolnej znanego postulatu ośmiogodzinnego dnia roboczego; że nie są przyjaźnieli żydów-lichwiarzy i wyzyskiwaczy, chociaż dążą do wspólnych celów wraz z uczciwymi robotnikami żydowskimi.

Zarówno cała mowa ta, jako też i ustępy jej pojedyncze, były przyjmowane przez chłopów i robotników z ogromnym zapalem. Już to wogóle p. Dasz., w ciągu swego trzydziestoletniego życia, nasłuchał się chyba nie mniej oklasków, niż Tamberlick w ciągu lat sześćdziesięciu. Zapal ten jednak dwutysięcznej rzeszy doszedł do zenitu, kiedy włościanin Rozpąd z Liszek, widocznie kawałek domorosłego teologa, kawałek zaś polityka i wiejskiego literata, wszedłszy na trybunę i pochwaliwszy Pana naszego Jezusa Chrystusa, przyczem wszystkie głowy się obnażyły, mianował następnie «Kochanego brata i towarzysza Ignacego pana Daszeńskiego nowym Jozue, który zaprowadzi lud do ziemi obiecanej». «Jozue» porywany co chwila na ręce, pomimo swego porządnego wzrostu, musiał się czuć chyba bardzo oryginalnie, wysłuchując, w tej niezwykłej pozie,

alegorycznych strof tegoż Rozpada, na pisanych o jego osobie i komentowanych tonem przejętego kaznodziei. Cała ta scena, pomimo jej dziwaczności, tak odskakiwała od zwykłego szablonu zgromadzeń politycznych, że już dla niej samej warto było posiedzieć dwie godziny na twardej ławie w cyrku.

Epilogiem wieca było, naturalnie, proklamowanie jednomyślne kandydatury z kurji V p. Daszyńskiego, tak samo, jak to się działo na dziesiątkach innych wieców w okręgu wyborczym krakowskim. Swoją drogą, tak w tym wypadku, jak i w innych, zupełna tajemnica okrywa jeszcze wyniki wyborów marcowych. Szalona agitacja rozwijają jednocześnie wszystkie stronnictwa i wszyscy rywale. Z każdym dniem, w rozmaitych kurjach i w rozmaitych okręgach, wypływają nowe kandydatury, tak, że notować je jest prawie niepodobieństwem, tem bardziej, że trzy ćwierci ich ma charakter równie efemeryczny, jak kandydatura komisarza policji, p. Banacha, na przewodniczącego zgromadzenia przedwyborczego p. Szczepańskiego. P. Szczepański, z wielką zapewne przykrością dla siebie, a z żadnym pożytkiem dla sprawy swego mandatu, ukazywał się już trzy razy na trybunie przed nieliczną garstką zaproszonych i trochę większą niezaproszonych, a nawet niepożądanych wyborców, którzy jednak gospodarowali w sali wbrew jego intencjom, i zachowywali się, zwłaszcza ostatnim razem, «bardzo niegrzecznie», nie oglądając się wcale na nerwy kandydata.

Na rogach ulic krakowskich, zwykle różnokolorowych, naklejono teraz wielką białą odezwę połączonych komitetów centralnych—wschodnio- i zachodnio-galicyjskiego. Wzywa ona obywateli kraju do poważnego traktowania swoich obowiązków politycznych i zwraca ich uwagę na znaczenie ogólnie narodowe *solidarności* Kola polskiego. *Solidarność* ta, która pozwoliła już odnieść tyle zwycięstw reprezentacji naszej wiedeńskiej, powinna pozostać i nadal główną zasadą statutu klubu polskiego. Liczne podpisy więcej i mniej znanych działaczy naszych i niektórych redaktorów gazet czytamy u spodu odezwy.

Pewną sensację sprawiło w mieście wystąpienie z komitetu centralnego dwóch posłów dotychczasowych do parlamentu, d-ra F. Weigla i Aug. Sokolowskiego, a następnie pp.: posła sejmowego J. Rottera, prof. Bandrowskiego, dyrek. Kotarskiego, Doboszyńskiego i Rzący.

Ks. Stojałowski, po naradach w Czacy, świeżo opublikował znamienną dla działalności swojej programową odezwę wyborczą, w której się solidaryzuje z wielu zasadniczymi punktami programu partji socjalno-demokratycznej, chociaż stronnictwo swoje nazywa w dalszym ciągu «chrześcijańsko-socjalnem». Uchwała sejmowa, dotycząca restauracji Wawelu, odbiła się szczególnie żywym echem w naszym podwawelskim grodzie. Preliminarz budżetu miejskiego na rok 1897 przedstawia się w sposób następujący: wydatki zwyczajne — 1,084,504, nadzwyczajne — 78,900; dochody — 1,163,014.

Niczyj.

Gazeta Warszawska z powodu znacznej odezwy «Matek» porusza kwestję przezwiska «ugodowcy». Gazeta jest zdania, że «ugodowcy» są wynalazkiem wyobraźni stronnictw nieumiarkowanych:

«Ugoda jakaś bowiem wtedy tylko istnieje może, gdy dwie strony mają moc jej zawarcia, gdy w jej zawarciu dobrowolnym i nieprzymuszonym widzą zobowiązanie korzyści. Podstawą wszelkiej ugody, czy umowy, zawsze była, jest i będzie stara łacińska zasada: *do ut des*. W państwach konstytucyjnych istnieją najrozmaitsze ugody, czy to z rządem naczelnym i danem stronnictwem, czy też między różnymi partjami politycznymi, a wszędzie i zawsze opierają się one i opierać muszą na zasadzie, wyżej przytoczonej».

W naszych warunkach—twierdzi «Gazeta Warsz.» — nic podobnego istnieć nie może:

«U nas może jedynie istnieć stronnictwo lojalne, to jest takie, które powiada głośno i wyraźnie, że chce pełnić wszystkie obowiązki państwowe i nie przekraczać, ani też naruszać praw obowiązujących. Takie stronnictwo ma rację bytu i takie stronnictwo niewątpliwie istnieje. Nie dość jest bowiem wypełnić obowiązki państwowe, które się zresztą musi wypełnić. Przez ostatnie sześćdziesiąt lat obowiązki te spełnialiśmy, ale nie szanowaliśmy praw obowiązujących. Nie jest to żadne oskarżenie, ani też wyrzut. Może tak być musiało i wyrok w tej kwestji należy do historyj, a nie do artykułu dziennikarskiego. Dość powiedzieć, że przez sześćdziesiąt lat nie było u nas jasno sformułowanego, wyraźnego i wpływowego stronnictwa lojalnego. Dziś ono istnieje i ślepy tylko widzieć tego nie może, i owe «matki przyszłych pokoleń» o niem zapewne chciały mówić i przeciw niemu występowały. Ale tego rodzaju wystąpienie uważamy, i głośno a z naciskiem to twierdzimy, jest w wysokim stopniu krokiem nierozsądnym i źle obmyślanym. Stać na stanowisku lojalnym, nie znaczy to jeszcze wyrzekać się z Ezawową miskę soczewicy praw przyrodzonych. Stronnictwo lojalne (jeżeli tego rodzaju tendencje polityczne, objawiające się w wielu głowach, można określić wyrazem «stronnictwo») przez to, że w niczem nie chce przekroczyć praw obowiązujących, nie zrzeka się wcale swego charakteru polskiego i nie przestaje być w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa polskiem. Jedno bowiem drugiemu nie przeszkadza. Mogę i powinienem kochać swój język, moją religję, moją odrębność etnograficzną, mój obyczaj i zwyczaj, moją literaturę—wszystko, jednym słowem to, co stanowi moją fizjognomję, moje ja—polskie, a obok tego być lojalnym i wiernym poddanym Cesarza i Króla».

Wywody swoje w «Gazecie Warszawskiej» kończy p. Sigma wyrzeczonymi przed trzydziestu kilku laty słowami «największego» naszego męża stanu: «Przeszłość się spaliła, z popiołów i ze szczątków jej należy przyszłość odbudować».

Wyjątki te jak również streszczenie listu p. A. K., przytoczone na innym miejscu, przekonały zapewne czytelnika, iż dzisiaj zarówno p. Sigma, mówiący z uznaniem o «stronnictwie lojalnym», jak p. A. K., nazywający się «nieprzejednanym pesymistą», mogą, jeśli nie dokładnie, to całkiem zrozumiale, wypowiedzieć swoje przekonania, wątpliwości i obawy. Po przeczytaniu ich artykułów wiemy

doskonale, co czują, co myślą, do czego dążą. Dlatego dziś (jutra nie przesadzamy) wina za artykuł niezrozumiały już w poważnym stopniu spadać musi na autora. Więcej prztem wydobędziemy z siebie, jeśli przestaniemy się zasłaniać względami od nas niezależnymi, bardziej pamiętając o tem, iż jest lepiej, niż o tem, że nie jest jeszcze zupełnie dobrze. Uwagi te nasunął nam polemizujący z «Krajem» artykuł w «Tygodniku Ilustrowanym», zatytułowany «Program, czy brak programu». P. S. bardzo w nim subtelnie wywiódł prawdę, oddawna wszystkim doskonale wiadomą, iż obowiązki prasy naszej są większe, a warunki trudniejsze, niż gdzieindziej, obok tego p. S. dodał jeszcze, że pomimo to prasa nasza może być z siebie zadowolona. Co prawda, to zadowolenie z siebie jest właściwością całego rodu dziennikarskiego i towarzyszy mu w każdym wypadku. Naprzykład, p. S. jest zupełnie kontent z przebiegu polemiki z «Krajem» i z niewinnego stanowiska swego, które tak określa:

«w każdym razie przecież wyrok ten nie potępi nas, którzy, na mocy pewnych, nawet symptomatycznych, zjawisk, nie chcemy przedwczesnie decydować o tem, o czem tylko fakty życiowe, dotąd jeszcze spoczywające w dziedzinie ewentualności, decydować mogą».

Zadowolenie p. S. jest tem bardziej uzasadnione, że «Kur. Codzienny» głośno mu przyznał rację i orzekł, że nie tylko na kreślenie szczegółowych programów, ale wogóle, według nas, nie czas jeszcze na prowadzenie gorących polemik w tej tak drażliwej kwestji, gdyż wobec niepewnej sytuacji mogą one przynieść nam więcej szkody, niż użytku».

Trochę tylko nie rozumiemy, jak z zadowoleniem z siebie, z kompetencją i z bezwzględniemi orzeczeniami pogodzić taki ustęp, przez pana S. napisany, a przez «Kurjer» przedrukowany:

«Człowiek, którego, po dłuższym przebywaniu w dusznej suterenie, wyprowadzają na świeże powietrze, doznaje zawrotu głowy i nie odrazu zdolny jest określić doznanych wrażeń, zwłaszcza, gdy nie wie, czy będzie mógł dalej iść w świat otwarty, czy przyjdzie mu za chwilę wrócić do suterenu. Chcąc go zapytać o uczucia i zamiary, należy przedewszystkiem dać mu możność zorientowania się w nowem położeniu, obok niezbędnej pewności i spokoju, że jest ono i pozostanie rzeczywiście nowem. Dopiero dłuższe trwanie zmienionych warunków nadać może potrzebną do sążenią równowagę».

Wszystko to bardzo słusznie, tylko kto doznaje «zawrotu głowy», kto nie «miał czasu do zorientowania się», to, dopóki nie zdobędzie potrzebnej równowagi, nie powinien może przemawiać z apodyktyczną pewnością.

Ze nie wszyscy dziennikarze polscy dostali zawrotu głowy, przekonywa np. dzielny artykuł p. T. S. w «Słowie», p. t. «Dziwne sprzeczności». Ponieważ autor widocznie miał czas do zorientowania się, więc artykuł

jego jest jasny i zrozumiały. Pan T. S. powiada, iż sprawa przeobrażenia się stosunków między społeczeństwem polskiem a rosyjskiem musi być niezmiernie żywotną, skoro prasa rosyjska poświęca jej ciągle tyle artykułów. «Swiet» nawet sięgnął po za granicę Rosji i na sprawę polską spojrzął z wyższego stanowiska:

«Kto nie jest stałym czytelnikiem «Swieta», gotów mniemać, że każdy obrońca ideałów słowiańskich w jeden tylko sposób może zapatrywać się na politykę pruską względem polaków i w jeden tylko sposób o niej się wyrażać. Nie polepszy się dola słowiańszczyzny, jeżeli słowian nie stanie. Utrzymanie ziemi słowiańskiej w posiadaniu plemienia, które na niej wyrosło, utrzymanie dźwięków narzecza słowiańskiego tam, gdzie je zagłusza niemieczyzna, oto są niezbędne postulaty każdej prawdziwie słowiańskiej polityki na kresach zachodnich. «Swiet» rozumuje inaczej. Postępowanie władz pruskich napęłnia go radością. Politycy niemieccy są dla niego wzorem do naśladowania. Mowy ministrów, dowodzących konieczności tępienia żywiołu polskiego, brzmią dla niego, jak objawienie niewątpliwych prawd politycznych. «Swiet» propaguje ideę słowiańską, pojętą w sposób oryginalny. Na ziemiach słowiańskich będzie dobrze dopiero wtenczas, gdy znówu kilka milionów słowian zginie w odmęcie niemieckim».

Ale «Swiet» w radości swojej posuwa się zadaleko, a w pochwałach dla tępielskich popędów w Niemczech przesadza. Najpotężniejsze stronnictwo w parlamencie, centrum, stale i wiernie broni polaków i walczy z chwaloną przez słowianofilski «Swiet» zasadą gnębienia. Wolnomyślni protestują przeciwko gwałtom pruskim, i niejedno też pismo w Niemczech staje otwarcie po stronie żywiołu słowiańskiego. I «Warsz. Dn.» przyklaskiwał znęcaniu się ministrów niemieckich nad polakami, ale «Warszawskij Dn.» nie pozuje przynajmniej na obronę słowiańszczyzny. Artykuły «Swieta» są przykre i brutalne, lecz są jasne, konsekwentne. Tymczasem pisma inne dziś przestrzegają, że nie należy drażnić, a jutro tłómaczą, iż państwo nie może tolerować narodowej i cywilizacyjnej odrębności polaków.

«Skoro — powiada p. T. S. — prasa rosyjska w poczuciu patriotyzmu rosyjskiego i w chęci zagojenia dawnych ran uznała za potrzebne wskrzesić na swych szpaltach kwestję, którą przez tyle lat chciano uważać za nielstniejącą, to zaiste zapytać można, czy godziło się wszczynać tę kampanję dziennikarską po to, by rzucić niespodzianie społeczeństwu polskiemu złowróżbną groźbę, że to wszystko, co się na odrębny charakter tego społeczeństwa składa, musi być w interesie państwa pogrzebane».

Taki wniosek—twierdzi p. T. S.— musi zadziwić i zabość każdego, a szczególnie tych, którzy całą siłą i przekonaniem popierają program: «zachowania narodowości, języka, wiary i odrębnych znamion cywilizacyjnych przy zupełnej względem państwa lojalności».

Z uwagami do prasy rosyjskiej wystąpił także krakowski «Głos Narodu». Dowodzi on mianowicie, iż nie-

ślusne jest twierdzenie gazet petersburskich, jakoby Galicja podsycała szowinizm w Królestwie i powiada:

«Zajęci tu jesteśmy tak wyłącznie walką klas i ścieraniem się sprzeczności interesów społecznych; sprawy domowe absorbują nas tak chorobliwie nawet, że może nawet zapomniamy trochę o potrzebie utrzymywania narodowej łączności pomiędzy wszystkimi polskimi dzielnicami».

Co więcej, krakowianie, przyjeżdżający do Warszawy, stanowią raczej czynnik uspakajający, gdyż, jako dojrzałsi politycznie, rozumieją bezpłodność stanowisk nieprzejednanych:

«Najgorliwsi propagatorowie polityki ugodowej, czy pojednawczej (Straszewicz¹⁾, Smarzewski), otrzymali wykształcenie polityczne w Galicji; dziennik galicyjski «Czas» dochodzi często w zapale ugodowym do absurdów, inne dzienniki nie posuwają zaparcia się siebie tak daleko, ale któryż z nich (z wyjątkiem chyba jakiego pisma pseudohumorystycznego, pozbawionego wszelkiego znaczenia) stara się zachęcać ludność w Królestwie do wręgiego stanowiska wobec państwa rosyjskiego?»

Autor upewnia, że nawet galicjan za umiarkowanie polityczne, spotykają wymówki ze strony mieszkańców Królestwa:

«Dawniej — mówił do mnie jeden z nich — nie-kroć jaki krakowianin przybywał tu do nas, przywoził z sobą oddech świeżego powietrza, podnosił na duchu, budził nadzieję, opowiadał o skarbie narodowym, o organizacji, o armii Sokołów, rozdawał numery «Djabła», szpilki do krawatek z orzełkami, wzywał do patriotycznych obchodów... a dziś opowiada nam zaledwie o podniesieniu się oświaty ludu i o jego udziale w życiu publicznym, a na wzmiankę o skarbie narodowym wzrusza ramionami, dodając, że najpewniejszym skarbem będzie utrzymywanie zdrowej, trzeźwej politycznej myśli w zdrowym moralnie i materialnie społecznym cieple; najlepszą organizacją pracy i narodowej solidarności w przemyśle, handlu i wszystkich zakresach normalnego publicznego działania».

Dzisiaj krakowiaci już nie uważają Sokołów za instytucję polityczną, a ich ćwiczeń za wcielenie myśli narodowej, i o tyle tylko mają dla nich uznanie, o ile ci przyczyniają się do rozwinięcia fizycznego młodzieży. «Ile razy o polityce mowa, tyle razy goście krakowscy w Królestwie przestraszają przed każdym krokiem, który daje marną satysfakcję polityczną, a sprowadza tylko nieszczęścia na setki rodzin».

Tenże dziennik w korespondencji z Warszawy robi taką uwagę:

«Zmiana polityki wobec ludności w Królestwie polskiem nie leży w mocy generał-gubernatora; musi on się, przynajmniej w zasadzie, stosować do instrukcyj, otrzymanych z Petersburga; a decyduje samodzielnie jedynie w sprawach podrzędniejszej wagi. Ale jeżeli gdzie, to w polityce *c'est le ton, qui fait la chanson*. Od osobistości więc i usposobienia nowego wielkorządcy zależeć będzie w wysokim stopniu dalsze ukształtowanie się tutejszych stosunków».

Za czynnik uspakajający uznać też należy głosy głównych gazet poznańskich. Kierują się one innemi

¹⁾ Twierdzenie co do p. Straszewicza nie-prawdziwe.

względami, niż galicjanie, a skutek jest ten sam. W zeszłym N-rze przytaczaliśmy wyjątki z «Dziennika», obecnie podajemy ustępy z warszawskiej korespondencji do «Kurjera Poznańskiego»:

«Jak dzisiajrzeczytoją przy zupełnej naszej bezsilności, a wzrastającej z rokiem każdym potędze Rosji, niepodobieństwem jest prawie marzyć o rozwiązaniu kwestji polskiej, na zasadzie jakiegokolwiek federacji lub nawet obszerniejszej tylko autonomji. Zadowolnić się musimy możliwością zachowania naszej odrębności narodowej i religijnej, pielęgnowania naszych tradycji i ducha narodowego. Katolicyzm nie jest dla nas obcą jakąś naleciałością, której pozbyć się można łąda chwilę według upodobania, lecz treścią i istotą także narodowego naszego bytu. Polityka, krępująca swobodny rozwój kościoła i jego instytucji, stanowiłaby największą przeszkodę w pogodzeniu się tutejszej ludności z rosyjską ideą państwowa. Duchowieństwo spełnia sumiennie swe obowiązki wobec rządu i nie żywi jakiegokolwiek rewolucyjnych zachcianek. Wykroczyłoby jednak przeciwko najświętszym swym obowiązkom, gdyby nie strzegło powierzonej swej pieczy oweczarni. Drugim punktem, niezbędnym do jako tako zadawalniającego rozwiązania kwestji polskiej, jest konieczność uczciwego traktowania naszego języka. System ten żadną miarą praktycznych nie może wydać owoców, nie zabije języka, cieszącego się tysiącletnią prawie literaturą, a przyczynia się w wysokim stopniu do szerzenia niezadowolnienia pomiędzy tutejszą ludnością».

Obok tych dezyderatów *Kur. Pozn.* w głosie z Warszawy postawił dalej jeszcze trzy punkty: uregulowanie stosunków dziennikarskich; dawanie ścisłej baczności na dobór personelu urzędniczego, gdyż «najsurowsze nawet prawa stają się znośnemi, skoro ich wykonywanie spoczywa w rękach osobistości, przejętych poczuciem sprawiedliwości i słusności»; wreszcie rozszerzenie sfery działalności ekonomicznej przez rozwój stowarzyszeń, dobro materialne kraju na celu mających».

Niestety, nie wszystkie gazety zakordonowe mają tyle taktu i mądrości, aby zrozumieć, że drażniące wybryki szowinizmu żadnego pożytku przynieść nie mogą, z jakiegokolwiek strony patrzylibyśmy na rzeczy. W «Nowej Reformie» np. zjawiała się korespondencja z Warszawy, sklejona, jak za najgorszych czasów, z urągania, z niedorzecznych plotek, lęgnących się na bruku miejskim, i z cierpkich gołosłownych dowodzeń, a raczej zapewnień, że jest bardzo źle, a będzie znacznie gorzej. Działalność i intencje hr. Szuchałowa oceniane są bez żadnego uwzględnienia warunków, w jakich znalazł się w Warszawie, lecz wyłącznie na podstawie bardzo wątpliwych lub zupełnie fałszywych anegdot. W ostatecznym rezultacie wypada — wbrew temu, co wszyscy wiedzą, czują i głoszą — iż hr. Szuchałow zaczął erę gorszą. Autor korespondencji wie nawet takie rzeczy, o których zdawałoby się nikt z dziennikarzy wiedzieć nie może. Wie mianowicie, co zawierał jakiś raport:

«Polacy są zaprzędani Rzymowi, a nie

przestają być polakami; szlachta nie zrzekła się marzeń o Polsce i chce ciągle przewodzić; mieszczaństwo do niczego nie zdolne, a od Rosji stroniące; lud wiejski bałamucony przez inteligencję; inteligencja, albo socjalizmem, albo patriotyzmem przejęta. Potrzeba więc sprężystej ręki dla tego kraju — brzmiała konkluzja».

Może to i prawda, ale w takim razie o co mogą mieć pretensję «nieprzejednani»? Wszak te wiadomości o marzeniach, o stronienu, o agitacji wśród ludu można było zaczerpnąć z ich własnych korespondencji. Tyle razy i tak dobitnie tam to powtarzali!

POLITYKA.

[Grecja i Kreta].

Przed siedmdziesięciu sześciu laty trzy wyspy greckie, Psara, Hydra i Spetsai, ogłosiły swą niezależność i jednocześnie z Senatem Mesyny dały hasło do powstania. W rok niespełna potem, w styczniu 1822 r., zgromadzony w Epidaurze kongres narodowy grecki, wołał: «Naród grecki świadczy się niebem i ziemią, że istnieje, pomimo straszego jarzma otomanów, którzy mu grozili zniszczeniem. Walcząc przeciw gwałtowi, zbrojny mężstwem swych synów naród grecki, ogłasza dziś wobec Boga i ludzi swą niezależność polityczną... Dążymy zgodnie do wyzwolenia naszej ojczyzny, pragnąc je osiągnąć lub na zawsze pogrzebać nasze nieszczęścia pod wielką ruiną, godną naszych wspomnień dziejowych i naszych przodków». W sierpniu tegoż roku deputacja zgromadzenia narodowego greckiego pragnęła złożyć obradującym na kongresie w Weronie monarchom i mężom stanu europejskim memoriał, w którym przedstawiciele Hellady powstańczej domagali się, by Europa wysłuchała ich żądań i miała je na względzie przy rokowaniach z Turcją. «Gdyby — mówi memoriał — żądanie to było odrzuconem, deklaracja niniejsza będzie protestem, który Grecja cała składa u tronu sprawiedliwości Bożej, wobec chrześcijańskiej rodziny ludów. Słabi i od wszystkich opuszczeni, grecy położą swe nadzieje w Bogu wszechpotężnym i nigdy nie ugną się przed tyranją». Kongres weroński nie przyjął ani deputacji, ani memoriału, który wszakże ukazał się w druku i wywołał w całej Europie objawy współczucia dla walczących w imię swej niezależności narodowej greków. Komitety filohelańskie utworzyły się w Anglii i, dzięki ich poparciu, rząd narodowy grecki mógł zaciągnąć u bankierów londyńskich znaczne pożyczki.

Dbali o zasadę utrzymania uważanego za prawowity stan rzeczy istniejącego, ówcześni mężowie stanu europejscy zdawali sobie wszakże

sprawę z tego, że powstania greków, dążących do zrzucenia jarzma tureckiego, nie można stawiać narówni i potępiać ryczałtowo ze skierowaniami ku zmianie rządów ruchami rewolucyjnymi w państwach chrześcijańskich.

Akcję dyplomatyczną zapoczątkowała W. Brytania i ks. Wellington, przybyły do Petersburga w r. 1826, w celu złożenia cesarzowi Mikołajowi I życzeń z powodu wstąpienia na tron tego monarchy, poruszył kwestję interwencji wspólnej wobec Porty, opartej na zasadzie nadania Grecji samorządu wewnętrznego przy zachowaniu jej związku z państwem otomańskim. Zasada ta uznana została i stwierdzoną przez protokół petersburski z dnia 4 kwietnia 1826 roku. Gdy wszakże kopję protokołu tego przedstawiono Portie, rząd turecki odrzucił stanowczo wszelką próbę wmieszania się dyplomacji europejskiej w zatarg grecko-turecki. Wahano się narazie poprzeć interwencję siłą, rząd wszakże angielski, pomny na to, że jeszcze w r. 1825, zgromadzony w Napoli di Romanja kongres Grecji, polecił «święty skarb swej niezależności narodowej i politycznej opiece W. Brytanji» — uważał za obowiązek nie poprzestać na protokole petersburskim i doprowadzić dzieło wyzwolenia Grecji do końca. W lipcu 1827 r. Rosja, Francja i W. Brytania zawarły w Londynie «Traktat pacyfikacji Grecji», którego artykuł dodatkowy głosił, że w razie, gdyby Porta nie zgodziła się na zawieszenie broni i na nadanie Grecji samorządu w sprawach wewnętrznych tego kraju, mocarstwa uciekną się do wszelkich środków, jakie będą uznane za właściwe w celu położenia końca zatargowi turecko-greckiemu. Artykuł wskazany wszakże zastrzega, że przedsięwzięcie środków wspomnianych winno się odbyć «bez przyjęcia jakiegokolwiek udziału w starciach zbrojnych stron walczących». Zasada nietykalności obszarowej cesarstwa otomańskiego trwała niewzruszenie, aż zwały ją i uniosły wypadki. W dniu 20 października 1827 roku, eskadry trzech mocarstw zniosły «przypadkowo» i «nie na czasie», jak wyraził się król Jerzy angielski, flotę egipsko-turecką, w roku 1828 wybuchła wojna rosyjsko-turecka, zakończona w dniu 14 września 1829 roku pokojem adrianopolskim i uznaniem przez zwyciężoną Turcję niezależności Grecji. Konferencja londyńska 1830 roku określiła granice nowego królestwa i powołała na tron księcia Leopolda Koburskiego, który odmówił przyjęcia korony greckiej.

W r. 1832 włożono ją na głowę księcia bawarskiego Ottona, który w r. 1843 ujrzał się w konieczności nadania krajowi konstytucji liberal-

nej, we dwadzieścia zaś lat potem zmuszony został opuścić swe królestwo i zrzec się praw do tronu. Od roku 1863 królem greckim jest książę duński Jerzy, którego panowanie rozpoczęło się pod szczęśliwą wróżbą, w roku bowiem 1864 W. Brytania zrzekła się dobrowolnie na korzyść Grecji swych praw do wysp Jońskich, które połączyły się ze swą prastarą ojczyzną. Po wojnie 1877—1878 roku granice Grecji rozszerzyły się ku północy, i odtąd zawierają 65 tys. kilom. kw. obszaru, zaludnionego przez 2,200,000 ludności. Armja grecka na stopie pokojowej wynosi 26 tys. ludzi, na stopie wojennej 82 tys. i 180 dział, nie licząc ruszenia pospolitego; we flocie liczą cztery większe statki pancerne, 3 korwety, 9 kanonierek i 50 torpedowców. Liczba marynarzy wojskowych jest niewielką i tylko trzy większe pancerniki i kilka torpedowców mają wyćwiczoną załogę.

Sily zbrojne młodego królestwa, szczególnie sily lądowe, wydają się nieznaczacemi wobec potęgi wojennej otomańskiej, która jest zdolną wystawić na plac boju w Europie pół miliona żołnierzy. Stosunek liczebny sil zbrojnych był wszakże jeszcze niekorzystniejszym dla Grecji w czasach bohaterskich jej walk o niezależność, zakończonych tryumfem powstania. I dziś, gdy trzy pancerniki, Hydra, Psara i Spetsai, których imiona budzą tyle wspomnień patriotycznych, ukazały się na wodach kretańskich, gdy na czele floty torpedowców stanął kochany przez lud król Jerzy—w serca sfakjotów Kandji wstąpiła otucha i nadzieja na pomoc braterską, i ruch powstańczy na tej wyspie ogarnął całą jej ludność chrześcijańską.

Wprawdzie przedstawiciele mocarstw oświadczyli w Atenach, że nie dopuszczą wmieszania się Grecji w sprawy kretańskie, według zaś wiadomości ostatnich, oddział, złożony z marynarzy rosyjskich, angielskich, francuzkich, włoskich i austrjackich, wylądował i zajął Kaneję, na której murach powiewają flagi różnobarwne mocarstw pośredniczących. Nie zrobiło to wszakże na greków, jak dotąd, pożądanego wrażenia. Kilka bataljonów heleńskich wylądowało na wyspie, i dowódca ich, pułkownik Wasos, oświadczył wysłanemu doń oficerowi międzynarodowej zandarmerji kretańskiej, że jest na wyspie po to, by walczyć z potęgą otomańską i zmusić Turcję do zrzeczenia się władzy nad Kretą. Krzyżowiec grecki «Admirał Miaulis» zmusił strzałami z dział awizo tureckie do ucieczki.

Trudno cokolwiek przewidywać w najbliższej choćby przyszłości. Zmieniliśmy się wielce od lat siedm-dziesięciu. Proklamacje greckie z czasów walki o niepodległość, wydają

się nam dziś występami deklamatorskimi, ruch narodowy grecki — sztucznym fajerwerkiem, może ręką angielską rozpalonym. Demoralizujący wpływ ery pokoju zbrojnego i nawoływań o pokój «*coûte que coûte*» sięgnął szeroko i głęboko. Zapomnieliśmy zwolna, że za «rozbójników» greckich umarł w Misolungi Bajron, że idea wolności i niepodległości chrześcijan tureckich była dogmatem niewzruszonym w przekonaniu największych ludzi naszego stulecia. Zwolna wszakże budzić się zaczyna współczucie dla bohaterskiego powstania kretańczyków, szczególnie w Anglii i we Włoszech, gdzie ludność urządza już manifestacje na cześć Grecji. Trudno przypuszczać wobec tego, by mocarstwa uciekły się do zbrojnego przeciw niej wystąpienia. Na większą może wiarę zasługuje pogłoska o porozumiewaniu się mocarstw w sprawie zupełnej autonomji Krety, której gubernatorem jeneralnym zostałby miał król Jerzy grecki. «*Qui vivra-veira*».

B. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. O stanowisku Niemiec względem teraźniejszej fazy kwestji wschodniej krążyły przeróżne wieści, domyślano się nawet jakichś ukrytych celów, wobec obojętnego zachowania się cesarza i jego rządu. Dopiero w ostatnich dniach, gdy postępowanie Grecji wywołało niebezpieczeństwo wojny, cesarz niemiecki zaznaczył wyraźnie solidarność swoją z mocarstwami. Na obiedzie, wydanym na cześć arcyksięcia Ottona, cesarz Wilhelm wygłosił toast za zdrowie cesarza Franciszka-Józefa, «swojego wiernego druha i sojusznika». W parlamencie oświadczył przewodniczący, że cesarz ofiarował parlamentowi cztery własnoręcznie wykonane tablice, przedstawiające stan obecny flot: Niemiec, Francji, Rosji, Ameryki i Japonji, a zwłaszcza najświeższe ich uzbrojenia. Tablice wystawione są w korytarzach parlamentu. Podczas obrad nad budżetem armji, socjaliści dowodzili, że obecny system wojskowy nie jest zgodny z interesami ludu, że należałoby przejść do systemu powszechnego uzbrojenia, zamiast armji stałej. W odpowiedzi oświadczył minister wojny, że demokracja socjalna oddawna się przeżyła, gdyż jest dzisiaj partją jawnie rewolucyjną.

Grecja. «Times» donosi, że eskadra grecka, która się pojawiła pod dowództwem królewicza Jerzego na wodach kretańskich, dotąd nie dała odpowiedzi na ultimatum mocarstw, żądające jej odpłynięcia. Z Aten donoszą, że mocarstwa postanowiły zająć na Krecie cztery punkty: Kaneję, Retimno, Kandję i Sytję. Armja grecka widzi się zniewoloną do bezczynności. Tymczasem ruch insurekcyjny rośnie na wyspie. W obozie pod Platanją liczba powstańców dochodzi do 6 tys., lecz z dnem każdym może się podwoić i potroić. Z Londynu nadeszły wieści niepomyślne dla greków. Sytuacja zarysowuje się coraz bardziej w kierunku pokojowym, a to z następujących powodów: Rosja w obecnej chwili nie dopuści do zmniejszenia terytorjum tureckiego, cesarz Wilhelm oświadczył się stanowczo przeciwko aspiracjom greckim, wreszcie znaczna ilość ludności Krety pragnie nie przyłączenia do Grecji, lecz tylko autonomji. Wobec tego, Anglija nie chce popierać pretensyj greckich do owdzięcia Krety.

Opozycja dzisiejsza różnić się będzie od opozycji ówczesnej. Nie będzie to owa opozycja próżniacza i wygodna, usypiająca czujność wyborców zapewnieniem, iż nic zrobić się nie da. Będzie to opozycja, bacznie wyglądająca chwili, w której znowu będzie można wyjść z rezerwy, pracowicie korzystająca z każdej możliwości uczestniczenia w pracach fachowych i pamiętająca nieustannie, iż są położenia, w których każda, najdrobniejsza zdobycz jest już wielkim tryumfem.

Z powodu świeżo dokonanego spisu ludności otrzymaliśmy masę uzłań się na niewłaściwe postępowanie rachmistrzów, wyraźnie gwałcących i Najwyższy ukaz i następne rozporządzenia, oraz wyjaśnienie p. ministra spraw wewnętrznych. Główną przyczyną tego były zapewne trudności, tkwiące w samym przedsięwzięciu tak olbrzymiej dla państwa doniosłości. Trzeba było powołać setki tysięcy ludzi na wykonawców, a w tej liczbie znalazło się wielu, którzy nie zrozumieli, że tu nie chodzi o efektowny lub przyjemny rezultat, lecz o prawdę, że, dopuszczając się fałszu, oszukują rząd. Trudność tej uniknąć nie było podobna—pomimo pozornej prostoty rzeczy i jasności zadania, wielu wykonawców poprostu nie umiało zrozumieć, co znaczy spis, a nawet o co chodzi w pojedynczych rubrykach. To się zdarzało nietylko w tych punktach szematu, gdzie względy polityczne, narodowe, religijne wpływały na zaciemnienie umysłu. Dodać przytem trzeba, iż spisy jednolite wszędzie psute są przez zbytnią gorliwość lub ciasnotę głów wykonawców, pomimo, iż w Niemczech lub we Francji zadanie rachmistrzów o wiele jest łatwiejsze, niż w różnych punktach państwa rosyjskiego. Szczególniej zaś dużo kłopotu bywa zawsze przy wykonywaniu pierwszego spisu. Wobec tego i wobec tak wyraźnie ujawnionych przez wszystkie organy centralne usiłowań, aby nigdzie prawdy nie psuła zła wola lub głupota wykonawców, obowiązkiem obywatelskim wszystkich jest przyczynić się, wedle możliwości, do odrobienia złego, jakie się stać mogło. Bardzo też wdzięczni jesteśmy prenumeratom i przyjaciółom pisma naszego, iż zadali sobie trud poinformowania nas o niedokładnościach spisu. My też spełnimy swój obowiązek względem państwa. Na tem miejscu wynotujemy tylko fakty, same zaś listy (w tłumaczeniu i bez nazwisk autorów), oraz dowody, przesyłamy centralnej komisji spisowej przy odpowiedniej odezwie od redakcji.

Najosobliwszy i bodaj jedyny wypadek zdarzył się w pow. janowskim, gub. lubelskiej. W d. 10 (22)

stycznia naczelnik powiatu okólnikiem (Nr. 449) nakazał wójtom zwołać zebrania gminne i uchwalić składkę rs. 100 z każdej gminy na wynagrodzenie rachmistrzów. W gminie Chrzanów zebranie składki odmówiło, lecz pisarz gminny oświadczył, że bez względu na to, 100 rs., stosownie do rozkazu naczelnika powiatu, wnieść musi i z gminy ściągnie.

Niemalą również osobliwością jest odbita na maszynie do pisania instrukcja jednego z rachmistrzów m. Warszawy, p. Aleksęgo M—ina. Wydaje on tam, wbrew tyłu rozporządzeniom i wyjaśnieniom, taki rozkaz: «Jeżeli gospodarz mieszkania nie jest w stanie wypełnić rubryk po rusku, to proszę w swoim czasie mnie o tem zawiadomić, a ja sam to zrobię».

Donoszą nam, że podobne również drukowane rozporządzenie rozdał rachmistrzom jeden z zarządzających okręgami Warszawy, ale dokumentu nam tymczasem nie nadesłano. W każdym razie otrzymaliśmy *wiele* listów od osób, dokładnie nam znanych w Warszawie, którym bezwzględnie nie pozwolono samym wypełniać arkuszy spisowych lub pozwolono pod warunkiem, że nie użyją języka polskiego. W tej kwestji podano w swoim czasie skargi (wiemy o kilku) do p. senatora Jewrejnowa, który je przyjął chętnie i przyrzekł rozpatrzenie.

O takim samym pogwałceniu przepisów donoszą nam z powiatów nowomińskiego i pułtuskiego gub. warszawskiej, oraz z lubartowskiego gub. lubelskiej. Gdy w ostatnim nie chciano przyjąć szematu, wypełnionego po polsku, a osoba, dotknięta tem, powołała się na informacje gazet, rachmistrz, oświadczył, iż ma instrukcje inne niż te, które ogłoszono w piśmie. Co się stało z szematem dalej, co napisał rachmistrz—niewiadomo. W tymże lubartowskim powiecie rachmistrz, przy wypełnianiu rubryki «język ojczysty», zapytywał, czy dana osoba *mówi* po rusku, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, wpisywał, jako język ojczysty—język «ruski».

Z kilku miejsc piszą do nas, że w urzędzie gminnym lub w prywatnym mieszkaniu rachmistrza zmieniano oryginalne szematy na inne, dla udogodnienia tej operacji używano przy spisie ołówka zamiast atramentu. W pow. szawelskim gub. grodzieńskiej rachmistrz przekreślił w rubryce «czy umie pisać» odpowiedź «tak, po polsku» i napisał «tak, po żmudzku».

Pomimo, iż w instrukcji, drukowanej na samych blankietach zalecono wyraźnie odróżniać narzecz białoruskie i małoruskie od ruskiego, znaleźli się rachmistrze w gub. grodzieńskiej, którzy uznać tego nie chcieli.

Czyż to nie świadczy, jak niepożądane skutki wynikać muszą dla państwa, jeśli drobiazg urzędniczy uważa się za uprawnionego do gwałcenia ustaw i przepisów w imię jakiejś idei, która w jego głowie jest najczęściej zeszeconem widmem?

P. minister oświaty wydał w tych dniach rozporządzenie, pozwalające młodzieży, kształconej prywatnie, zdawać corocznie egzaminy w gimnazjach i szkołach realnych. Nie jest to ani reforma, ani szersze otwarcie wrót do źródła oświaty, ani usiłowanie udoskonalenia i podniesienia oświaty. Co więcej, nowe rozporządzenie bezpośrednio dotyczy nie tych, którzy najwięcej potrzebują pomocy i ułatwień, gdyż z niego korzystać mogą przedewszystkiem zamożniejsze klasy społeczeństwa. Niemniej przeto będzie to udogodnienie bardzo pożądane: wiele rodzin uszczęśliwi, nie kosztuje nic, złych stron niema żadnych. Ażeby znaczenie jego zrozumieć, trzeba uprzytomnić sobie, iż w wielu punktach państwa, a w tej liczbie przedewszystkiem w Królestwie polskim, do szkół średnich tylko szczęśliwi wybrańcy dostać się mogą. Na stu i więcej starających się, bywa miejsc do klasy wstępnej 40, do pierwszej — 12, 15, najwyżej 20. Powtóre, szkoła jest instytucją bardzo niedoskonałą, przez swój nawet konieczny rygor uciążliwą, obrabiającą umysły młode wedle szablonu, maszynowo. Wszyscy więc ludzie zamożni, powinni dziś kształcić dzieci prywatnie, przynajmniej do pewnego wieku. Napewno zaś zrobią to bogaci rodzice dzieci nerwowych, anemicznych, niezdolnych i t. d. Ponieważ zaś bogatsi zawsze mogą dzieci lepiej przygotować do egzaminu konkurencyjnego, więc usunięcie się ich przyniesie ulgę także i biedniejszym.

Chodzi tylko o to, jak dobroczynne rozporządzenie ministra zrozumieją i wykonają dyrektorowie i nauczyciele. Czy jednak trudności i przeszkody nie sparaliżują szczęśliwie pomyslanego projektu? Już tak bywało, że bardzo mądre postanowienia przekreślane były przez brak cnót pedagogicznych w wykonawcach. Panującą tendencją w szkole średniej jest surowość, która przedewszystkiem grasuje przy egzaminach. Przestrogi i wskazówki wybitnych pedagogów petersburskich, napomnienia urzędowe w cyrkularzach i półurzędowe w czasopiśmie «Żurnal min. narod. proświeszczenia», były przeważnie głosem wołającego na puszczy. Egzaminatorowie zazwyczaj odznaczają się brakiem wszelkiego «*esprit sympathique*», w stosunku do uczniów nie mają pobłażliwości, a często nawet należytego zrozumienia odpowiedzi. Te wady (fatalne wady) przy egzaminowaniu uczniów, przez kogo in-

nego przygotowywanych, mogą wystąpić w formie jeszcze dotkliwszej, jeszcze bezwzględniejszej. Zdarzają się przecie często mistrzowie sztuki, którzy świadomie lub bezwiednie żywią przeświadczenie, iż oni jedni mogą racjonalnie nauczyć mnożenia lub reguły gramatyki greckiej i odpowiedzi zadają koniecznie w formie przez siebie wykomponowanej. Z tych powodów sądzimy, iż dla pomyślnego wykonania zamiarów p. ministra oświaty należało było raz jeszcze dobitnie zalecić pp. dyrektorom i nauczycielom: nie zamieniać nauki na męczarnię, egzaminów na dokuczliwe śledztwo; obniżyć (znacznie) wymagania, a biedne dzieci traktować z pobłażliwością i z wyrozumieniem.

Podczas posiedzenia sejmu lwowskiego, w d. 16 b. m., nadeszła z Wiednia depesza, będąca odpowiedzią na decyzję sejmu uczczenia jubileuszu cesarskiego przez ofiarowanie mu odnowionego zamku wawelskiego na jedną z rezydencyj. Depesza brzmiała:

«Cesarz i król do marszałka krajowego, hrabiego Badeniego, we Lwowie. Przyjmując do wiadomości uchwałę sejmu galicyjskiego, dotyczącą zamku rezydencyjnego, Wawelu w Krakowie, wyrażam sejmowi za okazane przez tę manifestację ponownie patriotyczne i dynastyczne uczucia, moje cesarskie podziękowanie. *Franciszek-Józef*».

Depesza we Lwowie wywołała nadzwyczajny entuzjazm, a w kraju całym sprawiła głębokie wrażenie.

Pewien — według informacji «Nowosti» — dyplomata rosyjski, zajmujący wysokie stanowisko, umieścił w «Figaro» artykuł p. t. «Korzyści sojuszu». Autor w odpowiedzi na niektóre głosy, dowodzące, że na związku, zawartym między Francją i Rosją, dotąd korzystała tylko Rosja, odpowiada, że już w r. 1875 Rosja ocaliła Francję od wojny z Niemcami, a zawarte między r. 1891 a 1894 umowy, jako to: traktat piśmienny i konwencja wojenna, nigdy dotąd nie były przyczyną niezadowolenia najwyższej władzy państwowej we Francji. Rosja zaciągnęła znaczne pożyczki we Francji, kapitaliści jednak francuzcy nie tylko przytem żadnej ofiary nie ponieśli, lecz przeciwnie, dużo zyskali na różnicy kursu. Obligacje, wypuszczone przez rząd rosyjski po pewnym kursie, z biegiem czasu wzrosły w cenie, i różnica wynosząca już dzisiaj z górą 102 mil. fr., wyłączenie prawie stanowi korzyść francuzów. Następnie autor dowodzi, że obecność okrętów francuzkich na uroczystości w Kiel, może mieć dla Francji bardzo ważne skutki wówczas, gdy jej trzeba będzie korzystać ze współdziałania Niemiec w pewnej sprawie. W sprawie tureckiej Rosja przyjęła cztery punkty z propozycji francuzkich i zrobiła wszystko możliwe, żeby punkty te były przyjęte przez inne mocarstwa. W kwestji egipskiej też Rosja okazuje Francji wszelką pomoc, ale niepodobna wymagać, aby flota rosyjska zaczęła bombardować Aleksandrię celem wypędzenia Anglików

z Egiptu, tem bardziej, że połączone floty: rosyjska i francuzka nie dorównują jednej angielskiej.

Na czele wtorkowego (z d. 4 b. m.) numeru «Torg. Prom. Gaz.», czytamy następującą odezwę ministra skarbu: «Giełdy wciąż jeszcze są wzburzone, a najnieprawdopodobniejsze pogłoski ciągle kursują. Tak np. zaczęto już mówić na giełdach, i odnośne wiadomości umieszczone były w gazetach zagranicznych, jakoby u nas na południu uruchomiano dwa korpusy. Minister skarbu polecił nam zaprzeczyć kategorycznie tej całkiem fałszywej pogłosce, będącej wytworem chorobliwego stanu nerwów jednych, a żądy korzystania z tego i spekulowania innych. W obecnym czasie zazwyczaj odbywa się przenoszenie nowozaciężnych i teraz część ich przenoszona jest do Władywostoku przez Odesę. Zwykły ten fakt, prawdopodobnie dał powód do wniosków, mogących wywołać panikę korzystną dla stronników spekulacji. Ciekawem jest zestawienie dzisiejszej mocnej u nas niżki ze spadnięciem walorów na giełdzie berlińskiej. O niem również świadomi rzeczy telegrafują, że nie polityka, ale spekulacja jest jego przyczyną».

Namiestnik Alzacji, książę Hohenlohe-Langenburg, na uczcie, którą wydał we środę dla członków wydziału krajowego, powiedział między innymi co następuje: «Zawsze będę wdzięcznym, jeśli pisma publiczne wytykać będą w obiektywnej formie dziejące się nadużycia i będą informowały rząd o uprawnionych żądaniach ludności. Każdy rząd bowiem trzeba kontrolować, a taki, któryby podobnej krytyki nie znosił, byłby złym rządem».

D Ź U M A.

Konferencja, zwołana do Wenecji dla obmyślenia środków walki z dżumą, została otwartą 16 b. m. Główny lekarz rządu indyjskiego, p. Clettorn wystąpił z odczytem, w którym ma dowodzić, że dżuma jest chorobą endemiczną, t. j. niezaraźliwą i że wybucha tylko tam, gdzie istnieje odpowiedniość tego warunku. «Now. Wrem.» zgadza się z tem, że dżuma nie jest zaraźliwą, dopóki, zarówno, jak tyfus, występuje w wypadkach pojedynczych — zwraca uwagę, że skoro w danej miejscowości zachoruje kilka osób naraz, wówczas tworzy się ognisko choroby i występuje jej zaraźliwość. W ten sposób zaraza z Bombay przeniosła się o 300 wiorst do Kuraczi, a ztamąd już o 700 wiorst przeskoczyła do Kandaharu. Tym sposobem fakty przeczą dowodzeniom d-ra Clettorna, choć z drugiej strony ma on rację, że pojedyncze wypadki choroby, dopóki nie wytworzy się jej ognisko, nie są zaraźliwe.

D. 10 lutego prezydent rzeczypospolitej francuzkiej zwiedzał instytut Pasteura, gdzie dr. Roux przygotowuje w większej ilości zapas surowicy, leczącej dżumę. Znakomity kierownik instytutu wyraził zdanie, że zarazki tej choroby rozwijają się w ziemi i dopiero ztąd przez pośrednictwo zwierząt dostają się do człowieka. Z doświadczeń okazało się, że bakterja dżumy posiada najmniejszą siłę odporną i bardzo łatwo traci życie. Rozwój choroby w Indjach dr. Roux objaśnia wpływem niechlujstwa ludu tamtejszego i dlatego sądzi, że zaraza, choćby nawet dostała się do Europy, wbrew przewidywaniom, zaraz zniknie, nie znalazłszy tu pomyślnego dla siebie gruntu. Z zesta-

wień rozmaitych sądów, wypowiedzianych przez specjalistów, widać, że pogląd na dżumę nie jest jeszcze ustalony, choć przeważa zdanie, że nie mamy powodu zbyt się przerażać grożącym nam z tej strony niebezpieczeństwem.

Komisja przeciwdżumowa ogłasza w «Pravit. Wiestn.», że komandier jenerałny w Chorasanie telegrafował do kancelarji w Kandyharcie, że w ciągu grudnia zmarło w Kandaharze na dżumę kilku indusów, przybyłych do Afganistanu. Jen. Kuropatkin niezwłocznie zarządził ustanowienie straży wojskowej na granicy afgańskiej i przepuszczenie podróży i towarów tylko w Tachtabazarze, gdzie urządzony jest punkt obserwacyjno-lekarski. Jenerał-gubernator zarządził nadto zupełne zamknięcie granicy bucharsko-afgańskiej. Rząd perski zamknął granicę Persji z Afganistanem, zaś rząd afgański przerwał stosunki z Indjami, postawiwszy warty w niektórych miejscowościach na drodze do Peczaworu i Kwetty, że oprócz Kandaharu nie było wypadków dżumy w innych częściach Afganistanu.

Według przypuszczenia «Now. Wr.», dżuma nie da się umiejscowić, lecz rozprzeczni się w kierunku głównych dróg handlowych i przez to jeszcze bardziej się zbliży do granic rosyjskich. Z Kandaharu łatwo dostać się może do Ferrah (Afganistan), Sebsewar (Persja) i Heratu; ztąd znowu może przeskoczyć do Buchary, albo przez Persję dojść do Meszched, ztąd już droga prowadzi prosto do Aschabadu, głównego miasta w kraju zakaukaskim.

INFORMACJE „KRAJU”.

◀ Dowiadujemy się, że p. minister oświaty wystąpił do p. ministra wojny z przedstawieniem o przyznanie uczniom szkoły technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie prawa odbywania powinności wojskowej po ukończeniu szkoły. Pomyślny rezultat tego przedstawienia zdaje się nie podlegać wątpliwości.

◀ Jedno z pism warszawskich doniosło w tych dniach, że termin prawa wykupu przez skarb drogi żelaznej iwan-grodzko-dąbrowskiej przypada w roku 1906. Jest to błąd. Skarb będzie miał prawo upaństwowić kolej powyższą dnia 1 stycznia 1900 r.

◀ Wiadomość o mianowaniu ks. Obolenskiego pomocnikiem warsz. jenerał-gubernatora, prof. Ligina — kuratorem warsz. okręgu naukowego, i p. Lwowa — dyrektorem kancelarji warsz. jenerał-gubernatora, znajduje potwierdzenie w kółkach kompetentnych.

◀ JO. ks. Imeretyński, jenerał-gubernator warszawski, udaje się do Warszawy, jak się dowiadujemy, około d. 15 (27) b. m.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

Najwyższy tenor w prasie rosyjskiej posiada niewątpliwie «Swiet». Artykuły jego wstępne, to zazwyczaj hymny natchnione, w których brzmią i prorocтва i przekleństwa, i okrzyki chwwały i twarde słowa gniewu. Najwyższe tony bierze organ p. Komarowa, gdy opiewa i głośi nienawiść. W tych dniach «Swiet»

potężnym rzutem myśli dał światu ogólną teorię historjozoficzną. Każdy naród—według tej teorii—w istocie swojej dźwiga jakąś historyczną tajemnicę. Tajemnicą (?) greków była piękność, rzymian — prawo. Tajemnica historyczna zachodu chrześcijańskiego polega na poznaniu świata zewnętrznego. Dlatego to na zachodzie ideałem i ulubionym obrazem jest... Faust, który za podnózek rozpusty miał kości biednej Małgorzaty...

«Ale oto z protestem na ustach powstaje Wschód, rozlega się okrzyk Rosji, okrzyk nowy, w historii nieznanym. Z okrzykiem tym wchodzi w świat nowa idea: idea sumienia, jako niewypróbowana dotychczas samowładczyni świata, samowładczyni, która do podwórka swego strąci i rozum z jego naukami i prawo, zawarte w subtelnościach jurystów i wreszcie — piękność, jako coś zewnętrznego, jako łupinę rzeczy i jako zewnętrzne jej pojmowanie przez człowieka».

Nie czujemy w sobie powołania do sporu o taką historjozoficzną prawdę, zrobimy tylko skromną uwagę, że lokowanie rozumu, nauk, prawa i piękności aż u podnóżka nie wydaje nam się ani słuszne, ani efektowne. Wyznamy jednak szczerze, iż z największą przyjemnością czytamy w «Swietie» artykuły, rozszczepiające światopoglądy redakcji, gdyż wszystkie inne sprawy traktuje on surowo i z gniewem. Rzecznik sumienia gniewa się, gdy mu korespondent z Warszawy doniesie, że polacy się cieszą, grozi, gdy ich podejrzewa o niezadowolenie. Gniewa się, gdy w prasie rosyjskiej «ukazuje się propaganda... tolerancji religijnej» (Nr. 21). Uznaje, a nawet błogosławieństwo ma «Swiet» dla ministra Bosse'go, gdy ten gromi Polaków i zapowiada im prześladowanie i wytepienie. «Swiet» tryumfując zwraca uwagę, że Niemcy w walce z elementem słowiańskim bynajmniej z przykazaniem i cnotami ewangelji wcale się nie rachują. Fakt ten, zdaniem «Swieta», winien oduczyć publicystów rosyjskich od «popisywania się tolerancją, braterstwem i innymi cnotami ewangelicznymi, które podkopują się pod jedność władzy samowładnej».

Najbardziej sroży się «Swiet» na *Piet. Wiedomosti* i ma zupełną rację, gdyż są one jego prawdziwą antytezą. Historjozofja «Piet. Wied.», rozwinięta świeżo w ciekawym artykule, zatytułowanym «Rosja, jako państwo wszechświatowe». Autor jego twierdzi, iż t. zw. «samobytnictwo» (t. j. teoria swojskiej niezależnej cywilizacji) miało w Rosji trzy okresy: pierwszym było idealne słowianofilstwo, naiwne i błędne, ale nieszkodliwe. Drugi okres obniżył poziom życia narodowego, bo odrzucił ideały wszechludzkie dobra i zła, a za najwyższe kryterjum, najwyższe prawo podał interes pojedynczego narodu. «Taka część dla

siły brutalnej jednoczy po części Katkowa i jego szkołę z Bismarkiem i jego stronnikami».

«Ciasny nacjonalizm staje się jedynym kryterjum życia narodowego, a pojęcie o ludzkości, jako związku narodów, ustępuje miejsca pojęciu o własnym narodzie, jako wyłącznie godnym przedstawicieli ludzkości. Takie rozumienie stosunków narodowych zabija humanitarne idee cywilizacji chrześcijańskiej i samego chrześcijaństwa, a na ich miejsce stawia pogańskie pojęcia egoizmu narodowego i narodowej zarozumiałości; dla wszelkiej samowoli i niemoralności otwiera się pole rozległe».

Złe skutki takich poglądów nieomieszkały się ujawnić. Teoria wytworzyła praktykę, zrobiła odpowiedni kierunek w życiu.

«Spotykamy ludzi — mówią dalej «Piet. Wied.» — którzy poprostu poczynają chwalić oczywiste wady, dlatego, że one nie cudze, lecz nasze, i bez żenady potęplają i nienawidzą wszystko, co nie ma na sobie stempla ciasnego nacjonalizmu. Prąd ten tem zgubniej odbił się na życiu narodowym, że począł panować w opinii publicznej i wpływać na politykę państwową».

Kto kiedykolwiek myślał zagłębiał się w sprawy polityczne, kto szukał prawdy i wskazówek wśród płatany dziejowych wypadków i doszedł, że siła i pomyślność narodu są zawsze skutkiem cnoty i rozumu, nigdy zaś namiętności, egoizmu i jego następstw, ten niewątpliwie dostrzeże w słowach powyższych przenikliwość i trafne pojmowanie potrzeb narodu. Twierdzenia «Piet. Wied.» są nie tylko szlachetne — one są mądre.

«Piet. Wied.» przeczą rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby wyrzeczenie się ogólnoludzkich ideałów i zasad uchroniło Rosję od wielu błędów przeszłości. Powoływanie się na powodzenia polityki zewnętrznej niczego nie dowodzi. Powodzenie to osiągnięto pomimo obniżenia się i spaczenia pojęć, właśnie dlatego, że do dyplomacji prąd egoizmu narodowego najslabiej wtargnął. Najbardziej typowe skutki ultranacjonalizmu wystąpiły w życiu wewnętrznym państwa i narodu:

«Rosja, jasniejąc na horyzoncie wszechświatowym, jako wielkie słońce, w domu u siebie poczęła być zjawiskiem dziwnym, dla patrioty prawdziwego smutnym. Poziom pojęć moralnych obniżał się; wrodzone człowiekowi poczucie moralne zacierano się wobec zupełnego przewrotu w pojęciach tłumy o świecie; wielkie ideały i zasady, będące niegdyś natchnieniem, poszły w poniewierkę nawet w umysłach ludzi poważnych; zupełna obojętność na wszystko idealne i oderwane, a obok tego poziome karierowiczostwo, stały się typowymi cechami średniego człowieka. A mizerne namiętności i dążenia, od których natura ludzka wolna nigdy nie jest, znalazły dla siebie grunt bardzo rodzajny; cnota i wyższe pobudki moralne musiały się odosobnić».

Pomimo, iż «Piet. Wied.» chwilę dzisiejszą uważają za trzeci okres «samobytnictwa», objawy właściwe okresowi pierwszemu bynajmniej nie zniknęły. Są to głosy słowianofilskie, podające Europę zachodnią za świat moralnej zgnilizny. Czuć w nich wyraźnie, że do prądów dzisiejszej myśli, a może i do sytuacji chwili obec-

nej, nie pasują bynajmniej. Takim jest «Russkij Trud». «Samobytnicy» drugiej epoki, przez «Piet. Wied.» oskarżeni o ciasny egoizm narodowy, zwykle za typowy przykład błędu dawnej polityki rosyjskiej podają wojnę z 1877 r. Według nich, hasło walki za słowiańszczyznę jest szkodliwym sentymentalizmem i utopją. «Russkij Trud» jest całkiem innego zdania. W artykule o pokoju wieczystym p. Sztiglic oznajmia, iż zadanie dziejowe Rosji polega na «uwolnieniu słowian z jarzma cudzoziemskiego, na utworzeniu związku wszechsłowiańskiego pod hegemonią Rosji». Idea wieczystego pokoju po to tylko przez «chytrych Niemców» została wynaleziona, aby przeszkodzić Rosji w spełnieniu tego zadania. «Russkij Trud» przeciwny jest i zasadom i środkom, głoszonym przez stronników pokoju. Sądy rozjemcze dobre są do rozstrzygnięcia drobnych sporów granicznych, do wyznaczania wysokości strat; ale tam, gdzie chodzi o sławę, o niezależność, swobodę, tam honor narodowy nie pozwala (według «Russk. Trudu») uciekać się do innego środka, jak oręż. Idea pokojowa kazi charakter narodu, rozwija w nim ociążałość materjalizmu, zniewieściałość, zaprzeczenie miłości ojczyzny i egoizm zachodnio-europejski. To też: «wrogowie Rosji, nie mogąc jej rozbroić fizycznie, starają się rozbroić ją moralnie: wydelikaciić, pozbawić sił, obabić, pozbawić ideałów religijnych i moralnych i zmusić do uderzenia czołem przed bogiem zachodniej Europy—przed złotym cieclem».

W niewątpliwym związku z temi historjozoficznymi poglądami stoi artykuł wstępny «Rus. Truda». Jest on poświęcony sprawie wschodniej i stanowi jak gdyby praktyczne zastosowanie do szczegółu powyższej teorii ogólnej. Turcja umrzeć musi. Cała Europa zachodnia jest wśród narodu Osmanów w pogardzie i nienawiści za swój fałsz, chciwość, zdradę. «Z wyjątkiem jedynie Rosji, wszystkie państwa na wschodzie dążyły do celów egoistycznych». «Turcy szanują takiego wroga jak Rosja». «Wróg ten działał zawsze otwarcie, a zwyciężał dla celów szanowanych nawet w oczach nieprzyjaciela — w imię oswobodzenia braci». To też turcy z jednym tylko panowaniem obcem pogodzić się mogą—z panowaniem Rosji. «Jedynie Biały Car może skłonić padyśzacha do złożenia hołdu, gdy nadejdzie «czysmel— fatum!». Z drugiej strony interes Rosji wymaga, aby morze Marmora i przyległe zatoki były mocno zabezpieczone, bo to «podwójne drzwi i przedpokój domu naszego». «Zabezpieczenie takie dadzą jedynie rosyjskie baterje na Bosforze i Dardanelach, oraz zamknięcia mo-

rza Marmora i Czarnego dla wszystkich okrętów z wyjątkiem, naturalnie, rosyjskich». W dalszym ciągu swoich wywodów, nieco sprzecznych z ogólną teorią, «Russk. Trud» oznajmia, iż uwalnianie chrześcijan z pod tureckiego jarzma, było szczególnie wobec celu ogólnego, a tym jest: «uwolnienie i wskrzeszenie w całym blasku wschodniego chrześcijaństwa». Naród rosyjski dążył do tego przez cały ciąg swej tysiącletniej historii.

«Jeśli się utrzymamy — pisze «Russkij Trud» — na gruncie historycznych dążeń i celów, to program nasz jasny: ułatwić, o ile można, polityczną śmierć Turcji, stworzyć stan przejściowy najbardziej dla nas dogodny, a następnie dokonać dzieła uwolnienia Wschodu w duchu naszego ideału religijnego i zgodnie z widokiem naszej strategii».

Z tych względów Rosja nie powinna popierać usiłowań reformatorskich w Turcji. W skład Rosji weszło niejedno już państwo muzułmańskie:

«Skoro raz opór mahometan (kazańskich, astrachańskich, średnio-azjatyckich) został złamany, znoszą oni bez bólu rękę Białego Cara i władzę Rosji. Emir bucharski został gubernatorem rosyjskim bez oporu i doskonale się czuje».

«Rus. Trud» uważa, że podobna rola nie powinna uchybić padyśzachowi, sądzi, że chętniej zgodzi się «wejść pod protektorat Rosji, niż zostać cieni m bladym, igraszką w rękach giełdy europejskiej».

Do słowianofilskiej rubryki da się w pewnym przynajmniej stopniu i sensie zaciągnąć korespondencja sympatycznego dziennika «*Mirowyje Ogotoski*». Pisał ją p. Słowianin, ozywiony względem Austrii, a jeszcze bardziej względem Polaków, uczuciami nieprzejednanej niechęci i niewiary:

«Austria siłą pozbawiła Słowian politycznej niezależności i narodowej niepodległości kościoła słowiańskiego i nie myśli im ich zwrócić... Żaden też Słowianin nie zechce intrygować na spółkę z ministrami polskimi».

Przytoczywszy jedenastkę nazwisk mniej więcej znanych osób, które odsiadywały więzienie w Austrii, p. Słowianin konkluduje:

«Nieskończona liczba męczenników słowiańskich świadczy, co Austria zrobiła dla Słowian, a teraz Gołuchowski i Badeni chcą, ażeby Słowianie o wszystkim zapomnieli i poczęli pomagać niemiecko-madjarzkiemu Austro-Węgrom. I po co? Po to, aby potem rzucić Słowian, jak się rzuca wyciśniętą cytrynę. Ministrowie-polacy nie dają żadnej gwarancji co do zrównania praw Słowian i Austriaków. Ci ministrowie mogą każdego dnia odejść; w państwach parlamentarnych ministrowie są zmieniani, jak lokaje. Badeni sypie na prawo i na lewo puste obietnice i mniema, że zrobi cud, a Słowianie przestaną być rusofilami i pogodzą się z niemiecko-madjarzkiemi Austro-Węgrami».

Korespondent kończy powtórzeniem zapewnienia, iż ministrowie-polacy nic nie wskórają wśród Słowian Austrii. Wogóle prasa rosyjska, pomimo, iż często nam przypomina nasze pochodzenie słowiańskie i przekonywa o płynących ztąd obowiązkach, sama traktuje jednak nasze pragnienia, potrzeby, prawa

z punktu całkiem odmiennego, niż gdy chodzi o Serbów, Czechów, Słowenów. Wpływa dziś na to zapewne przede wszystkim przyzwyczajenie, ale zapewne istnieją i jakieś teorie, bliżej nam nieznane. Oto np. «*Warsz. Dniwn.*», konstatując fakt, że, wskutek prześladowań pruskich, Polacy w Poznańskim ujawniają dążności słowianofilskie, uważa, iż to w porządku nie jest zapewne dlatego, że dążności te istnieć powinny niezależnie od stanu politycznego i od postępowania Niemców. «A co będzie — zapytuje — jeśli ministrowie zmienią ton, co się wtedy stanie ze słowianofilskimi sympatjami prasy poznańskiej?» Widocznie autor mniema, że przyłapał Polaków na gorącym uczynku niekonsekwencji lub nieszczerości. Nam się zdaje, iż tak nie jest. Nigdyśmy nie spotkali w pismach rosyjskich podobnego podejrzenia i pytania, skierowanego np. do Chorwatów. Zawsze kwestja tak się stawia: żują z niecierpliwością wędzidło tureckie, niemieckie, madjarzkie, bo im to wędzidło krępuje ruchy; chcieliby się wyzwolić z pod panowania obcego, bo ono ich ciśnie w szkole, w kościele, w gminie, języka pozbawia; ciągną ku Rosji, bo nie są traktowani, według prawa, narówni z narodowością panującą. Takie dowodzenia czytaliśmy często i w «*Warsz. Dn.*», i w pismach petersburskich i w prasie moskiewskiej. Nigdy nie spotkaliśmy wymagania, aby ludzie byli niezadowoleni, gdy im zupełnie dobrze, aby niechęć do ludzi innej rasy istniała i działała nawet w razie niedomawiania krzywd. Jeśli państwo pruskie zaspakając będzie potrzeby narodowe i kulturalne polskiej ludności, to ta ludność oczywiście żywić będzie uznanie dla państwa i poczuwać się z niem do solidarności. Inna rzecz, czy państwo pruskie zechce, czy może te potrzeby zaspakając? Sądzymy, że w tej chwili stawianie takich pytań drażliwych, takie korzystanie ze sposobności, aby swoją niewiarę ujawnić, pożyteczne bynajmniej nie jest dla nikogo.

Tajemnica wyjątkowego traktowania nas przez prasę rosyjską na tem polega oczywiście, że tu działają zastarzałe uprzedzenia, niechęci, może nawet w niektórych organach («*Swiet*») namietności. To też, kiedy stosunki wzajemne złagodniały, zaczęła się wymiana myśli i przyszedł sąd spokojniejszy, coraz częściej odzywają się głosy bądź przychylnie, bądź bezstronne. Świeżo np. gazeta «*Narod*» poruszyła kwestję zmian w administracji Królestwa; nie podoba się jej zupełne odnowienie personelu, pomimo to nie wolała: Polacy się cieszą, Rosjanie się smucają, intryga tryumfuje! Dawniej wszelką myśl zmiany jakiejś w zie-

miach polskich zwalczano wyłącznie przez niepokojenie opinii, przekonywanie, że Polaków należy zawsze traktować jako wrogów, których należy nawet pod kluczem w więzach trzymać. «*Narod*» traktuje przedmiot rzeczowo, wyraża żal, iż usuwa się ochmistrz Pietrow i p. Szczirowski, którym poczytuje za zasługę, iż potrafili zyskać sympatję i uznanie Polaków; wreszcie tak rzecz kończy:

«Bardzo to zrozumiałe, iż każdy naczelnik guberni lub kraju pragnie mieć za współpracowników ludzi sobie bliższych, pomimo jednak całej dogodności takiego wyboru, mądry rozsądek doradza w pewnych wypadkach nowemu naczelnikowi spróbować rządów z dawnymi pomocnikami i podwładnymi».

Inna rzecz, czy to dowodzenie słuszne, i kiedy najwłaściwiej zmieniać podwładnych. W to się wdawać nie chcemy, zaznaczamy tylko fakt przyzwoitego, poważnego traktowania spraw, które dotychczas zwykle wytrącały ludzi z równowagi. Godny jest również uwagi artykuł w 31 N-rze gaz. *Nowosti*, skierowany przeciwko twierdzeniom *Mosk. Wied.*, które właśnie niepokoiły opinię rosyjską wieściami, że intryga tryumfuje.

«Gdyby «*Mosk. Wied.*» jak najbardziej były przeświadczone o lekkomyślności Polaków, to jeszcze trudno pogodzić się z myślą, iż społeczeństwo polskie pragnie jakichkolwiek zmian jedyne dla osiągnięcia «zupełnej możności znęcania się nad Rosjanami i Rosją». Dzienniki polskie składają dowody, że Polacy pragną praw istotniejszych i realniejszych, że w Królestwie pragną równouprawnienia z Rosją, ziemstw i samorządu miejskiego, oczekują przywrócenia praw Polaków do posad w administracji miejscowej i na kolejach, liczą na dopuszczenie duchowieństwa katolickiego do wykładu religji w szkołach ludowych, pragną pewnego rozszerzenia stosunków prasowych i zaniechania systemu drobnostkowych przycepek z powodu języka. Zrównanie pod względem praw z guberniami rosyjskimi, to przecież nie «nadanie zupełnej możności znęcania się nad Rosją», a od pozwolenia chłopcom porozumiewania się pomiędzy sobą po polsku na korytarzach, jeszcze bardzo daleko do nadania Polakom naczelnego stanowiska», jak w Austrii, t. j. do mianowania Polaka na urząd w Rosji pierwszego ministra, ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu».

Dalej autor, wytknąwszy *Mosk. Wied.* sprzeczności nie do pogodzenia, mówi:

«W konkluzji wypada zaznaczyć, że twierdzenie gazety moskiewskiej, jakoby ostatnio uprawiany w Królestwie system «dał najlepsze rezultaty», pozostaje w sprzeczności z opinią nie tylko prasy polskiej, lecz i rosyjskiej, która wogóle przemawia za potrzebą bardziej dodatniego uprządkowania stosunków polsko-rosyjskich. I na ziemiach południowo-słowiańskich, i w Czechach, nie uznają także, by system ten wydał najlepsze rezultaty w stosunkach wzajemnych ludów słowiańskich. Na twierdzenie «*Mosk. Wied.*» mogą się pisać chyba tylko ci, którzy na doniosłą sprawę historyczną zapatrują się ze stanowiska podwójnych etatów, stypendjów szkolnych dla dzieci i t. p. Ale ani Puszkina, ani Aksakowa, ani Tolstoj, ani Milutina, ani całe społeczeństwo rosyjskie, nie podzielało podobnego punktu zapatrywania się».

W kwestji stosunków rosyjsko-polskich zabierały w tych czasach głos dwa pisma kijowskie: *Kijewlanin* tłumaczył «Now. Wr.», że, podnosząc z naciskiem kwestję kościoła narodowego, walczyło o miraż, że odszczepieństwo polaków od Rzymu wcaleby państwu, oraz rosjanom, żadnego pożytku nie przyniosło.

«Pozwolimy sobie—mówi «Kijewlanin» — wyrazić przekonanie, iż interwenja ruskiej prasy lub rządu w religijne nieporozumienia duchowieństwa katolickiego, oddałaby bardzo złą przysługę zarówno ludności polskiej, jak państwu rosyjskiemu... Takiego rodzaju wypadki, jak odszczepieństwo kościelne i utworzenie kościoła narodowego, nie łatwo przychodzi do skutku i nigdy nie można przewidzieć, do czego doprowadzą. Mieszanie się rządu do kwestyj, mających związek z kultem narodu, jeśli tylko podstawą tego mieszania się jest pierwiastek polityczny, może być tłumaczone w duchu, niepożądanym dla państwa, i łatwo może pociągnąć za sobą następstwa, wręcz przeciwnie tym, jakie zamierzono osiągnąć. Kwestja celibatu duchowieństwa podnoszona była wiele razy w różnych krajach i kończyła się na niczem. Wewnętrzne zatargi duchowieństwa polsko-katolickiego my, rosjanie, powinniśmy traktować zupełnie biernie, o ile zatargi te obracają się w zakresie spraw czysto kościelnych. Z państwowego punktu widzenia pożądanym jest tylko jedno: aby duchowieństwo katolickie zajmowało się religją, a nie polityką. Jak rozstrzygną katolicy kwestję nieomyślności papieżkiej, celibatu duchowieństwa i t. p. — dla nas wszystko jedno».

Kijewskoje Słowo zwraca w artykule wstępnym uwagę na umiarkowane głosy prasy rosyjskiej i polskiej w kwestji stosunku dwu narodów, z uznaniem streszcza znany czytelnikom naszym artykuł «Przełotu Tygodniowego» i od siebie dodaje:

«Chodzi głównie o to, że społeczeństwo polskie stopniowo przekonywa się o wielkiej prawdzie historycznej, że słowiaństwo odrodzenia i pomocy oczekiwać winno nie od narodów germańskich, lecz od Rosji. Przekonanie to stopniowo, choć powoli, przenika do świadomości i może niezbyt już daleki czas, kiedy spór między narodami braćmi przejdzie do sfery podań, w które wnuki nasze z trudnością wierzyc będą».

Kijewskoje Słowo kończy uwagą, że zgoda w rodzinie następuje zwykle z trudnością, gdyż spór i nienawiść wyniknąć między braćmi może jedynie z powodów poważnych. Ale skoro raz dobre stosunki wrócą, będą niewątpliwie trwałe.

— Korespondent warszawski «*Pietierb. Wiedom.*» donosi, że tamtejsze sfery urzędnicze rosyjskie dotychczas przeważnie są zdania, jakoby rzekome ulgi, robione obecnie polakom, doprowadzić ich miały nieomyślnie do nowego powstania. Potępiając gorącymi słowami takie zastarzałe szowinistyczne poglądy, którym kłam zadaje zachowanie się polaków w ciągu minionego po powstaniu trzydziestokilkoletniego okresu czasu i radykalny przewrót, zaszły w ich aspiracjach. Korespondent, na stwierdzenie swych słów, przywołuje zachowanie się społeczeństwa i prasy polskiej wobec krążącej obecnie w lic-

nych egzemplarzach, odbitej zagranicą, odezwy «matek polskich», potępiającej program partji, tak zwanej ugodowej. Odezwa ta ogólnie uznana została jako wybryk co najmniej nietaktowny. W dalszym ciągu korespondent omawia artykuł «*Gaz. Warsz.*» w tejże sprawie i podnosi rozum polityczny, widniejący w wyrażonych w nim poglądach. Podziela on zdanie wspomnianej gazety, że przy obecnym ustroju państwowym o tem, co się właściwie nazywa «ugodą», nie może być mowy. Lojalność, z jaką dotychczas postępowali polacy, Rosja przyjmuje do wiadomości tem chętniej,

«że wszelkie środki gwałtu i przymusu wstrętnymi zawsze były dla lepszej części społeczeństwa ruskiego. Żadnej narodowości, wchodzącej w skład wielkiego Cesarstwa rosyjskiego, Rosja nie wyzuwała ani z wiary, ani z języka, ani z jej właściwości kulturowych, tem bardziej więc nie może wyzuc z nich narodu tak wielkiego i kulturowego, jak polacy. Bismarkowskie ausrotten w obecnym wypadku do Rosji stosować się nie może, i czas nakoniec przyznać, że polityki ruska i pruska, w stosunku do polaków, różnią się nie tylko literą p. Dla polaków ważnym być powinno nie to, co otrzymają za swoją lojalność, lecz to, że w społeczeństwie ruskie coraz bardziej przenika przekonanie o bezskuteczności, przy obecnych okolicznościach, tego sposobu działania, który był następstwem wypadków 1863 r. i o konieczności wejścia na drogę, jaką hr. P. A. Szuchałowowi wskazała wola Monarchy. Droga ta rozpoczyna nową erę w życiu polskim, erę zupełnego połączenia się z Rosją».

— Wspomniane przez nas (p. № 4 «*Kraju*») wystąpienie p. Szarapowa w «*Piet. Wiedom.*» skłoniło p. Walerego Przyborowskiego do ogłoszenia na szpaltach organu ks. Uchtomskiego listu, prostującego błędne informacje p. Sz., dotyczące wydawnictwa «*Chwili*»:

«1) W Moskwie nie byłem nigdy. 2) Nigdy nie widziałem p. Aksakowa, a więc nie miałem z nim żadnych stosunków osobistych i w żadnym razie nie mogłem prosić go o «błogosławieństwo», którego bym nie przyjął, ponieważ uważałem zawsze p. Aksakowa za nader wrogo usposobionego względem narodowości polskiej. 3) Nigdy nie myślałem pracować nad oderwaniem Polski od kościoła rzymskiego i zwróceniem jej, jak się wyraża p. Szarapow (zupełnie nie znając historii mego kraju rodzinnego) do dawnej jedności z kościołem wschodnim. Oprócz wyżej oznaczonych, a zupełnie błędnych informacji, w wyłożeniu faktów rzeczywistych znajdują się kilka innych omyłek, stwierdzających, że p. Szarapow nie zna ani mnie, ani mojej działalności publicystycznej. Nigdy nie pisałem nic pod pseudonimem «Władysława Okońskiego», gdyż ten pseudonim, o ile mi wiadomo, oddawna należy do p. Świętochowskiego, redaktora «*Prawdy*». Wyznania jestem nie luteranckiego, a kalwińskiego, którego wyznawcy odznaczali się zawsze uczuciami wysoce patriotycznymi i szacunkiem dla innych wyznań. Myli się wreszcie p. Szarapow, nazywając warszawską cenzurę—«polską». Podczas wydawania «*Chwili*» w Komitecie cenzury zasiadali tylko dwaj—nie polacy—ale «żydzi polscy»: pp. Funkenstein i Lachmanowicz. Cenzorem zaś «*Chwili*» był p. Nikolicz—rosjanin. Obecnie zaś, o ile mi wiadomo, w Komitecie cenzury niema ani jednego polaka i w żadnym razie instytucji tej niepodobna nazwać «polską». W liście

p. Szarapowa tylko dwie informacje są prawdziwe, a mianowicie: 1) że podczas bytności swej w Warszawie (a nie w Moskwie) zaproszony przezemnie, napisał po polsku parę artykułów w duchu idei słowiańskiej, ale o tem, żeby artykuły te drukować jako wstępne, nie umawialiśmy się wcale; i 2) że cenzura puściła w druk tylko jeden, pierwszy artykuł, innych zaś druk wzbronila».

— Na myśl, rzuconą przez «*Piet. Wiedomosti*», że dobrze byłoby, celem wyjaśnienia potrzeb i okazania najszybszej pomocy oddzielnym częściom państwa, zwoływać na narady miejscowych przedstawicieli społeczeństwa, obruszyły się «*Moskowskija Wiedomosti*». Organ p. Gringmuta twierdzi, że ponieważ wszystko zostało już przewidziane w «*Ustawie o gubernialnych i powiatowych instytucjach ziemskich*», zatem opracowywanie żadnych nowych projektów niema najmniejszej potrzeby. Według tego pisma, przedstawiciele owi, zwołani na naradę, będą się «zmawiać», aby naraz ze wszystkich stron zarzucać rząd swemi prośbami:

«I oto—piszą «*Mosk. Wiedomosti*»—nagle i jednocześnie z 34 guberni ziemskich polecą do rządu 34 prośby, poparte jednakowymi argumentami, a być może nawet zredagowane w jednych i tych samych wyrażach... Można sobie wyobrazić, jaki zdumiewający efekt wywrze to bombardowanie rządu w imieniu «przedstawicieli narodu». Będzie to już nie strzelanina w rozsypkę, ale ogień plutonowy».

Ostatnie wyrażenie objaśnia «*Rus*»:

«W tym «ogniu plutonowym» gazeta, jak zwykle, upatruje niełojalność».

Obrońcy *status quo* najchętniej zawsze trzymają się taktyki, że jak tylko usłyszą o nowym jakimś, czy to projekcie, czy prądzie, w te pędy zabierają się do wyciągania najskrajniejszych wniosków, mających nibyto być koniecznymi konsekwencjami nowego porządku rzeczy. Manewr ten polemiczny, jakkolwiek stary jak świat, dotąd bywa stosowany i nieraz z powodzeniem.

— «*Now. Wr.*» podejmuje kwestję gminy wszechstanowej (*wsiestownoj wołosti*):

«W liczbie kwestyj, mających być roztrząsanymi przy rewizji ustaw, dotyczących włościan, nie spotykamy jednej, bardzo starej, która jednakże, w obecnej mianowicie chwili, dojrzała na tyle, że w każdym razie zasługuje na szczególną uwagę. Mamy na względzie kwestję o przekształtowaniu zarządu wołostnego w instytucję wszechstanową. Z jakich mianowicie przyczyn — «wołost» (gmina) pozostaje instytucją wyłącznie włościańską, skoro nawet w obecnej sferze jej atrybucji, jest ona instytucją administracyjną o bardziej ogólnym charakterze, aniżeli wyłącznie włościańską? Jeżeli nawet pozostawimy na stronie sąd wołostny, który przyczęplony jest do wołostnego zarządu najzupełniej mechanicznie, to i wtedy trudno nam będzie odnaleźć racje — dla jakich moglibyśmy uznawać «wołost», jako wyłącznie włościański organ administracyjny. Lecz, gdyby nawet było inaczej, to i wtedy, dla dobra samychże włościan, byłoby korzystniej, aby zarząd wołostny mógł stanowić niższy ogólnoadministracyjny organ miejscowego zarządu».

«*Piet. Wied.*» dodają,

«że gmina wszechstanowa mogłaby być przedewszystkiem niższym organem samorządu

zlemskiego, koncentrującym w sobie interesy całej ludności danej wołosci».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Dozór weterynaryjny.** W «Prawit. Wiestn.» zamieszczony został następujący komunikat o zarazie wśród bydła: «Zaraza ta obecnie została stłumiona w Rosji europejskiej. W celu zabezpieczenia osiągniętych już w większej części miejscowości Cesarstwa pomyslnych rezultatów prac weterynaryjno-sanitarnych, i w celu zapobieżenia wypadkom zawiezenia zarazy do Kaukazu północnego z kraju zakaukaskiego, a do kraju stepowego z Chin, władze administracyjne organizują obecnie na granicach pomienionych miejscowości dozór weterynaryjno-kwarantannowy i linje, przez które bydło i mięso surowe będą przepuszczane jedynie przy zachowaniu środków ostrożności, wskutek których towary te przestają być niebezpiecznymi pod względem zarazy. Nadto ministerstwo spraw wewnętrznych weszło w porozumienie z właściwymi miejscowościami i osobami co do obmyślenia sposobów wzmocnienia dozoru zagranicą kraju zakaukaskiego, z Turcją azjatycką i Persją, oraz co do przedsięwzięcia prawidłowych środków przeciwko zarazie w kraju zakaukaskim i we wszystkich miejscowościach Syberji».

× **Jen. A. Freze,** dotychczasowy pomocnik szefa żandarmów, niegdyś gubernator wileński, mianowany został cywilnym pomocnikiem generał-gubernatora kaukaskiego. Przy tej sposobności gazety przypominają, że jen. Freze, pomimo kilkumiesięcznego tylko pobytu w Wilnie, potrafił jednak zyskać uznanie i sympatię ludności i był serdecznie żegnany przez wszystkie warstwy i sfery społeczeństwa. «Now. Wr.» twierdzi, że wogóle personel wyższej administracji na Kaukazie zostanie przy nowym generał-gubernatorze zmieniony.

× **Powszechny spis ludności.** Wszystkie czynności komisji spisowych prowincjonalnych, tak miejskich jak i wiejskich, powinny być ukończone przed dniem 28 maja r. b. Po sprawdzeniu przedstawionego materiału spisowego, jak również i rachunków z wydatkowanych sum, przez komisję główną, z dniem 28 lipca wszystkie komisje prowincjonalne zostają rozwiązane.

× **Waluta złota.** Minister skarbu wydał rozporządzenie, aby z pozostałych 75 mil. rubli kredytowych, wypuszczonych w latach 1891—93 na podstawie Najwyższych ukazów z r. 1888 i 1891, zniszczyć jeszcze 37 1/2 milionów rubli kredytowych, zaś odpowiednią ilość złota, która taką sumę papierów gwarantowała, przelać do funduszu wymiennego.

× **Zarząd sprawami kredytu meljoracyjnego** ostatecznie został zorganizowany: na czele stoi zarządzający wydziałem ekonomii wiejskiej w ministerstwie rolnictwa, r. t. D. A. *Timirazjew*, zarządzając kancelarią będzie r. st. A. M. *Terne*, buchalterję objął r. k. S. J. *Stasznikow*.

× **Kałmicy.** Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa wypracowało ostatecznie reformę zarządu narodem kałmyckim. Dotychczas pozostawał on pod opieką ministerstwa rolnictwa, obecnie ma przejść pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych.

× **Nominacje.** Dotychczasowy dyrektor szkoły prawniczej, *Pantielejew*, mianowany został pomocnikiem szefa żandarmów. Gazety komunikują, iż następcą jen. Onoprienki na posadę naczelnika petersburskiego zarządu żandarmskiego mianowany będzie pułkownik *Siekierzinskij*, zarządzający wydziałem śledczym w biurze petersburskiego gradonaczelnika, niegdyś naczelnik zarządu powiatowego żandarmskiego w Warszawie. Pozostający do dyspozycji generał-gubernatora warszawskiego, *Szczyrowski*, został na własną prośbę zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych.

× **Ograniczenie.** Niedawno Senat wyjaśnił, iż żydzi nie mają prawa przemieszkiwać na Syberji. Obecnie gazety petersburskie donoszą, że zakaz rozciągnięty zostanie nawet na żydów, posiadających dyplomy uniwersyteckie.

× **Nominacja.** Rewizor ruchu mikołajewskiej drogi żel., inż. *Uliński*, został mianowany etatowym inżynierem ministerstwa komunikacji VII kl., z pozostawieniem przy zajmowanym obowiązku.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Jen. Onoprienko.** Pisma petersburskie podają o nowomianowanym pomocniku warszawskiego generał-gubernatora następujące szczegóły: Wiktor Onoprienko urodził się w r. 1834, po ukończeniu szkoły wojskowej, przez lat 13 służył w artylerji, poczem przeszedł do korpusu żandarmów i kolejno zajmował stanowisko żandarmskiego naczelnika powiatu w Lublinie (około 1867 roku) i w Siedlcach. Jako pomocnik gubernialnego naczelnika żandarmskiego w Tulie, odznaczył się przy śledztwie bardzo doniosłej a zawiłej sprawy kryminalnej, to mu otworzyło drogę do stanowiska w stolicy i oddało mu w ręce najnowsze sprawy polityczne. Szczególniej czynny był po katastrofie 1 (13) marca 1881 roku. Na stanowisku naczelnika żandarmskiego gub. petersburskiej jen. Onoprienko pozostawał od 1883 roku. W tych dniach podwładni żegnali serdecznie opuszczającego ich szefa na obiedzie, w którym wzięło udział przeszło 100 osób. Generałowi wręczono album z fotografjami, małżonce jego bukiet z białych róż.

= **Jubileusz prof. Nenckiego.** Obchód jubileuszu prof. Marcelego Nenckiego, zgodnie z życzeniem jubilata, miał charakter skromny. Dyrektor instytutu, Łukjanow, w mowie, wygłoszonej z urzędu, wskazał na zasługi Nenckiego na polu naukowem. W odpowiedzi Nencki oświadczył, że zawsze był dumny z tego, iż jest słowianinem, czego dowodem, że w czasie długoletniego pobytu zagranicą nie zapomniał języka polskiego, a nauczył się rosyjskiego. Laboratorium ofiarowało Nenckiemu album. Profesor Pawłow wręczył jubilatowi dyplom na członka honorowego Towarzystwa lekarzy rosyjskich. Uniwersytet kazański mianował Nenckiego członkiem honorowym. Laboratorium Akademji lekarskiej wojskowej ofiarowało mu również dyplom na członka honorowego.

= **Kółko muzyczne,** w karnawale bieżącym szczególnie ożywione, zapowiada w nadchodzącą sobotę, t. j. 8 b. m., wieczór tańczący przy orkiestrze, na 15 b. m. wielki bal kostjumowany (dopuszczone są także zwykłe toalety wieczorowe), i na 22, t. j. na ostatnią sobotę zapustną, zabawę dzieciinną, na którą złoży się przedstawienie sceniczne, wykonane przez małoletnich amatorów, żywe obrazy, gry towarzyskie i tańce. Pożątek zabawy naznaczony jest na g. 5 pop. Mali gości podejmowani będą bezpłatnie herbata i słodyczami, a liczne grono pań zajęte jest obmyśleniem programu zabawy i przyjęcia. Zakończą wieczór tańce dla dorosłych. Słyszeliśmy, że zarząd kółka zamierza wprowa-

dzić inowację, która może skłoni odwiedzających je do wcześniejszego zbierania się na zabawy. Cena zwykła biletów wejścia będzie obowiązująca tylko do pewnej z góry oznaczonej godziny — z upływem której dla spóźniających się zdwojona zostanie.

= **Wystawa myśliwska.** D. 12 lutego w salach Ces. Tow. technicznego otwiera się międzynarodowa wystawa myśliwska. Francja urządza samodzielnie oddział, gdzie błysnie wyrobami Faure' le Page, dostawcy Najw. Dworu; fabryki belgijskie, angielskie, niemieckie i czeskie są reprezentowane przez tutejszych przedstawicieli. Z Warszawy również zapisało się kilku wystawców. Honorowym prezesem wystawy jest W. Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, prezesem komitetu generał Adasowski, sekretarzem inżynier Katyscheff. Wystawa ma się przeciągnąć do Wielkiejnocy i, ze względu na licznych zwolenników tego sportu w Petersburgu, powinna mieć powodzenie.

= **Gazecie «Utro»** przywrócono prawo sprzedaży pojedynczych numerów.

Z WARSZAWY.

Warszawa, 14 lutego.

(Wojna. Niemiecka buta i nasze pieniądze. S. p. hr. Przędziecki. Pieniąctwo. Spis jednodniowy. Z ruchu budowlanego).

+ **Mamy w tej chwili maleńką «wojnę podczas pokoju».** Nie jest jednak ta wojna ani wodewilem, ani operetką, i, mimo swych lilipucich rozmiarów, budzić musi szacunek. Wypowiedzieli ją Niemcom... kupcy warszawscy. Oburzeni kalumniami, rzucanymi na Polaków z trybun parlamentu niemieckiego, postanowili oni zerwać stosunki handlowe z firmami pruskimi, co im też wyraźnie oświadczyli. Jest to cios drobny, ale trzeba przyznać, że wymierzono go w największą słabiznę wroga. Niemcy dzisiejsze, wbrew powtarzanemu nieustannie, a nawet na kufach od piwa pisanemu frazesowi, boją się nie tylko Boga; trwożą śmiertelną przejmują też je myśl o ekonomicznym krachu. Byłem tam niedawno i widziałem, jak zimni z pozoru teutonowie serdecznie kochają nasze pieniądze, jak im są szczerze życzliwi i jakie niskie biją im ukłony. Wszakże nie zkałdinał, jak z tej miłości narodził się tam uprzejmy zwyczaj wywieszania w oknach najpierwszych magazynów kart z napisem: «Usługa polska». Więc kupcy warszawscy uczynili dobrze, ujawszy nieco obrotu mułowi, któremu się wierzą ich zachciało. Muł poczyna już teraz robić do nich słodkie miny i zaręczać, że nie tylko o wierzganiu nie myśli, ale nawet — kopyt wcale nie ma. Kupcy jednak trzymają się twardo, nie dając się wziąć takim nawet pokusom, jak długi kredyt, obniżka cen i tym podobne karmelki handlowe. Z zapotrzebowaniami zwracają się oni teraz do firm austriackich. Jeżeli w postanowieniu wytrwają, a zwłaszcza, jeżeli nie będzie wśród nich częściowej reneacji, rezultat wypaść może dobry. Ale tu trzeba iść koniecznie ławą i zadąć kłam naszej przysłowiowej niesforności i kłótności w sprawach, dotyczących dobra publicznego...

Pocieszająca opinia d-ra Leidena, którego wzywano do hr. Konstantego Przędzieckiego, nie sprawdziła się, niestety. Dobry i użyteczny człowiek, na wielu polach służby publicznej tak czynny i tak potrzebny, już nie żyje. Właśnie w chwili, gdy miał wprowadzić w wykonanie swe ukochane i oddawna przygotowywa-

ne dzieło: pomoc lekarską w nagłych wypadkach, zabrała go niespodzianie śmierć w sile wieku męskiego. S. p. hr. Konstanty był synem Aleksandra, wielce zasłużonego historyka i archeologa, autora «Życia domowego Jadwigi i Jagielly», «Jagiellonek», opisu «Kamieni Mikorzyńskich» i t. d., a zarazem współwydawcy «Zrótł do dziejów polskich», «Wzorów sztuki średniowiecznej» i t. d. Hr. Konstanty, choć talentem pisarskim nie obdarzony, prowadził jednak dalej pracę ojca, powiększając nieustannie i kompletując bogatą bibliotekę, oraz także zbiorzy archeologiczne i artystyczne, oraz zajmując się żywo sprawami polskiej literatury i sztuki. Śmierć jego obudziła szczery żal nawet w tych, co go znali zdaleka.

Stara, silnie zakorzeniona wada pieńactwa jeszcze wśród nas nie wygasła. Procesujemy się o byle co, wyciągamy przed kratki sądowe sprawy, które najdoskonalej i najwłaściwiej dałyby się załatwić prywatnie. Rezultatem tego wszystkiego jest przeciążenie pracą sędziów pokoju, z których każdy zmuszony jest rozpatrywać przecięciowo po 40 spraw na dobę. W roku zeszłym w warszawskich sądach pokoju osądzono 102,973 sprawy. Cyfra imponująca! «Warszawski Dziennik» twierdzi, że jest jeszcze u nas miejsce na pięć nowych sądów pokoju. Nie pochlebia to moim współobywatelom.

Spis jednodniowy odbył się u nas podług programu, czynności jednak dopełniające przeciągnęły się dłużej, niż obliczano. Pewien procent omyłek i niedokładności jest tu nieunikniony, obawiać się jednak można, czy u nas nie przejdzie on przewidzianej normy. Winni temu będą panowie «registratorzy», którzy w wielu wypadkach okazywali zadziwiająca nieznajomość odnośnych postanowień. Trzeba ich było nieraz artykułami gazet przekonywać o istnieniu jakiegoś przepisu. Cokolwiek bądź, w tym obrazie statystycznym Warszawa przejrzy się, jak w zwierciadle — choć wątpić można, czy będzie to zwierciadło «pochlebiające»...

Ruch budowlany, który, względnie do potrzeb miasta, zbyt słabo u nas się rozwija, sparaliżowała częściowo nowa uchwała Towarzystwa kredytowego miejskiego. Towarzystwo postanowiło nie udzielać pożyczek na domy, wznoszone na placach czynszowych. Spadło to niespodzianie i popsulo szyki wielu przedsiębiorcom, którzy albo już rozpoczęli roboty, albo zrobili do nich przygotowania. Mówią, że odłożono wskutek tego budowę kilkudziesięciu nowych domów, które pozyskać miała w tym roku Warszawa. Dla ogólnych interesów miasta wypadek to wcale niepożądany. Jednocześnie odrzucona została przez magistrat oferta spółki zagranicznej, która zamierzała rozwinąć u nas na szeroką skalę ruch budowlany, żądając wzamian pewnych ulg przy nabywaniu placów miejskich. Odmowę uzasadniono tem, że mamy już zawiłe spekulacji budowlanej i że byłoby właściwsiem, aby przedsiębiorstwo tego rodzaju podjęły siły miejscowe. To prawda — co robić jednak, jeśli te siły chorują na — bezsilność? Wszystko to nie wróży rychłego poprawienia się naszych stosunków mieszkaniowych, które tak wiele pozostawiają do życzenia.

W. G.

Warszawa, 14 lutego.

(„Turniej” i „Esterka”. Paderewski i jego konkurs. O szóstą część).

+ Dziś zatem idzie pod ogień krytyki sztuka Kozłowskiego «Turniej». Wczoraj odbyła się próba jeneralna, a ci, co ją widzieli, chwala sztukę i przepowiadają jej powodzenie. Czy przepowiednie ziszczą się, trudno zgadnąć, losy bowiem sztuk teatralnych wszędzie, a zwłaszcza w Warszawie, prawie nigdy odgadnąć się nie dadzą. Przytem zdarza się bardzo często, że co się podoba publiczności, nie znajdzie łaski u krytyków, lub też odwrotnie. Miłość też dla rzeczy swoich objawia się u nas w sposób dość dziwny: oto dla prac oryginalnych bywamy surowi aż do okrucieństw, produkcję zaś zagraniczną faworyzujemy aż do — śmieszności. Nie zaręczyłbym przeto, czy «Turniej» po pierwszym przedstawieniu nie zostanie zganiony przez tych nawet, co go po próbie jeneralnej wychwalali... Autor «Turnieju» wydał niedawno w książce sześciobrazowy dramat «na tle historycznym», p. t. «Esterka». Rzecz ta, pięknym i silnym wierszem napisana, posiada tę tylko wadę, że, jak na dramat, prowadzona jest zbyt spokojnie. Ale jako dialogowany «obraz historyczny» posiada wiele zalet i w literaturze pozostać powinna.

W dniu 19 b. m. upływa lat sto od przyjścia na świat Józefa Korzeniowskiego. Jako powieściopisarz i jako dramaturg, położył on trwale zasługi — o czem społeczeństwo nasze w ostatnich czasach cokolwiek zapomniało. Pamięć znakomitego pisarza odświeża «Kurjer Warszawski», żądając aby w wymienionym terminie teatry warszawskie urządziły «wieczory Korzeniowskiego». Spektakle, ułożone wyłącznie ze sztuk autora «Mnicha» i «Cyganów», poprzedziłby wygłoszony ze sceny odczyt o jego działalności pisarskiej.

Wątpliwości, które nasuwał niektórym podwójny konkurs Paderewskiego, zostały usunięte. Artysta, za pośrednictwem swego pełnomocnika, wyjaśnia, że: 1) ograniczenia co do wieku pretendentów stosują się tylko do konkursu dramatycznego; 2) sąd konkursowy dlatego odbywać się będzie w Lipsku, aby żadnemu z naszych muzyków nie była zagrodzona droga do popisu i — nagrody. Podobno jednak wchodzi tu w grę i inne, bardziej «lokalne» powody — co stwierdza, że artysta, mimo kilkoletniego oddalenia od Warszawy, stosunków warszawskich nie zapomniał...

Właściciele obu tutejszych panoram pociągnięci zostali do płacenia podatku teatralnego, czyli tak zwanej «szóstej części» na rzecz teatrów warszawskich. Podatek ten ściągają się od wszelkiego rodzaju widowisk, mających jakoby konkurować ze stałą sceną i uszczuplać jej dochodu. Panoramiści, uważając, że ani «Golgota», ani «Tatry» nie posiadają zgoła charakteru teatralnego, wystąpili z protestem. Czy wygrają, niewiadomo — znaleźli jednego wymownego obrońcę w Józefie Kenigu, najlepszym u nas znawcy spraw teatralnych. Kenig, zbrojny w wielkie argumenty, wystąpił w «Słowie» przeciw całemu wogóle podatkowi, dowodząc, że jeśli usprawiedliwiony on był w chwili, gdy go ustanowiono (1826 r.), dziś, przy zupełnej zmianie wewnętrznych stosunków teatralnych, jest anachronizmem, a co gorsza: nie dającym się obronić ciężarem,

który paraliżuje działalność przedsiębiorców prywatnych i staje się najczęściej główną przyczyną ich bankructwa. Dopóki jednak nie będzie drogą urzędową zniesiony, teatr go się nie wyrzeczy, ma bowiem z tego źródła przecięciowo po rs. 30,000 rocznie.

X. Y.

+ W. N. Ligin. Prof. uniwersytetu noworosyjskiego Ligin, mający objąć urząd kuratora okręgu naukowego warszawskiego — urodził się w Petersburgu w r. 1846 — wychowywał się jednak od szóstego roku życia w Odesie, gdzie ukończył liceum Richeliego, przemianowane następnie na uniwersytet noworosyjski, ze stopniem kandydata nauk matematycznych i złotym medalem. Studjował następnie mechanikę praktyczną w szkole politechnicznej w Zurichu, zkąd powróciwszy, uzyskał stopień doktora. W roku 1879 mianowany został profesorem zwyczajnym tamtejszego uniwersytetu. Oprócz tego urzędu, sprawował on nadto obowiązki dziekana fakultetu fizyko-matematycznego, a od lat kilku i urząd prezydenta miasta Odesy.

+ O autorstwo. W «Gaz. Warsz.» pojawiła się następująca notatka: «P. K. O. w Krakowie. Możemy pana upewnić, że autorem książki «Stara i młoda prasa» nie jest pisarz, którego pan wymieniasz i którego w rzeczy samej wszyscy o to posądzają. O ile wiemy, autor tej pracy mieszka od kilku, a nawet kilkunastu lat zagranicą. Ponieważ notatka ta pojawiła się w «Gaz. Warsz.», której stałym współpracownikiem jest p. Walery Przyborowski, posądzany o autorstwo powyższego pamfletu, na tej przeto podstawie sędzić należy, że posądzenie takie jest bezpodstawnem.

+ Etaty kwaterunkowe. Najwyższy rozkaz upoważnia do czasu zastosowania do guberni Królestwa polskiego ustawy, reformującej powinność wojskową kwaterunkową, ministrów wojny, spraw wewnętrznych i skarbu, oraz kontrolera państwa, do rozstrzygnięcia przedstawień o przeniesieniu osad miejskich do wyższej kategorii, co do etatów kwaterunkowych.

+ Przyjazd do Warszawy warszawskiego jenerał-gubernatora J. O. księcia Imiretyńskiego spodziewany jest w sobotę, dnia 20 b. m., podług doniesień pism warszawskich. Przyjazd nastąpi ekstrapociągami, który przybędzie późnym wieczorem. Przyjścia żadnego na dworcu nie będzie. Malżonka J. O. księcia przybyć ma dopiero za parę miesięcy.

+ Buletyn o stanie zdrowia jen.-adj. hr. Szuchałowa z d. 10 b. m. konstatuje znaczne ogólne polepszenie stanu chorego. Żadnych zmian we władzy lewej ręki niema, co się zaś tyczy kończyny dolnej, to odruchy objęły już znaczną grupę mięśni i chory, podtrzymywany, może chodzić i ruchy są daleko silniejsze, pewniejsze i więcej prawidłowe niż przedtem.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Z pow. włoszczowsk., g. kieleck., w styczniu.
(Kwestja serwitutowa).

□ Powiat nasz, zazwyczaj cichy pod względem życia towarzyskiego, od niedawnego czasu stał się pod tym względem nader ruchliwym. Sąsiedzi odwiedzają się wzajemnie i zjeżdżają się po kilku do jednego, którego uważają za możliwe źródło do zasięgnięcia bliższych informacji *de publicis*. Powodem tego ruchu w sferach ziemiańskich stała się wiadomość, wyczytana w gazetach, a pochodząca z Petersburga, że «toczą się

ne dzieło: pomoc lekarską w nagłych wypadkach, zabrała go niespodzianie śmierć w sile wieku męskiego. S. p. hr. Konstanty był synem Aleksandra, wielce zasłużonego historyka i archeologa, autora „Życia domowego Jadwigi i Jagiellony”, „Jagiellonek”, opisu „Kamieni Mikorzyńskich” i t. d., a zarazem współwydawcy „Zrótł do dziejów polskich”, „Wzorów sztuki średniowiecznej” i t. d. Hr. Konstanty, choć talentem pisarskim nie obdarzony, prowadził jednak dalej pracę ojca, powiększając nieustannie i kompletując bogatą bibliotekę, oraz także zbioru archeologiczne i artystyczne, oraz zajmując się żywo sprawami polskiej literatury i sztuki. Śmierć jego obudziła szczerzy żal nawet w tych, co go znali zdaleka.

Stara, silnie zakorzeniona wada pienactwa jeszcze wśród nas nie wygasa. Procesujemy się o byle co, wyciągamy przed kratki sądowe sprawy, które najdoskonalej i najwłaściwiej dałyby się załatwić prywatnie. Rezultatem tego wszystkiego jest przeciążenie prac sędziów pokoju, z których każdy zmuszony jest rozpatrywać przecięciowo po 40 spraw na dobę. W roku zeszłym w warszawskich sądach pokoju osądzono 102,973 sprawy. Cyfra imponująca! „Warszawski Dniownik” twierdzi, że jest jeszcze u nas miejsce na pięć nowych sądów pokoju. Nie pochlebia to moim współobywatelom.

Spis jednodniowy odbył się u nas podług programu, czynności jednak dopełniające przeciągnęły się dłużej, niż obliczano. Pewien procent omyłek i niedokładności jest tu nieunikniony, obawiać się jednak można, czy u nas nie przejdzie on przewidzianej normy. Winni temu będą panowie „registratorzy”, którzy w wielu wypadkach okazywali zadziwiającą nieznajomość odnośnych postanowień. Trzeba ich było nieraz artykułami gazet przekonywać o istnieniu jakiegoś przepisu. Cokolwiek bądź, w tym obrazie statystycznym Warszawa przejrzy się, jak w zwierciadle — choć wątpić można, czy będzie to zwierciadło „pochlebiające”...

Ruch budowlany, który, względnie do potrzeb miasta, zbyt słabo u nas się rozwija, sparaliżowała częściowo nowa uchwała Towarzystwa kredytowego miejskiego. Towarzystwo postanowiło nie udzielać pożyczek na domy, wznoszone na placach czynszowych. Spadło to niespodzianie i popsuło szyki wielu przedsiębiorcom, którzy albo już rozpoczęli roboty, albo zrobili do nich przygotowania. Mówią, że odłożono wskutek tego budowę kilkudziesięciu nowych domów, które pozyskać miała w tym roku Warszawa. Dla ogólnych interesów miasta wypadek to wcale niepożądany. Jednocześnie odrzucona została przez magistrat oferta spółki zagranicznej, która zamierzała rozwinąć u nas na szeroką skalę ruch budowlany, żądając wzajemnych pewnych ulg przy nabywaniu placów miejskich. Odmowę uzasadniono tem, że mamy już zawiele spekulacji budowlanej i że byłoby właściwszem, aby przedsiębiorstwo tego rodzaju podjęły siły miejscowe. To prawda — co robić jednak, jeśli te siły chorują na — bezsilność? Wszystko to nie wróży rychłego poprawienia się naszych stosunków mieszkaniowych, które tak wiele pozostawiają do życzenia.

W. G.

Warszawa, 14 lutego.

(„Turniej” i „Esterka”. Paderewski i jego konkurs. O szóstą część).

+ Dziś zatem idzie pod ogień krytyki sztuka Kozłowskiego „Turniej”. Wczoraj odbyła się próba jeneralna, a ci, co ją widzieli, chwalą sztukę i przepowiadają jej powodzenie. Czy przepowiednie ziszczą się, trudno zgadnąć, losy bowiem sztuk teatralnych wszędzie, a zwłaszcza w Warszawie, prawie nigdy odgadnąć się nie dadzą. Przytem zdarza się bardzo często, że co się podoba publiczności, nie znajdzie łaski u krytyków, lub też odwrotnie. Miłość też dla rzeczy swoich objawia się u nas w sposób dość dziwny: oto dla prac oryginalnych bywamy surowi aż do okrucieństw, produkcję zaś zagraniczną faworyzujemy aż do — śmieszności. Nie zaręczyłbym przeto, czy „Turniej” po pierwszym przedstawieniu nie zostanie zganiony przez tych nawet, co go po próbie jeneralnej wychwalali... Autor „Turnieju” wydał niedawno w książce sześciobrazowy dramat „na tle historycznym”, p. t. „Esterka”. Rzecz ta, pięknym i silnym wierszem napisana, posiada tę tylko wadę, że, jak na dramat, prowadzona jest zbyt spokojnie. Ale jako dialogowany „obraz historyczny” posiada wiele zalet i w literaturze pozostać powinna.

W dniu 19 b. m. upływa lat sto od przyjścia na świat Józefa Korzeniowskiego. Jako powieściopisarz i jako dramaturg, położył on trwale zasługi — o czem społeczeństwo nasze w ostatnich czasach cokolwiek zapomniało. Pamięć znakomitego pisarza odświeża „Kurjer Warszawski”, żądając aby w wymienionym terminie teatry warszawskie urządziły „wieczory Korzeniowskiego”. Spektakle, ułożone wyłącznie ze sztuk autora „Mnicha” i „Cyganów”, poprzedziłby wygłoszony ze sceny odczyt o jego działalności pisarskiej.

Wątpliwości, które nasuwał niektórym podwójny konkurs Paderewskiego, zostały usunięte. Artysta, za pośrednictwem swego pełnomocnika, wyjaśnia, że: 1) ograniczenia co do wieku pretendentów stosują się tylko do konkursu dramatycznego; 2) sąd konkursowy dlatego odbywać się będzie w Lipsku, aby żadnemu z naszych muzyków nie była zagrodzona droga do popisu i — nagrody. Podobno jednak wchodzi tu w grę i inne, bardziej „lokalne” powody — co stwierdza, że artysta, mimo kilkoletniego oddalenia od Warszawy, stosunków warszawskich nie zapominał...

Właściciele obu tutejszych panoram pociągnięci zostali do płacenia podatku teatralnego, czyli tak zwanej „szóstej części” na rzecz teatrów warszawskich. Podatek ten ściągają się od wszelkiego rodzaju widowisk, mających jakoby konkurować ze stałą sceną i uszczuplać jej dochodu. Panoramiści, uważając, że ani „Golgota”, ani „Tatry” nie posiadają zgoła charakteru teatralnego, wystąpili z protestem. Czy wygrają, niewiadomo — znaleźli jednego wymownego obrońcę w Józefie Kenigu, najlepszym u nas znawcy spraw teatralnych. Kenig, zbrojny w wielkie argumenty, wystąpił w „Słowie” przeciw całemu wogóle podatkowi, dowodząc, że jeśli usprawiedliwiony on był w chwili, gdy go ustanowiono (1826 r.), dziś, przy zupełnej zmianie wewnętrznych stosunków teatralnych, jest anachronizmem, a co gorsza: nie dającym się obronić ciężarem,

który paraliżuje działalność przedsiębiorców prywatnych i staje się najczęściej główną przyczyną ich bankructwa. Dopóki jednak nie będzie drogą urzędową zniesiony, teatr go się nie wyrzeczy, ma bowiem z tego źródła przecięciowo po rs. 30,000 rocznie.

X. Y.

+ W. N. Ligin. Prof. uniwersytetu noworosyjskiego Ligin, mający objąć urząd kuratora okręgu naukowego warszawskiego — urodził się w Petersburgu w r. 1846 — wychowywał się jednak od szóstego roku życia w Odesie, gdzie ukończył liceum Richellego, przemianowane następnie na uniwersytet noworosyjski, ze stopniem kandydata nauk matematycznych i złotym medalem. Studjował następnie mechanikę praktyczną w szkole politechnicznej w Zurichu, z kąd powróciwszy, uzyskał stopień doktora. W roku 1879 mianowany został profesorem zwyczajnym tamtejszego uniwersytetu. Oprócz tego urzędu, sprawował on nadto obowiązki dziekana fakultetu fizyko-matematycznego, a od lat kilku i urząd prezydenta miasta Odesy.

+ O autorstwo. W „Gaz. Warsz.” pojawiła się następująca notatka: „P. K. O. w Krakowie. Możemy pana upownić, że autorem książki „Stara i młoda prasa” nie jest pisarz, którego pan wymieniasz i którego w rzeczy samej wszyscy o to posądzają. O ile wiemy, autor tej pracy mieszka od kilku, a nawet kilkunastu lat zagranicą. Ponieważ notatka ta pojawiła się w „Gaz. Warsz.”, której stałym współpracownikiem jest p. Walery Przyborowski, posądzany o autorstwo powyższego pamfletu, na tej przeto podstawie sądzić należy, że posądzenie takie jest bezpodstawnem.

+ Etaty kwaterunkowe. Najwyższy rozkaz upoważnia do czasu zastosowania do guberni Królestwa polskiego ustawy, reformującej powinność wojskową kwaterunkową, ministrów wojny, spraw wewnętrznych i skarbu, oraz kontrolera państwa, do rozstrzygnięcia przedstawię o przeniesienie osad miejskich do wyższej kategorii, co do etatów kwaterunkowych.

+ Przyjazd do Warszawy warszawskiego jenerał-gubernatora J. O. księcia Imretyńskiego spodziewany jest w sobotę, dnia 20 b. m., podług doniesień pism warszawskich. Przyjazd nastąpi ekstrapociągiem, który przybędzie późnym wieczorem. Przyjścia żadnego na dworcu nie będzie. Małżonka J. O. księcia przybyć ma dopiero za parę miesięcy.

+ Buletyn o stanie zdrowia jen.-adj. hr. Szwałowa z d. 10 b. m. konstatuje znaczne ogólne polepszenie stanu chorego. Żadnych zmian we władzy lewej ręki niema, co się zaś tyczy kończyny dolnej, to odruchy objęły już znaczną grupę mięśni i chory, podtrzymywany, może chodzić i ruchy są daleko silniejsze, pewniejsze i więcej prawidłowe niż przedtem.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Z pow. włoszczowsk., g. kieleck., w styczniu.
(Kwestja serwitutowa).

□ Powiat nasz, zazwyczaj cichy pod względem życia towarzyskiego, od niedawnego czasu stał się pod tym względem nader ruchliwym. Sąsiedzi odwiedzają się wzajemnie i zjeżdżają się po kilku do jednego, którego uważają za możliwe źródło do zasięgnięcia bliższych informacji *de publicis*. Powodem tego ruchu w sferach ziemiańskich stała się wiadomość, wyczytana w gazetach, a pochodząca z Petersburga, że „toczą się

rozprawy nad przymusowym zniesieniem serwitutów przy pomocy banku włościańskiego i że kwestja ta rozstrzygnięta zostanie w najbliższej przyszłości».

Nie dziwnego, że wiadomość ta mogła nas pobudzić do ruchu, gdyż przy dzisiejszym upadku rolnictwa zniesienie serwitutów byłoby najsilniejszą dźwignią do podniesienia się i cen ziemi i całego gospodarstwa rolnego. Niejeden, który widział się już bankrutem, w razie zniesienia służebności, może być jeszcze za- możnym człowiekiem — chodzi tylko o to, czy podana wiadomość jest prawdziwą i o ile prędko w ewentualnym razie może wejść w wykonanie, t. j., czy masa rolników, widzących w tem swoje ocalenie, doczeka się jeszcze tej chwili, czy też przyjdzie ona dla nich po niewczasie?

Wogóle ziemianie u nas nader niedowierzająco odnoszą się do owej wiadomości; w naszym zaś powiecie może najwięcej z całego kraju jest majątków, obciążonych służebnościami, wymagania włościan rosną z dniem każdym i mniej, niż gdziekolwiek, jest umów dobrowolnych o zamianach. Zresztą pamiętamy, że już ukaz Najwyższy z d. 2 marca 1864 r. w art. 12, przewidując cały ciężar nadawanych służebności dla właścicieli ziemskich, orzekał, że «służebności mogą być zniesione na żądanie samego dziedzica, atoli pod koniecznym warunkiem stosownego za nie wynagrodzenia. Przypadki, w który uchylene służebności na żądanie dziedzica dopuszczonem być może, i przepisy co do sposobu wyrachowania przypadającego włościanom wynagrodzenia, osobnem prawem postanowione zostaną». Jednakże to osobne prawo po dzień dzisiejszy nie wyszło, aczkolwiek wszyscy właściciele ziemscy pragnęliby zniesienia służebności. Następnie tenże ukaz, odnośnie do urzędzeń gminnych, wyraźnie w art. 107 orzeka, że zgodzenie się 2/3 włościan danej wioski o zmianę służebności jest dostatecznem. Tymczasem władze wymagają zgody włościan przez akłamację. Art. 17 g., 30 c., 36, 44, 46, 48 f. i 51 tegoż ukazu o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach — nigdy nie weszły w wykonanie. Następnie w przepisach o porządku użytkowania ze służebności, zatwierdzonych przez postanowienie byłego komitetu zarządzającego w d. 13 marca 1870 r. (Dziennik praw, T. LXX, str. 132). Art. 9 i 14 także zastosowania nie mają.

Wobec tego nie dziw, że z niedowierzaniem odnosimy się do nowo wyjść mających przepisów i wogóle wątpimy, by w niedalekiej przyszłości służebności zniesione być miały, gdyż już i przed paru laty podawane były także wiadomości, a jednak sprawa ta z granic dziedziny projektów nie wyszła.

Wiadomo, jak wysoce rozumnym i sprawiedliwym był Najwyższy ukaz z 1864 roku, nadający ziemię na własność włościanom. Niestety, komitet zarządzający, popełnił błąd, obciążając nadmiernymi serwitutami własność obywateli ziemskich.

Na poparcie słowa «nadmiernymi» przytaczam cyfry, zaciągnięte, dla przykładu, z mego majątku:

Osady włościańskie, w liczbie 46, mają prawo wybierać: 1) po 18 fur zbierania z lasu, po 20 kub. fura; 2) po 2 szt. drzewa budulcowego; 3) po 4 fury ściółki; i 4) pasac 176 szt. bydła. Na

własność tych osad przeszło 552 morgów 270 prętów gruntu ornego, za którą to przestrzeń, wraz z nadanym serwitutem, właściciel otrzymał wynagrodzenie w ilości 8,263 rs. listami likwidacyjnymi. Oce- niając serwitut stosownie do cen miej- scowych, wypada:

• 18 fur zbier. (od 50 k.—1 rs. za furę) . 0—18 rs.
2 szt. drzewa (od 50 k.—1 rs. za sztukę) . 1—2 rs.
4 fury ściółki (od 75 k.—1 rs. za furę) . 3—4 rs.
176 szt. bydła: na 46 osad—około 4 szt. na osadę (od 2 rs. 50 k.—5 rs. za sztukę) . 10—20 rs.

Wartość roczna serwitutu dla jednej osady . 23—44 rs.

Roczna więc wartość serwitutu dla 46 osad wynosi od 1,058 rs. do 2,024 rs., co stanowi 6 proc. od kapitału 17,618 rs. do 33,718 rs. Tymczasem właściciel dostał, jako wynagrodzenie za odebraną mu ziemię, tylko 8,263 rs., nie zostaw- szy wynagrodzonym za obciążenie jego majątku serwitutem, czyli, że za 1 morg (1/3 dziesięciny) właściciel dostał 13 rs. 13 kop., licząc listy likwidacyjne *al pari*. Przyjawszy teraz, że roczna wartość serwitutu na 46 osad jest od 1,058 rs. do 2,024 rs., wypadnie, że właściciel od 1864 roku, przez lat 32, zapłacił wło- ścianom serwitutem 33,756 rs. do 64,768 rubli!

Cyfry te nie potrzebują komentarzy. Jako jednak wynikię z pozytywnego rachunku, są dużo mniejsze od rzeczywistych, gdyż trudno obliczyć masy strat, wynikających z nadużyć włościan przy wyborze serwitutów, a uważających go jako pozór do bezkarnych kradzieży leśnych, wypasania łąk, pól i poręb i wszelkich szkód możliwych. Powiadam bezkarnych, gdyż najprzód jest rzeczą niemożliwą upilnować 46 ludzi, mających prawo wjazdu do lasu, następnie zaś złapanych szkodników właściciel nie może poszukiwać na drodze sądowej, gdyż nadużycia, wynikię z serwitutów, nie ulegają kompetencji sądów, lecz tylko władz włościańskich, te zaś nie karzą za przestępstwo, a tylko przyznają wynagro- pienie za popełnioną szkodę. Udowodnić zaś szkody uczynione, np. obrabaniem lub łamaniem gałęzi, albo też poczynione w porębach, łąkach, polach, pastwiskach jest rzeczą nader trudną, tem więcej, że w takich razach obie strony stawiają świadków, od których władze włościańskie nie odbierają przysięgi, a zatem rzecz prosta, że zeznania świadków wzajemnie się zbijają. Popołniając nadużycia prawie zawsze bezkarnie, włościanie nabrali przekonania, że władza im na nie pozwala, a wskutek tego z każdym rokiem popełniają ich coraz więcej, następ- nie zaś nabrali przekonania, że mają prawo nie tylko na serwitut, ale i na współwłasność. Przy dobrowolnych umo- wach o zniesienie serwitutów wymagania ich są tak niepomierne i tak nielogiczne, że absolutnie zadośćuczynić im nie moż- na, gdyż nieraz nie starczyłoby na to całej przestrzeni danego majątku.

Niemoralność, nieposzanowanie cudzej własności, pożary dworskich budynków, pobicia straży leśnej i właścicieli są rzeczą na porządku dziennym. Bezkarność za nadużycia serwitutowe doprowadza i do tego również, że nie uznają żadnej władzy, skoro ta nie solidaryzuje się z ich nadużyciami, i nie chcą się podda- wać wyrokom władz włościańskich i gminnych.

Zdaleka, dla człowieka nie mającego z tem styczności, serwitut to rzecz ma-łej wagi, ale nie ulega wątpiwości, że, gdyby sfery decydujące sprawdziły istot-

ne położenie rzeczy i poznały cały olbrzy- mi ciężar i moralny i materialny, przy- gnatający własność ziemską, oraz tę straszną niemoralność, u dołu rosnącą z dniem każdym, niewątpiwie przyzna- lyby tę kwestję za najpilniejszą i naj- ważniejszą do załatwienia nie tylko ze względu na właścicieli ziemskich i wło- ścian, ale i ze względu na dobrobyt kraju.

Obecnie właściciel ziemski jest nieiako tytułarnym właścicielem, gdyż nie może rozporządzać swoją własnością. Posiadacz majątku dużej wartości, obciążonego na- wet małymi długami, musi stać się ban- krutem, gdyż dla splacenia tych długów nie wolno mu sprzedać ani części swego lasu, ani części gruntu ornego, bo ciąża- ce na tem służebności na to nie pozwalają; co więcej, nie może sprzedać całego swe- go majątku za cenę jego rzeczywistej wartości, gdyż nikt nie chce kupować majątków, obciążonych serwitutami, tylko jedni żydzi kupią za bezcen na to, żeby go zdewastować i tą drogą jak najwię- cej zarobić.

Tak się przedstawia owa kwestja ser- witutowa. Czyż nie byłby czas rozstrzy- gnąć ją ostatecznie i to w jak najbliższej przyszłości?

Stefan Ostaja.

Z Święciańskiego, w styczniu.

(Alfred Romer).

□ Z szeregu pracowników na polu sztuki świeżo ubył nam jeden z wybit- nych jej przedstawicieli, należących do starszego pokolenia, ś. p. Alfred Romer, zmarły w Święciańskim. Utalentowany artysta-malarz i rzeźbiarz zarazem, wiel- ce zamilowany przytem w studjowaniu przeszłości w rozmaitych kierunkach, nieboszczyk do ostatniej chwili swego czynnego życia pozostał wiernym adept- em sztuki, którą uprawiał z istotnego powołania. Łączył zaś do tego niepospo- lite zalety towarzyskie, mianowicie łą- twość w obcowaniu z ludźmi i wyższą ogładę wykształconego człowieka, co go czyniło zawsze i wszędzie pożądanym współbiednikiem. Czasy przytem, w któ- rych talent jego się rozwijał, obfite w wy- padki, nasuwały mu niewyczerpany te- mat do zajmujących opowiadań. Urodzo- ny w 1832 r., wychowywał się przy dziadku swoim, Michale Romerze, b. mar- szałku szlachty gub. litewsko-wileńskiej. Dziadek-opiekun, nieskazitelnej prawości obywatel, był dobrze znaną swego czasu na Litwie postacią (1812 — 1826), którego imię na zawsze jest związane z pierw- szemi usiłowaniami zniesienia poddaństwa. Po ukończeniu Instytutu szlacheckiego, odbył z malarzem Janem Zienkiewiczem pierwszą podróż artystyczną po Europie. Po powrocie do kraju, osiadł w 1859 r. na gospodarstwie rolnem, w wyznaczonym mu przez ojca majątku Krewno, położonym w dzisiejszym pow. nowoale- ksandrowskim, lecz wypadki lat następ- nych nie pozwoliły mu wziąć się nale- życie do pługa, nad który zresztą zaw- sze przekładał pędzel i rylec. Po rocz- nym pobycie w Dynaburgu, wyniósł z tam- tąd pełną tekę świetnych szkiców ołów- kowych, przedstawiających miejscowe oto- czenie. Po dwóch latach ujrzał się zmu- szonym wyprzedać swoją ojcowiznę, Krew- no. W r. 1869 wyjechał znowu zagra- nicę, dokąd się udał dla dalszych stu- djów, a mianowicie do pracującego w Pary- żu, a najpierwszego z ówczesnych fran-

cuzkich portrecistów, Bonnat'a. W tymże czasie wystawił w Salonie paryzkim cztery portrety olówkowe, wyróżnione przez znawców fachowych. Wkrótce atoli grzmot dział niemieckich, bombardujących stolicę, przerwał dalsze studia, i nasz artysta, razem z towarzyszem i przyjacielem swoim, Ludomirem Gadenem, i znanym wydawcą albumu wileńskiego, Wilczyńskim, zniewolonym był, w ciągu czterech przeszło miesięcy, dzieł losy oblężonych Paryża. Po wojnie przeniósł się w r. 1871 do Monachjum, gdzie się dalej kształcił w Akademii sztuk pięknych, pod Rambergiem i Wagnerem. W tej właśnie epoce wykonał świetny portret swego brata, znanego malarza Edwarda Romera.

Od jesieni 1884 roku zamieszkał z żoną i córką w Krakowie, który opuścił latem, udając się do Karolinowa. Na ten 8-letni przeszło pobyt w podwawelskim grodzie, trwający do wiosny 1893 roku, przypada największa liczba prac nieboszczyka, zwłaszcza portretów olejnych i pastelowych. Celował również w wykonaniu portretów w medaljonach gipsowych, odznaczających się pochwyceniem najsztudniejszych rysów twarzy, a więc i niezwykłym podobieństwem. W zakresie znowu medaljerstwa R. wykazał się odrazu niepospolitym artystą przez znakomite wykonanie według własnego pomysłu, na cześć Mikołaja Zakliki, pamiątkowego medalu, mogącego być ozdobą najcenniejszych zbiorów w tym rodzaju. Nie zaniedbywał i malarstwa religijnego, kopując przeważnie z cenniejszych oryginałów obrazy do kościołów parafialnych. W roku 1888 Akademia umiejętności w Krakowie obrała go członkiem komisji do badania historii sztuki w Polsce, do czego nieboszczyk zaczął być gromadzić materiały, a w roku 1893 wydała własnym nakładem jego pracę, p. t. «Pasy polskie, ich fabryki i znaki». Została po nim również inna drukowana praca (Przemyśl, 1880 r.) p. t. «Monografia Romerów».

Z przypadkowego skaleczenia dłoni wywiązało się poważne, kilka miesięcy trwające cierpienie, a lubo niezwłocznie dokonana w Warszawie operacja usunęła narazie grożące niebezpieczeństwo, ostatecznie jednak podkopała zdrowie nieodzłanowanego artysty, od którego sztuka mogła jeszcze wiele się spodziewać.

K. P.

Pow. zwiahelski, g. woł., w styczniu.

(Jeszcze o kontrybucji. Działalność kas powiatowych. Wynajem budynków przez akcyzę. O cenach zbożowych. Okowita z kartofli).

□ Kasy skarbowe, jak o tem już dawniej «Kraj» donosił, egzekwują w dalszym ciągu rzekomo zaległą kontrybucję (jak tu nazywają podatek dochodowy od osób pochodzenia polskiego), z dodatkiem znacznej kary. Mówię, rzekomo zaległej—gdyż rzeczywiście, kasy odmawiały przyjęcia tego podatku we właściwym terminie, mówiąc odmowę brakiem odnośnego rozporządzenia. Dlaczego, za ten brak rozporządzenia, kontrybucjenci mają teraz płacić karę—trudno dociec.

Wogóle, działalność kas powiatowych odznacza się niekiedy zbytnią gorliwością. Można najakuratniej wnosić raty podatkowe, a pomimo to mieć zaległości i płacić kary. Jeszcze co do głównych podatków (państwowego, gubernialnego etc.)—można sobie jako tako dać radę; inaczej jednak rzecz się ma z dodatko-

wymi podatkami, ściąganiem w terminach nieokreślonych, o tych bowiem ciężarach nikt i nigdy nie może być pewnym, że je w zupełności uiszcili. Natomiast nasze władze podatkowe ociągają się z zastosowaniem ulg podatkowych, przyznanych nam przez Manifest z d. 14 maja, podobno dlatego, że jeszcze nie otrzymały rozporządzenia stosownego od władzy wyższej.

Zeszłej wiosny, przed wprowadzeniem monopolu, ministerstwo skarbu pozawierało umowy z obywatelami i chłopami o najem lokalów na sprzedaż wódki. Pomimo, że przystosowanie budynków, tem bardziej zaś wznoszenie nowych na ten cel, pociągnęło za sobą koszta, cena najmu była o tyle dobrą, że wynagrodziła w części dawniejszy dochód z odebranej propinacji.

Mówiąc o sprzedaży skarbowej muszę zaznaczyć, że o ile w początkach wprowadzenia monopolu wódka sprzedawana była czystą i smaczną, o tyle teraz nie zadawalnia pod tym względem wymagań. To też nie należy się dziwić, iż sprzedaż jej znacznie się zmniejszyła w porównaniu z czasem przedmonopolowym, gdyż cena jej znacznie wzrosła, a wartość może nawet się nieco obniżyła. Pijemy obecnie wyłącznie kartoflanę, gdyż przy cenach, jakie zarząd akcyzy wyznaczył właścicielom gorzelnii, pędzenie wódki z żyta naraziłoby ich tylko na straty. Okoliczność ta, że już żyta do gorzelnii nie kupują, wpłynęła niekorzystnie na cenę tego ziarna.

Ceny zboża, które w jesieni r. z. poprawiły się nieco, a nawet pozwalały się spodziewać dalszej wyżki—obecnie znowu spadły. Ściśle mówiąc, to chwilowe polepszenie dotyczyło tylko pszenicy, bo na inne zboża ceny pozostały liche. Bez wątpienia i ten rok jeszcze nie przyniesie stanowczego zwrotu w handlu zbożowym, jak się tego niektórzy spodziewali.

Wołyńiak.

Kijów, 1 lutego.

(Kontrakty i ich jubileusz stułetni. Instytut politechniczny. Wystawa rolniczo-przemysłowa i kłopoty komitetu).

□ Dziś nastąpiło urzędowe otwarcie kontraktów kijowskich, ale faktycznie rozpoczną się one dopiero za tydzień; nawet w domu kontraktowym, gdzie przeważnie ześrodkowywa się handel towarowy, było dziś jeszcze pusto zupełnie, i kupcy rozpakowywali i rozkładali towary.

W roku bieżącym upływa sto lat od chwili, gdy cesarz Paweł I rozkazał przenieść z Dubna jarmarki do Kijowa. Dziś, gdy wszelkie jubileusze są w modzie, należałoby może Kijowowi uczcić tę rocznicę. Kontrakty odegrały bowiem niepoślednią rolę w historii rozwoju miasta; one to nadały lichiej miłościnie, liczącej, jak to widać ze współczesnych pamiątek Wigla, zaledwie 20 tys. ludności, znaczenie centra, dokąd zaczęło się zjeżdżać obywatelstwo całego Podola, Wołynia i Ukrainy, aby sprzedać tu pszenicę, nakupić rzeczy, potrzebnych w gospodarstwie. Wielu obywateli urządziło sobie w Kijowie własne mieszkania, i oto około 1812 r. obywatel Hołowiński wybudował na Kreszczatyku, z którego Kijów jest dziś tak dumny, a który wówczas był pustkiewiczem zupełnym, pierwszy dom. W domu tym mieszczą się obecnie poczta kijowska. W sąsiedztwie z panem Hołowińskim wybudowali sobie do-

my pp.: Poniatowski, Proskura, Jaroszyński, i w ten sposób powstał Kreszczatyk. Dziś tylko jeden dom Jaroszyńskich pozostaje w posiadaniu swoich poprzednich właścicieli; dom Poniatowskiego stanowi własność zgromadzenia szlacheckiego, dom Proskury przeszedł na własność pana Biska.

Kontrakty tegoroczne zapowiadają się dobrze: przez rok ubiegły cukier był wciąż w cenie, pszenica również sprzedawała się nie najgorzej, więc cukrownie dadzą piękne dywidendy, i ruch w mieście będzie prawdopodobnie wielki. Nigdy może nie liczył Kijów tyle na kieszenie przyjezdnych, co w roku obecnym. W mieście układa się wiele pięknych projektów, ale urzeczywistnić je można tylko wtedy, gdy uda się wieś przekonać o ich użyteczności, gdy da na nie pieniądze. Kontraktowicze mają dać przedewszystkiem pieniądze na instytut politechniczny i na przyszłą wystawę kijowską, instytut liczy przeważnie na cukrownie, wystawa—na pszenicę.

Sprawa budowy instytutu politechnicznego znajduje się obecnie w fazie następującej. Prywatne zebrania u p. Łazarza Brodzkiego, gdzie początkowo omawiana była kwestja budowy instytutu, zostały zawieszono; p. jenerał-gubernator, hr. A. Ignatjew, utworzył pod swoim przewodnictwem specjalny komitet, do którego zaproszonymi zostali, między innymi, panowie: L. Jankowski, Szczeniowski, Harnicki i inni. Nadto p. jenerał-gubernator zwrócił się do rady miejskiej, giełdy, uniwersytetu, Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa technicznego z propozycją wyznaczenia do komitetu swoich przedstawicieli. Na pierwszym posiedzeniu zakomunikowano członkom komisji, że fundusz, zebrany na instytut, wynosi już 703 tys. rubli. Suma to bez wątpienia poważna, ale... budowa charkowskiego instytutu technologicznego, gdzie są tylko dwa wydziały: techniczny i chemiczny, kosztowała 2,200 tys. rubli... Trzeba więc jeszcze wiele tysięcy, aby tak pożyteczna i potrzebna instytucja, jak politechnika kijowska, istniała nie tylko na papierze...

Nie tyle, co komitet politechniki, ale dużo stosunkowo pieniędzy potrzebuje komitet wystawy. Uczuwa on pewną cześć i pustkę w kieszeni. Znalazł on się w położeniu tego właściciela, co, budując dom, zbyt się wyekspensował na budowę fundamentu. Komitet ogłosił był konkurs na projekt pawiljonów. Wszystkie miejscowe siły budowlane przyjęły udział w konkursie; przedstawiono kilkanaście projektów bardzo ładnych. Na nagrody wydał komitet 3 tys. rubli i nawet ogłosił już w miejscowych gazetach, że poszukuje przedsiębiorców na budowę. Wtedy dopiero okazało się, że właściwie niema za co budować pawiljonów, i zdecydowano nabyć stare, pozostałe z wystawy w Niżnim-Nowgorodzie. Dyrektor wystawy, p. Szydłowski, pojechał właśnie do Nowgorodu w tym celu, komitet zaś poszukuje chętnych ofiarodawców, którzyby zasilili pustą kasę wystawy.

Piast.

Odesa, 28 stycznia.

(Wybory do rady miejskiej. Głosy prasy. Zebranie przedwyborcze. Prof. Ligin. Przedstawienie amatorskie. Z życia polskiego).

□ Odesa przeżywa obecnie ważną chwilę, obiera bowiem ojców miasta. Starą

radę jeszcze za życia grzebano z wielką paradą i hałasem, nie okazując jej jednak w nekrologach przedśmiertnych najmniejszego współczucia. Cała tutejsza prasa jednomyślnie podkreślała tylko złe strony jej działalności. Dużo jest w tem prawdy, dużo też przesady, to też sądzimy, że i tu prawda leży pośrodku. Znaczna część tego animuszu dziennikarskiego wypływa ze zbyt wyostzonego krytycyzmu słowiańskiego wogóle, a ruskiego w szczególności, choć z drugiej strony niepodobna powiedzieć, żeby i sama rada była bez winy.

W każdym razie po wszystkich atakach na starą radę, po ogólnem potępieniu jej działalności, pomimo, że cała tutejsza prasa jednogłośnie, a zarząd miasta ze swej strony również nawoływali obywateli-wyborców do jak najszerszego udziału w wyborach, na pierwsze posiedzenie wyborcze, gdzie podawano kandydatów na kartkach, przybyło tylko 318 wyborców z ogólnej ich liczby około dwóch tysięcy.

Dziwne to miasto! Pomimo, że nie brak w niem ludzi inteligentnych, pomimo, że jest siedliskiem uniwersytetu, gdzie pracuje niemało ludzi prawdziwie rozumnych, nie posiada spójni, jednoczącej tutejszą inteligencję, i dlatego nie znać jej wcale w naszym życiu społecznym, w którym, wskutek tego, panuje zupełna apatia. Nie slyszalem dotąd, aby tu jakiegokolwiek koło wyborców, należących do inteligencji, zebrało się na naradę przedwyborczą, z wyjątkiem szczupłego koła polaków.

Wybory miejskie, wreszcie skończone, dały rezultat ujemny, bo wybrano tylko 46 radców, która to liczba nie wystarcza do pełnomocności rady miejskiej. Prawdopodobnie reszta, w ilości koniecznej do prowadzenia spraw, będzie mianowaną przez władzę administracyjną. Przewidywania pesymistyczne, co do możliwości wprowadzenia do nowej rady pierwiastku inteligentnego, ziściły się. Udało się tylko, jako nowego radcę, przeprowadzić p. Jaroszenko, profesora tutejszego uniwersytetu, którego należy uważać za dobry pod każdym względem nabytek.

Nasz prezydent miasta, rzecz. r. st. W. N. Ligin, niedawno wrócił z Petersburga, gdzie mu ofiarowano posadę kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Dotychczas stanowcza decyzja z jego strony nie zapadła, jest jednak, jak wiemy to ze źródła autentycznego, wielce prawdopodobnem, że tę wysoką i trudną posadę przyjmie. Wybór ten jest bardzo pomyslny dla Królestwa polskiego. W. N. Ligin, emerytowany profesor tutejszego uniwersytetu, człowiek średniego wieku i w pełni sił, cieszy się sławą naukową w dziedzinie nauk ścisłych, a po za tem jest znany jako człowiek zacny, sprawiedliwy i bezstronny.

J. E. naczelnik miasta zezwolił laskawie na drugie z rzędu w tym sezonie przedstawienie amatorskie polskie. Będzie to niemałą pomocą dla naszego Towarzystwa dobroczynności, które nie znajduje się tu w warunkach pomyslnych. Musi ono podolać wielkim potrzebom, gdyż dawno utartym zwyczajem zjeżdża do tej złotej miny, to jest do Odesy, z dalekich krajów mnóstwo ludzi, potrzebujących zarobku, a nie znalazłszy go, gdyż panuje tu oddawna ogromna konkurencja na każdym polu, udają się o pomoc do Towarzystwa. Tymczasem nie rozporzą-

dza ono dostatecznymi środkami, a czerpie je z ofiarności publicznej. Ze to nie zawsze jest łatwem przy tutejszych warunkach, dowodzi następujący fakt. Ponieważ naczelnik miasta nie zezwolił w tym roku na więcej, niż na jedno przedstawienie amatorskie polskie, a dawniej bywało ich zwykle cztery do sześciu i zawsze przyciągały one publiczność, dając znaczny dochód Towarzystwu, przeto zarząd musiał się obejrzeć za innym sposobem wyszukania środków. W tym celu w czasie świątecznym został zorganizowany koncert, na który się złożyły wybitne siły artystyczne i amatorskie, po koncercie zaś były zapowiedziane tańce. Pomimo bogatego i urozmaiconego programu, publiczność nie dopisała. Oto bijący w oczy przykład apatii odeskiej, która udziela się nawet polakom tu zamieszkałym i tłumaczy dostatecznie trudne położenie naszego Towarzystwa dobroczynności. Dopiero bal katolicki poprawił częściowo jego interesy.

St. Lubicz.

± Z Żytomierza piszą do nas: Nie mamy mieszkań. Jest to jedne z kapitalnych plag naszych, dająca się mocno we znaki większości mieszkańców. Murowane domy piętrowe należą u nas do wyjątków, ogół zabudowań miejskich składa się z parterowych domów drewnianych, niewygodnych, często wilgotnych i przeważnie nie odpowiadających potrzebom lokatorów. Obecnie jesteśmy w przededniu otwarcia Towarzystwa kredytowego miejskiego, które w zakresie kwestji mieszkań budzi lepsze nadzieje na przyszłość. Miasto, liczące do 70 tys. ludności, nie ma łaźni, zadawalnia się nędzną budą, w której, prócz niesłychanego brudu, kąpiący się znaleźć może li tylko zarazki przeróżnych chorób zakaźnych. Wprawdzie od roku już funkcjonuje w mieście zakład hydropatyczny p. Ziffermana, urządzony bardzo dobrze i kierowany przez specjalistę, lecz jest to zakład leczniczy. Jakkolwiek pod względem zdrowotnym Żytomierz nader korzystnie wyróżnia się wśród innych miast gubernialnych, to jednak brak znośnej bodaj łaźni jest brakiem zbyt poważnym i dziwić się należy, że wobec niezrozumiałej apatii zarządu miejskiego, nie znajdzie się prywatny przedsiębiorca do interesu tak bezwarunkowo korzystnego. Wśród braków wielu, brak nam także przyzwolonego, a nawet znośnego oświetlenia. Elektryczne światło w niektórych gmachach i mieszkaniach prywatnych zakrawa na ironję wobec ciemności zalegającej ulice miasta. Już od roku zarząd miejski pertraktuje jakoby z rozmaitymi firmami, chcąc oświetlić Żytomierz elektrycznością, znalazł się nawet przedsiębiorca, który na własne ryzyko założył prywatną stację elektryczną i miastu proponuje swoje usługi, dotąd jednak miasto zadawalniać się musi historycznymi latarniami naftowymi. Nie ukończyłbym wliczenia nieodbitych rzeczy, których miasto dotąd nie posiada, wspomnę więc tylko o braku numeracji domów, co przy nadzwyczaj rozrzuconem mieście dotkliwie czuć się daje. Edw. Paszk.

± Z Odesy piszą do nas: Ołbyte niedawno wybory radców miejskich przeszły z punktu widzenia kolonji polskiej nie bardzo pomyslnie, utraciliśmy bowiem dwóch radców naszej narodowości. Wkrótce rozpoczyna się wybory prezydenta (gołowy) miasta. Profesor Ligin, zajmujący obecnie wspomniane stanowisko, jak wiadomo, przenosi się do Warszawy jako kurator warszawskiego okręgu naukowego. Odesie ubędzie człowiek nadzwyczaj światły, humanitarny i daleki od jakiegokolwiek uprzedzeń. Za prawdopodobnego następcę prof. Ligina uchodzi p. Adamenko, dotychczasowy towarzysz jego. Grasująca w Indjach dzuma

zniewala nas do opracowywania środków zaradczych. Rada lekarska, z inicjatywy rodu naszego, d-ra Włodz. Filipowicza, niezależnie od akcji sfer rządzących, uchwaliła wysłać do Paryża jednego z lekarzy miejscowych dla dokładnego obeznania się z systemem leczenia dżumy za pomocą surowicy Sersena. Onegdaj mieliśmy straszliwą gołedź. Druty telefonowe i telegraficzne pękały i łamały najgrubsze słupy; masa drzew połamanych, oświetlenie elektryczne przerwane. Wieczorem, według twierdzenia prof. fizyki, Szwedowa, ukazywały się kilkakrotnie błyskawice. An. Os.

± Kiszyniew. Korespondent «Warsz. Dniwn.» z Kiszyniewa, p. Gliksman, pisze, że miasto ze względu na liczbę zamieszkujących tam polaków zajmuje w kraju noworosyjskim drugie po Odessie miejsce. Według rubryceli dla djecezi tyraspolskiej, jest tu około 4 tys. polaków, ale liczba ich zapewne dochodzi do 6 tysięcy. Nadto w konsystujących tu wojskach jest około 2 tys. żołnierzy, pochodzących głównie z guberni warszawskiej, a także nie brak polaków i wśród oficerów miejscowych. Żołnierze po wysłużeniu swego terminu bardzo często tu się osiedlają; najprzód zwykle pełnią obowiązki szwajcarów, policjantów, woźnych w rozmaitych instytucjach rządowych i społecznych, wreszcie wstępują na służbę do osób prywatnych. Wszędzie cieszą się opinją ludzi skromnych, cichych i uczciwych. Dorobiwszy się paruset rubli taki był żołnierz zwykle kupuje sobie konia i wehikuł, zostaje dorożkarzem, żeni się po większej części z prawosławną i w końcu powoli się wynaradawia. «W liczbie ludności polskiej w Kiszyniewie—pisze korespondent—znajduje się niemało urzędników, lekarzy, adwokatów, farmaceutów, kupców, obywateli ziemskich, dzierżawców, a więc ludzi zwykle zaliczanych do klasy inteligentnej, tymczasem ściśle ześrodkowanej w sobie kolonji polskiej w Kiszyniewie niema wcale». Korespondent wskazuje na Odessę i Nikołajew, gdzie istnieją towarzystwa dobroczynności i szkoły przy kościołach parafjalnych. «W Kiszyniewie tego wszystkiego niema, a więc brak ośrodka dla łączności. Polacy żyją tu w rozproszeniu, nie myśląc jeden o drugim».

± Finlandja. Korespondent «Plot. Wied.» podziwia, z jakim spokojem toczą się w sejmie finlandzkim obrady nad kwestjami, które gdzieindziej roznamiętniają przeciwników. Tak np. na posiedzeniu stanu szlacheckiego wnioski p. Boije o zapisywaniu do ksiąg cywilnych dzieci niechrzczonej, oraz o nadaniu osobom niechrzczonej prawa do wstępowania w związki małżeńskie, po spokojnej dyskusji odesłano do komisji. Również bez żadnych wybuchów radzono w stanie mieszczańskim nad porównaniem kobiet z mężczyznami w prawach wyborczych; wniosek odesłano do komisji prawodawczej. Wreszcie spokojnie traktowano też na sesji szlacheckiej sprawę równoprawnienia pod względem państwowym języka fińskiego ze szwedzkim. P. Leo Mechelin wyraził zdanie, że każdy równy z innymi obywatel państwa powinien mieć w swej ojczyźnie prawo posługiwania się we wszystkich okolicznościach tylko językiem ojczystym. Inni mówcy w zasadzie zgodzili się na to samo, a więc wniosek postanowiono do zredagowania oddać specjalnej komisji, polecając jej pospieszyć się z tem tak, aby jeszcze na sesji bieżącej można było uchwalić podanie odpowiedzialnego projektu ustawy do Najwyższej decyzji. D. 28 w helsingforskim zamku Cesarskim odbył się świetny bal dla deputowanych na sejm finlandzki.

± Z Mińska piszą do «Kur. Warsz.»: «Ogromne dobra Smolewickie, w pobliżu Mińska, ciągnące się przez trzy powiaty: miński, ihumeński i borysowski, zmieniają znowu właściciela. Należały one najprzód do dóbr po-wittgensteinowskich, które księżna Hohenlohe, spadkobierczyni swego brata, ś. p. ks. Piotra Wittgensteina, zmuszona by-

ła sprzedać. Pierwszym ich nabywcą za rs. 1,200 tys. był p. Wiktor Helmersen, rodem z prowincyj nadbaltyckich. Dobra te, za wyjątkiem mocno nadniszczonych, choć olbrzymich jeszcze, lasów, niedawno obejmujących przeszło 60 tys. dzies., posiadają dużo bogactw, dotąd nie eksploatowanych. Wartość więc ich w rzeczywistości jest znacznie większa. Że jednak jest to do pewnego stopnia ziemia dziewicza, gdzie walczyć potrzeba tak z naturą, jako też i z ludźmi, samowolnie wdzierającymi się w granice, więc skutkiem tego i kłopotów z niemi dużo. Chcąc ich uniknąć, p. H. wolał bez trudu zyskać rs. 300 tys. i Smolewicze odprzedał obecnie kupcom z głębi Cesarstwa za 1,500 tys. rubli. Smolewicze mają być rozparcelowane.

± Kijów. Gazeta «Wołyń» zamieściła w jednym z ostatnich numerów swych notatkę o przyszłej wystawie rolniczej w Kijowie, przedstawiającą losy tej ostatniej w bardzo pesymistycznym świetle. Zdaniem dziennika tego, wystawa nie może być otwarta w oznaczonym terminie, t. j. w lecie r. b., gdyż na ten czas budowlane roboty ukończone być nie mogą. Przygotowania na placu wystawy ograniczyły się zaledwie do splanowania gruntu. Jest to bagatelna robota, która kosztowała jednak z górą 3 tys. rubli, t. j. prawie tyle, co wynosi pensja wykonawcy robót, który pobiera 250 rubli miesięcznie. Niektórzy poważniejsi przedsiębiorcy odmówili udziału w robotach, zaznajomiwszy się bliżej z gospodarką wystawowego komitetu. Dalej «Wołyń» zaznacza, że miejscowe pisma przedstawiają interesy wystawy i jej przyszłość w różowym świetle, co objaśnia się, że autorami odnośnych artykułów są osoby, blisko komitetu stojące.

± Podole. Skutki wprowadzenia monopolu spirytowego — wedle relacji korespondenta «Kijewlanina» — stają się coraz bardziej widoczne. Przedewszystkiem zauważyć się daje znaczny wzrost liczby urzędników, gdyż, z powodu reformy, przybyło mnóstwo nowych posad. Ponieważ urzędnicy dobrze są płatni, więc strona administracyjna sprawy przedstawia się nader zadawalniająco. Dodatni wpływ reformy na moralność ludu nie może być kwestjonowany, pijaństwo zmniejsza się, całodzienne rozbijanie się po szynkach nie może mieć miejsca. Z drugiej strony, znaczne podniesienie cen na wódkę wpłynęło na zmniejszenie konsumpcji. Ludność zastępuje wódkę piwem i niższymi gatunkami wina, nabywanymi tanim kosztem w sąsiedniej Besarabji. Wszystko to jednak wpłynęło na upadek dochodów akcyzy, niedobór, w porównaniu z poprzednimi latami, stanowi w guberni przeszło 200 tys. rubli.

± Syberja. Wychodząca w Irkucku gazeta opowiada o strasznym wypadku. Przed kilkunastu dniami uciekło ztamtąd 15 zesłańców, w tej liczbie dwie kobiety. W stepie spotkała ich śnieżycy syberyjska i wszyscy znaleźli śmierć wskutek zmarznięcia. Kozacy, wysłani na poszukiwanie zbiegów, znaleźli w śniegu 12 trupów. Trzech brakło, te widocznie zostały pożarte przez wilki. W liczbie ofiar tego strasznego wypadku znajdował się jeden adwokat, dwóch studentów uniwersytetu i młody hr. Z., siostrzeniec jednego z wysokich dygnitarzy rosyjskich.

± Kaukaz. Czytamy w «Now. Wrem.»: «Niepotrzebny alarm, jakiego narobiła inteligencja ormiańska z powodu skromnego projektu otwarcia w Baku seminarjum ormiańskiego, sprowadził smutne następstwa. Pomimo powodzenia ofiar na rzecz seminarjum, otwarcie tegoż do skutku nie przyjdzie. Biskup ormiański, zbierający w Baku ofiary na seminarjum, wyjechał przez Tyflis do klasztoru św. Krzyża w Krymie».

± Wilno. Według informacji «Nowosti», wezwany na konsultację do chorego generał-gubernatora wileńskiego, jen. Orzewskiego, profesor wrocławskiego uniwersytetu, Mikulicz, powrócił do Wrocławia, uznawszy operację za bezcelową i niemożliwą.

± Mińsk. Na prezydenta miasta ponownie wybrany został zasłużony na tem stanowisku hr. Czapski członkami zarządu miejskiego: pp. Jabłoński i Goldberg.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!
W N-rze 4 «Kraju» pomieszczoną została wzmianka, zaczerpnięta z «Piet. Wiedom.», jakoby ja był w stosunkach z panem Aksakowem i jakoby on pisywał artykuły do wydawanej przezemnie «Chwili». Otóż zaprzeczam temu najuroczyściej. Pana Aksakowa nigdy nie widziałem na oczy, żadnych z nim nie miałem stosunków i artykułów jego nie drukowałem. Korzystam ze sposobności, by oświadczyć, że nigdy w Moskwie nie byłem, pana Aksakowa nie znałem, nie mogłem zatem przyjmować od niego jakiegos błogosławieństwa, o którym p. Szarapow pisze. Niemniej najwierutniejszym kłamstwem jest to, jakoby w onych czasach myślał o utworzeniu niezależnego od Rzymu narodowego kościoła polskiego. Tak nierozsądnym i niewyrobionym politycznie nigdy nie byłem.

Walery Przyborowski.

Warszawa.

OD REDAKCJI.

W. S. P. w D. Zarząd drogi wschodnio-chińskiej mieści się w Petersburgu na ul. Nowo-Isaakiejewskiej Nr. 2, drogi zaś syberyjskiej — na placu Michajłowskim, dom Żerbina. Tam więc należy się zwracać w sprawie posad.

W. T. N. w Ch. Na usprawiedliwienie nasze przytaczamy, że portret «księżnej i cygana» podały: «The Graphic», «The Illustrated London News», paryzka «Illustration», «Tyg. Ilustr.» i in.

W. Gqs. w M. Ma sz. pan słuszność. Jesteśmy wszakże przekonani, że nowa ustawa paszportowa wkrótce rozciągniętą zostanie i na Królestwo polskie, niema bowiem żadnej racji do jego wyłączenia.

Prenumerotorowi z nad Łani. P. Wł. Sp. nie ma zamiaru wyjazdu ani obecnie, ani w marcu. P. Straszewicz mieszka w Warszawie.

W. J. B. Dotychczas nie nastąpiło urzędowe zatwierdzenie linii z Fastowa do Łuninca.

W. S. S. Z. Wiersz bardzo ładny, ale, niestety, nie do druku.

W. St. Sz. w M. «Łucz» lub drugie wydanie «Birz. Wied.».

W. Gryfowi. Owszem, bardzo prosimy.

ROZMAITOŚCI.

↓ Do «Czasu» telegrafują z Wiednia: D. 7 b. m. odbył się u hrabiostwa Badenich świetny bal, na który przybyli: wszyscy wspólni i austriaccy ministrowie z rodzinami, prawie całe ciało dyplomatyczne, dygnitarze dworscy i państwowi, generalleja, przedstawiciele arystokracji i dobór wiedeńskiego towarzystwa. Z rodziny cesarskiej była arcyksiężna Stefanja, tudzież arcyksiężta: Otton, Ludwik-Wiktor, Piotr-Ferdynand, Józef-Ferdynand, Eugenjusz i Rainer. O godzinie 10 nadjechał cesarz, którego na schodach oczekiwał hr. Badeni ze swoim synem Ludwikiem. Na pierwszym piętrze przyjęły cesarza hr. Badenowa z hrabianką Wandą, która została cesarzowi przedstawiona. Następnie wszedł cesarz na salę, prowadząc pod rękę hr. Badenową. Wkrótce potem rozpoczęły się tańce, które rozpoczęła arcyksiężna Stefanja z hr. Ludwikiem Badenim. Cesarz pozostał dłuższy czas na sali balowej, poczem przeszedł do przyległego poko-

ju, gdzie odbył *cercle*. Około godz. 11 odjechał cesarz. Bal trwał do rana.

↓ W niedzielę, 2 b. m., odbył się w Wilnie, w kaplicy Ostrobramskiej, ślub panny Leonji Gnoińskiej, córki Heleny z Maciejewskich i Leona, wice-dyrektora kolei mikołajewskiej, zamieszkałych w Petersburgu, z p. Włodzimierzem Kozakowskim, obywatelem z gub. kijowskiej. Błogosławieństwa udzielił proboszcz parafji ostrobramskiej, ks. Fronckiewicz. Na obrzęd zaślubin zjechali się krewni obu rodzin. Od bliższych zaś i dalszych krewnych i przyjaciół otrzymali państwo młodzi kilkaset telegramów ze wszystkich stron kraju. Dnia 11 b. m. w Warszawie odbyły się zaślubiny p. Konrada Kamińskiego z panną Zofją Nowakowską.

↓ Hrabia Agenor Gołuchowski, austriacki minister spraw zagranicznych, otrzymał cesarskie pozwolenie przyjąć i nosić saski order korony z rautami, wielki krzyż portugalskiego orderu wieży i miecza, japoński order wschodzącego słońca klasy pierwszej, wielki krzyż honorowy niezawisłego zakonu Johanitów (kawalerów maltańskich) i wielką wstęgę bułgarskiego orderu Aleksandra.

↓ Twórca «Golgoty», Jan Styka, po kilkumiesięcznym pobycie w Warszawie, powrócił do Lwowa. Artysta powziął już zamiar nowej kompozycji panoramowej. Jedzie na studia do Rzymu, aby przedstawić obraz męczeństwa chrześcijan w arenie cyrkowej. Będzie to odtworzenie plastyczne tego, co znajdujemy w «Quo vadis?» Stenkiwicza.

↓ Z Kijowa donoszą nam: 25 b. m., na ogólnem zebraniu członków kijowskiego Towarzystwa literacko-artystycznego, powieściopisarz nasz, Henryk Sienkiewicz, został obrany jednogłośnie honorowym członkiem rzeczzonego Towarzystwa.

↓ Towarzystwo lekarskie w Krakowie zamianowało swoim członkiem honorowym Marcellego Nenckiego, członkiem-korespondentem Stanisława Danilę w Petersburgu.

↓ Z Florencji donoszą o wielkiem powodzeniu, jakiego w tamtejszej operze doznaje p. Stromfeld-Klamrzyńska, znakomita nasza śpiewaczka koloraturowa.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

* Korespondent «Słowa» w liście, wysłanym z Rzymu d. 2 b. m., pisze między innymi: «O ile mi wiadomo, w Watykanie panuje żywe zadowolenie z ruchu pojednawczego, który od pewnego czasu daje się uczuwać w społeczeństwie polskiem. Pewien wybitny prałat mówił mi przed kilkoma dniami w tym względzie, że jeśli polacy mogą mieć nadzieję polepszenia swego położenia, to nadzieja ta może tylko polegać na tym pojednawczym ruchu. Ci, którzy inny program zalecają, przyjaciółmi ich nie są. Zresztą Encyklika Leona XIII wytknęła polakom drogę, po której iść powinni. Trzeba też koniecznie, aby polacy mieli ufność do Papieża, bo przecież Papież nigdy nie zdradził swych dzieci. Im więcej zaleca On im spokój i posłuszeństwo względem władzy, pod której rządami Opatrzność ich umieściła, o tyle będzie On niewzruszonym w obronie praw ich religijnych. Papież kocha szczerze polaków i pragnie ich szczęścia; uczyni też wszystko, co jest w Jego mocy, by dojsć do tego celu. Ale na to, aby cel ten dał się osiągnąć — powtórzył mi prałat — trzeba, aby polacy mieli ufność do Papieża».

DIECEZIE.

* Z Kobylnika świrskiego, dekanatu gub. wileńskiej, piszą do nas: Dnia 8 stycznia z wileńskiego konsystorza rzymsk.-kat. wydano pozwolenie na budowę nowego

murowanego kościoła w Kobylniku. Kościół dotychczasowy, drewniany, pierwotnie fundowany przez ks. Świrskich w 1468 r., z biegiem czasu kilkakrotnie przerabiany, zaszczytliwy na 5-tysięczną parafję. W większe uroczystości zaledwie tylko część modlących się może słuchać nabożeństwa w kościele, reszta bywa zmuszona, jak latem, tak zimą, pozostawać na zewnątrz. Potrzeba nowej i obszerniejszej świątyni była widoczną i niezbędną. Kościół nowy, mający być wzniesiony na miejsce starego, ma być znacznie większy. Budowa, w braku stałego funduszu, ma się prowadzić z dobrowolnych ofiar parafjan. Rozpoczęcie budowy i jej postępek będzie zależny od ofiarności ludzi dobrej woli. *Ks. J. Rosołowski, proboszcz.*

* Zmarli: *ks. Józef Gozdawa Dydyński*, kanonik kapituły metropolitalnej poznańskiej, niegdyś kapelan i sekretarz arcybiskupa ks. Przyłuskiego, autor wielu prac historycznych, członek Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu i Tow. numizmat.-archeologicz. w Krakowie — zmarł w Klecku, w W. Ks. poznańskim, d. 9 lutego, w wieku lat 77, a kapłaństwa licząc lat 52; *ks. Antoni Batkowski*, kanonik, proboszcz par. Zakrzew — zmarł tamże d. 13 lutego; *ks. Jan Szymonowicz*, kanonik gremjalny lwowski, kapituły obrz. ormiańskiego — zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 55.

ZAGRANICZNE.

* „Przegląd Katolicki” zamieścił list pasterski biskupa warmińskiego w sprawie przypadającej w r. b. 900 rocznicy zgonu męczennika św. Wojciecha, apostoła prusaków. List, obok programu uroczystości kościelnych, zawiera nadto kilka wskazówek, co do rodzaju uczczenia tego wielkiego jubileuszu trwałymi pamiątkami, a mianowicie przez zbudowanie kościoła św. Wojciecha w Pangrickolonji pod Elblągiem, zaopatrzenie ubogich kościołów w Ządzborcu i Elku, wystawionych pod wezwaniem św. Wojciecha, i budowę domów dla sierot i katechumenów w Elku, Kiszporku i Malborku. Jednocześnie, w tymże numerze, znajdujemy ciekawy list hr. Chłapowskiego, członka parlamentu z Szoltdr, do proboszcza w Rybakach (Fiszhausen, miejsce męczeństwa św. Wojciecha): „W zimie 1832 roku byłem z mym ojcem, generałem Chłapowskim, w Rybakach, i często wyjeżdżałem konno na miejsce, gdzie, jak mi powiadano, św. Wojciech śmierć męczeńską miał ponieść. Stał tam jeszcze kawał muru, zapewne resztki jakiegoś kościoła lub kaplicy. Mój ojciec i jeden z jego adjutantów, hrabia Wielopolski, kazali wtedy tam postawić krzyż żelazny na miejsce spróchniałego drewnianego, jednakże krzyż ten postawiono dopiero rok lub dwa później, tak, że go nie widziałem. Proszę waszej przewielebności łaskawie mi donieść o położeniu rzeczy, w jakim stanie krzyż się znajduje i t. d.». O krzyżu, wzmiankowanym w powyższej korespondencji, „Przegląd Katolicki” objaśnia: „Krzyż ten dotąd stoi, lecz, podobno, naprawy potrzebuje, a nawet synod ewangelicki w Królewcu postanowił na ostatnim posiedzeniu zająć się sprawą tego krzyża, naprawić go i ogrodzić. Jak w różnych gazetach polskich i niemieckich wielokrotnie już donoszono, miała krzyż ten jednakże kazać postawić margrabina Wielopolska, być może, że w porozumieniu lub z polecenia generała Chłapowskiego i hrabiego Wielopolskiego».

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** W dniu 2 b. m., w lokalu Instytucji sądowych, obchodzono jubileusz 25-letniej działalności A. I. Passowera. Przytomnych było około półtora setki prawników. Prezes rady adwokackiej, p. Lustig, odczytał adres, a następnie p. Nikonow przeczytał

adres od pomocników adwokatów przysięgłych. Świetną i dowcipną orację wypowiedział prof. W. Spasowicz, scharakteryzował jubilat, jako człowieka, pozbawionego gętkości karku, w którym sztuka oratorska zabiła dar pisarza-publicyisty. W końcu p. Arsenjew porównał jubilat do wodza, który wygrywa bitwy nie śmiałością, ale wszechstronnie obmyślanym planem. Dla uczczenia jubilat, jedną z trzech sal rady adwokackiej postanowiono nazwać salą Passowera.

** Dn. 14 b. m. wyjechali z Warszawy do Petersburga: prokurator warszawskiego sądu okręgowego N. P. Jerakow, tudzież towarzysze prokuratora M. A. hr. Podgoryczani-Piotrowicz i W. A. Skworcow. „Warsz. Dniownik” informuje, że wyjazd wzmiankowanych urzędników ministerstwa sprawiedliwości jest w związku z nominacją ich na nowe stanowiska we wprowadzonych na Syberji instytucjach sądowych.

** Petersburski sąd okręgowy zaproponował radzie obrończej wypracować przepisy o wyznaczaniu pomocników adwokatów przysięgłych do stawiania w sprawach w charakterze obrońców z urzędu. Przepisy te zostały już opracowane i ogłoszone w „Praw. Wiestn.” z d. 6 b. m.

Z SĄDÓW.

** W d. 5 b. m., w cywilnym kasacyjnym departamencie Senatu rozpatrywaną była w Petersburgu głośna sprawa upadłości zmarłego przed kilku laty Mir-Tagi-Beg-Tajyszchana, właściciela wielkich dóbr na Kaukazie. Od wyroku izby sądowej, która upadłość uznała za podstępna, wniesione zostały skargi kasacyjne przez głównych wierzycieli: r. t. Majewskiego, rz. r. st. d-ra Rymowicza, ks. Massalskiego i inż. Jahołkowskiego. Na posiedzeniu senatu przewodniczył senator Markow, referował sen. Proskuriakow i stawiał wnioski towarzysze oberprokuratora Saburow. Senat, po wysłuchaniu obrońców: d-ra Rymowicza — adw. prz. Spasowicza, r. t. Majewskiego — adw. prz. Winawera i ks. Massalskiego — adw. prz. Mironowa, a także przedstawicieli strony przeciwnej: adw. prz. Michajłowa i pom. adw. prz. Gordona, postanowił: wyrok izby sądowej petersburskiej, z powodu naruszenia art. 339 i 711 ust. post. cyw. i art. 1166 kod. karn., skasować i przenieść sprawę dla ponownego osądzenia do drugiego departamentu tejże izby.

** W sprawie odpowiedzialności za niewykonanie rozporządzeń polceji Senat orzekł świeżo, iż odpowiedzialność pociągnąć za sobą może tylko niewykonanie żądań prawnych, a za takie, jak pisze dziennik „Ruś”, Senat nie uznał wymagania, postawionego jednemu z właścicieli domów w Warszawie, ażeby w ciągu trzech dni wyszukał rządcy do swojego domu i w tymże domu dał mu mieszkanie.

** Izba sądowa charkowska w sprawie zaburzeń antyżydowskich uznała winnymi 50 ludzi, zaś 21 uniewinniła. Winni zostali skazani na zamknięcie w więzieniu na termin od 8 miesięcy do 2. Pretensje cywilne na rs. 20 tys. sąd przyznał w sumie 4,378 rs.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z Żytomierza piszą do nas: Starania miasta o utworzenie nowego gimnazjum, oprócz istniejącego, a raczej o dodanie wyższych 4 klas do progimnazjum, dopięty nareszcie celu; od d. 1 stycznia posiadamy już odnośne rozporządzenie min. oświaty. Ludność miejscowa i okoliczna uzyskała zatem większą łatwość umieszczania dzieci w zakładach naukowych, a w I gimnazjum nie będzie tak szkodliwego pod względem higienicznym i wychowawczym przeludnienia, jak to ma miejsce np. w klasie V,

która liczy około 150 uczniów. Dyrektorem nowo utworzonego zakładu naukowego mianowany został p. Hadziński, były inspektor żytomierskiego gimnazjum i progimnazjum, który w r. z. obchodził 30 rocznicę swej działalności pedagogicznej. Jako pedagog, umiał zdobyć p. H. poważanie i szacunek nie tylko u rodziców, lecz i u całego szeregu pokoleń uczącej się młodzieży. K. Z.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Kuniewicza, Natansona, Rogowicza, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie; za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1376)

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE: (4199 18 3)

w Marienbadzie, Belvedere, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrixgasse, od 1 paźd. do 30 kw.

U KOCHA W WARSZAWIE,
Miodowa, 12 2,
można się dobrać i tanio ubrać.
(1165)

Uczeń gimnazjum VII klasy, polak, poszukuje lekcyj. Adres: ulica Troicka, № 26, m. 17. (3-1)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołącza się „Zawiadomienie o trawie „Kuzmicza”, efedra”. Skład główny u A. Ł. Wołguszewa w Buzuluk, gubern. samarskiej.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Rezultat konferencji celnej. Pożyczki na zastaw zboża. Przemysł górniczy].

Kwestją dnia jest zakończona świeżo konferencja celna pomiędzy Rosją i Niemcami, stanowiąca uzupełnienie traktatów handlowych, zawartych w r. 1894. Ponieważ głównym powodem zwołania konferencji były nieporozumienia weterynaryjne przy dowozie do Prus zwierząt domowych i niektórych produktów spożywczych, na tej więc kwestji spoczywa środek ciężkości umowy, a że znowu kwestja ta posiada dla nas, jako głównych dostawców koni, drobiu i wieprzowiny dla Prus, znaczenie pierwszorzędne, należy się na niej zatrzymać nieco dłużej. Otóż odnośny punkt umowy brzmi jak następuje: „Rząd niemiecki, wobec obecnego stanu dozoru weterynaryjnego w Rosji, nie widzi możliwości odstąpienia od przedsięwziętych przez siebie środków ostrożności. W sprawie

dowozu trzody chlewnej na Szląsk Górny, rząd pozostawia sobie również swobodę dowolnego określania ilości świń, mających dostęp do państwa niemieckiego. Gdyby jednak niektóre reformy dozoru weterynaryjnego były w Rosji wprowadzone, rząd niemiecki zgodzi się wówczas na ponowne rozpatrzenie kwestji dowozu do Niemiec i tranzytu bydła i mięsa surowego z Rosji. Obecnie zaś rząd niemiecki uznał za możliwe zrobić tylko następujące ustępstwa w stosunkach pogranicznych: 1) ponieważ ludność pograniczna ma prawo swobodnego importu z Rosji mięsa surowego w ilości 2 kilogr. na osobę (dziennie?), wydano zatem rozporządzenie, zezwalające na dowóz wieprzowiny w tej właśnie ilości. Toż samo dotyczy produktów spożywczych, przynoszonych z sobą przez robotników, z powodu swego zamieszkania przekraczających codziennie granicę; 2) rząd niemiecki zwiększył w okręgach pogranicznych liczbę weterynarzy, którzy mają opatrywać konie, importowane w punktach wskazanych przez rząd rosyjski. Opatrunek koni ma być ułatwiony w ten sposób, że ponowne oględziny będą obowiązywały dopiero po upływie 4 tygodni; 3) słoma i siano prasowane będą dopuszczane do tranzytu, ale z warunkiem przewozu ich w wagonach zamkniętych i oplombowanych. Co zaś do słomy i siana, pochodzących z okręgów pogranicznych i przeznaczonych dla takich że okręgów, to przewóz ich może być dozwolony i w stanie nieprasowanym, w każdym jednak razie tylko do czasu, póki w danej miejscowości nie wykazana będzie zaraza».

Co do innych punktów umowy, to dotyczą one rozszerzenia praw niektórych komór celnych (w Karwie, Herbach i Bolesławicach), zezwalają na dostęp niemieckich statków osobowych, kursujących po Niemnie, do Jurburga, a rosyjskich—do Schmalcingen, ustanawiają prawo markowania na nadwiślańskich komorach celnych listów frachtowych i konosamentów na towary, wywożone do Niemiec, wreszcie określają bliżej sposób wydawania kart legitymacyjnych na termin 28-dniowy, i paszportów 8-miesięcznych dla robotników.

Z powyższego przekonać się chyba łatwo, że akcja, podjęta w celu obrony interesów naszych hodowców, chybiła na; zupełniej celu. Prawdopodobnie przyczyny, które spowodowały takie rostrzygnięcie kwestji, były bardzo poważne, fakt jednak pozostaje faktem, że jedna z najbardziej zyskownych dla naszych ziemian gałęzi gospodarstwa wiejskiego, zostaje na czas dłuższy podcięta. Odbije się to również fatalnie na kieszeni szlązaków, gdzie, jak o tem świadczy przemówienie w parlamen-

cie posła Letochy, już i teraz daje się odczuwać wielki brak mięsnych produktów spożywczych i wzrost ceny wieprzowiny z tej racji.

Do niefortunnych dla obywateli ziemskich ograniczeń należy także wydane przez zarząd Banku państwa rozporządzenie, iżby pożyczki, udzielane na zastaw zboża, były każdorocznie spłacane koniecznie przed końcem zimy, a więc po dzień 1 (13) kwietnia. Dotychczas kantory Banku państwa prolongowały pożyczki tego rodzaju, za częściową spłatą, aż do czasu, w którym do stodół mogło już przybywać zboże nowego zbioru, czyli, że pożyczka mogła być spłacana z pieniędzy, otrzymanych z dwóch zbiorów, obecnie zaś konieczną się staje spłata takowej ze sprzedaży tego plonu, na którego zastaw otrzymano pieniądze. Za przyczynę takiego rozporządzenia podaje Bank państwa chęć zniewolenia ziemian do uważania kredytu, udzielanego na zboże, jedynie za czasowy kapitał obrotowy, który ma na celu dać możność nie śpieszyć ze sprzedażą zboża i przeczekać perjod niskich jesiennych cen. Jest to niewątpliwie uwaga zupełnie słuszna, ale mimo to dla naszych rolników w wyniku swoim przykra.

Do rzędu dziwnych zaprawdę zjawisk należy niezgoda, jaka panuje pomiędzy głoszonym powszechnie «kolosalnym postępem» przemysłu w Rosji a rzeczywistością jego stanem. Z wydanego właśnie sprawozdania departamentu górniczego o stanie tego przemysłu za r. 1895 przekonywamy się, że w porównaniu z rokiem poprzednim produkcja rud manganowych zmniejszyła się o 33 proc., ołowiu o 59 proc., srebra—36 proc., żelaza — 5 proc., złota — 4 proc., platyny—15 proc. Wzrosła natomiast produkcja surowca o 10 proc., stali o 13 proc., miedzi — 8 proc., węgla kamiennego — 8 proc. i rtęci — 50 proc. Naogół produkcja przemysłu górniczego zwiększyła się w ciągu roku zaledwie o 4 proc., t. j. w stosunku mniejszym, niż wzrasta co roku ludność w Rosji. To też i dowóz surowca i wyrobów żelaznych z zagranicy zwiększył się w roku sprawozdawczym w dwójnasób w porównaniu do lat ubiegłych, przyczem żelazo zagraniczne dotarło aż do Moskwy i Nizniego-Nowgorodu, a i tam nawet, bez względu na olbrzymie cło i koszt przewozu, sprzedawane było taniej, niż żelazo naprzykład z Uralu. Wskutek tychże przyczyn, konsumcja żelaza w Rosji na jednostkę ludności stanowi zaledwie 1 pud, wówczas kiedy w Ameryce, Belgji i Anglii dosięgła ona potężnej cyfry 7 pudów na osobę. A tymczasem przemysł górniczy jest w Rosji najbardziej faworyzowanym i otaczanym kosztem rolnictwa i wszyst-

kich gałęzi pracy wytwórczej troskliwą opieką protekcyjno-celną.

J. G—r.

Stan ekonomiczny szlachty.

Szlachta guberni petersburskiej d. 27 z. m. w sali swych obrad wydała ucztę pożegnalną b. marszałkowi swemu, hr. A. Bobryńskiemu, który niedawno otrzymał nominację na senatora. Na obiedzie — jak donoszą «Mir. Otg.» — było obecnych około 100 przedstawicieli szlachty miejscowej i wielu dygnitarzy państwowych. Wznoszono toasty i wygłaszano mowy, z których największe wrażenie wywołała mowa samego hr. Bobryńskiego. Zaznaczywszy pokrótce, że stan ekonomiczny współczesnej szlachty, osiadłej na roli, jest prawie krytyczny, oraz że coraz częściej dają się słyszeć głosy, niechętnie szlachcie, b. marszałek powiedział:

«Dopóki kwestja sprowadzała się do odwiecznej walki, wypowiedzianej szlachcie przez żywioły jej zawistne, dotąd rzecz ta była zwyczajna i nie było racji przyjmować ją zbyt do serca. Ale w ostatnich czasach nieprawidłowe poglądy na szlachtę i zdania zgodne z oskarżeniami, wypowiedzianymi przez jej wrogów, znalazły oddźwięk w sądach osób, biorących udział w zarządzie państwa i otwarcie bywają wypowiedzane w dokumentach, mających znaczenie państwowe. Tak np. zaraz w pierwszym dniu r. b. czytaliśmy urzędowe zawiadomienie, że obniżenie dochodów z majątków ziemskich, wskutek niskich cen zboża, jest «wypadkiem niepomysłnym tylko dla gospodarstw prywatnych, ale nie charakteryzuje w sobie warunków ogólnogospodarczych w państwie». Otwarcie się ogłasza, że krytyczna sytuacja i odłuzenie się szlachty nie powinny wpływać na utożsamianie interesów pewnej grupy właścicieli ziemskich z ogólnogospodarczymi interesami całego kraju. Coś podobnego wypowiedziano też przed rokiem, ale wówczas to oświadczenie rządowe wywoła zgodny odpór ze strony marszałków szlachty. Zwołane na rozkaz Najwyższego zgromadzenie marszałków szlachty z 27 guberni, którego miałem honor być prezesem, oświadczyło, że zdanie, jakoby niskie ceny zboża są niedogodne tylko dla pewnej części właścicieli ziemskich, a dogodne dla ekonomji ogólnopaństwowej, jest gołosłowne. W rzeczywistości okazuje się, że niepodobna oddzielać potrzeb szlachty od potrzeb innych klas ludności rolniczej. W całej Rosji niskie ceny zboża są ciężarem nie tylko dla obywateli ziemskich, ale też w jednakowej mierze i dla ludności wiejskiej, gdyż powstrzymują naturalny wzrost dobrobytu i niekorzystnie odbijają się na przemysłowych warstwach ludności rosyjskiej. Nie! «nie jesteśmy pewną grupą właścicieli ziemskich», ale przedstawicielami interesów rolnictwa całej Rosji, przedstawicielami potrzeb swoich własnych, i włościańskich i ogólnopaństwowych».

Za mowę tę, zakończoną toastem na cześć szlachty, obecni podziękowali hr. Bobryńskiemu frenetycznymi oklaskami.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

— Fakt zatwierdzenia przez ministra rolnictwa ustawy syndykatu mińskiego

przemianowanego na «wydział handlowy przy mińskim Towarzystwie rolniczym», ogłoszony został w urzędowym organie ministerstwa. Wedle ustawy, wydział ma za zadanie ułatwiać stowarzyszonym zakup rozmaitych przedmiotów, niezbędnych w gospodarce, dopomagać w przeróbce produktów rolnictwa, przyczyniać się do korzystniejszego zbytu piodów rolniczych i t. d. W tym celu wydział ma prawo otwierać zarówno w Rosji, jak i zagranicą składy, magazyny i agentury, budować fabryki, warsztaty i elewatory, kupować i sprzedawać nieruchomości, brać na siebie przedsiębiorstwa rozmaite lub pośrednictwa w takich, wydawać zaliczki i pożyczki na zastaw lub bez takowego, wreszcie wydawać organ własny. Członkami wydziału mogą być tylko członkowie mińskiego Towarzystwa rolniczego, opłacający 100 rs. wpisowego. Zarząd składa się z trzech członków i jednego kandydata. Miejsce pobytu zarządu—miasto Mińsk gub.

— Doroczne zebrania walne kijowskiego Towarzystwa rolniczego naznaczone zostały na 12, 15, 18 i 20 lutego. Ze spraw ważniejszych poruszoną zostanie kwestja utworzenia nowego syndykatu rolniczego, który ma sprzedawać wyłącznie bydło opasowe. Zostanie postawioną również na porządku dziennym kwestja zmiany ustawy Towarzystwa.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— W handlu lnem od paru miesięcy daje się zauważyć stały spadek cen. W liście otwartym do «Torg. Prom. Gaz.» pan Kruk tak tłumaczy to zjawisko: firmy eksportowe, wedle zwyczaju, zwróciły się do handlarzy lnem z zapytaniem o ilość i jakość tegorocznych zbiorów; odpowiedziano im, że lnu jest mało, ale w wysokim gatunku, o czym eksporterzy zawiadomili i zagraniczne firmy tkackie. Wskutek tego pierwsze partje lnu sprzedano po cenach wysokich, ale kiedy się okazało, że dalsze transporty nie są bynajmniej wyborowe, zakłady tkackie wstrzymały się z zakupami. Tymczasem eksporterzy, którym przede wszystkim chodzi o spieniężenie jak największej ilości towaru, widząc to, zaczęli ustępować z cen pierwotnych, co jednak miało ten skutek, że kupcy zagraniczni, uważając to za dowód istnienia wielkich zapasów lnu w Rosji, stali się jeszcze oględniejsi w kupnie i ceny spadły znowu. Przesadne pojęcie o ilości lnu na rynku wpływa i ztąd, że jedną i tę samą partję zafiarowuje firmom tkackim dziesięciu albo i więcej eksporterów. Zdaniem p. Kruka jednak, jest to tylko czasowe nieporozumienie i ceny muszą podnieść się.

— Na lutowym zebraniu sekcji rolniczej warszawskiego oddziału Tow. pop. przem. i handlu p. St. Chomewski podniósł żywotną kwestję podniesienia hodowli inwentarza w kraju. Autor dowodzi, że w kraju naszym hodowla inwentarza mogłaby i powinna stanowić jedną z najpoważniejszych gałęzi pomocniczych gospodarstw rolnych, ponieważ jednak rozwinięcie pracy w tym kierunku jest dla pojedynczego rolnika zbyt trudne, zaleca p. Ch. zawiązywanie spółek hodowlanych, jak tego mamy przykłady na Zachodzie. Przedtem jednak należy dokonać prac przygotowawczych, a mianowicie zbadania i zarejestrowania stanu obecnego, następnie dowiedzenia się, co mianowicie jakie rasy—byłoby dla nas najpożyteczniejsze i jakie byłyby wymagania najbliższych nam rynków zbytu. Oprócz referatu p. Chomewskiego, sekcja wysłuchała zajmującego sprawozdania p. Feliksa Zakrzewskiego z wycieczek zagranicę i zwiedzenia tamtejszych pól doświadczalnych, a także pogadanki p. Jórskiego o pożyteczności nawozowej ściółki torfowej.

SPRAWY KOLEJOWE.

— «Warsz. Dniw.» dowiaduje się, że główna linja kolei warszawsko-terespolskiej (Praga—Brześć Litewski) nie bę-

dzie przyłączona do kolei moskiewsko-brzeskiej, ale z odnogami bocznymi—siedlecko-mańkowską, brzesko-chełmską i nadnarwiańską, jako też częścią dróg południowo-zachodnich, utworzy jedną całość z głównym zarządem w Warszawie.

— Wobec ciągłego braku wagonów, jaki odczuwać się daje na kolejach rosyjskich, zamierzono—jak słyszał «Gorn. Zaw. List.»—zorganizować Towarzystwo prywatne z kapitałem, wynoszącym 20 mil. rubli, mające na celu nabycie znacznej ilości wagonów i wydzierżawianie ich drogą żelaznym.

TARYFY.

— Z dniem 1 (13) lutego została wprowadzoną nowa taryfa bezpośredniej komunikacji wszystkich stacji kolejowych w Rosji z północnymi portami zagranicznymi, do Bordeaux włącznie, na przewóz mąki, wytloczyn nasiennych, mączki cukrowej, sera i masła. Z ustanowieniem tej taryfy wszyscy wysyłający wyżej wymienione towary zagranicę, zwolnieni są od kłopotliwego i kosztownego przeładowywania ich w portach bałtyckich, gdyż to uskutecznią już kolej za porozumieniem z przedsiębiorstwami parowcowymi. Taryfa, o której mowa, ogłoszoną została w Nrze 811 «Zbioru taryf kolei rosyjskich».

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— Na ostatnim posiedzeniu zjazdu hydrotechników p. J. Fajans z Warszawy odczytał referat o konieczności zbudowania w Warszawie na Wiśle oddzielnej przystani dla ładowania towarów i specjalnego zimowiska dla statków. Ponieważ sprawa budowy przystani w Warszawie była już poruszana, a nawet, wedle otrzymanych informacji, jest już na drodze do urzeczywistnienia, referat p. F. zjazd polecił dołączyć do materiałów, mających tę kwestję wszechstronnie oświetlić. Drugi referat, o środkach, przyczyniających się do rozwoju żeglugi na Wiśle, przeczytał na tem zebraniu p. A. Rosenblum. Wniosek swoje p. R. formował w następujący sposób: 1) należy zezwolić na swobodny od opłat celnych tranzytowy przewóz towarów z Królestwa do Cesarstwa i z powrotem Wisłą i morzem na Gdańsk i Szczecin; 2) jak najczęściej łączyć przystanie rzeczne z koleją drogami podjazdowymi; 3) urządzić na statkach maszty ruchome, ułatwiające przejście pod mostami. Zjazd, nie poruszając tych kwestyj zasadniczo, uznał jednak za pożądane przedsięwzięcie środków, mających na celu rozwój żeglugi na Wiśle, i wystąpił z odnośnym podaniem do ministra komunikacji.

— Jenerał-gubernator kijowski, według doniesienia «Now. Wrem.», od r. b. otrzymał prawo wyznaczenia z sum drogowych kapitału na budowę takich dróg dojazdowych, których przeprowadzenie nie przenosiłoby 50 tys. rs. każdej.

— Gazeta «Lucz» donosi, iż w kraju zachodnim postanowiono kosztem 2,400,000 rs. zbudować pięć grup dróg szosowych, w ten sposób, aby w razie potrzeby, mogły być użyte pod budowę dróg żelaznych.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— «Kur. Warsz.» dowiaduje się, iż gro- no kapitalistów z Cesarstwa zajęło się projektem założenia w Warszawie banku przemysłowego. Być może, iż wieść ta będzie ostrogą dla miejscowych kapitalistów.

WYSTAWY.

— Z inicjatywy kijowskiego oddziału Towarzystwa racjonalnego polowania w marcu r. b.—jak komunikuje «Kijewlanin»—otwartą zostanie w Kijowie wystawa myśliwska w letnim lokalu resursy szlacheckiej.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Inż. Kobecki, badając w roku zeszłym, z polecenia departamentu górniczego, powiaty krzemieniecki i staro-konstantynowski guberni wołyńskiej, pod względem geologicznym, zauważył, że układ warstw pozwala przypuszczać istnienie pokładów naftodajnych. Przedsięwzięta przez p. K. jesienią tegoż roku wycieczka do galicyjskich okęgów naftowych, stwierdziła tożsamość geologicznego uwarstwowienia i obecnie—jak donosi «Wołyń»—jeden z mających obywateli gub. wołyńskiej przedsięwziął, z zezwolenia okręgu górniczego i pod kierownictwem inż. Kobeckiego, przedwstępne wiercenie w celu wynalezienia i zbadania pokładów naftodajnych w powiecie krzemienieckim.

GORZELNICTWO.

— Na zakończonej w tych dniach licytacji na dostawę spirytusu na potrzeby państwowej sprzedaży w guberni wołyńskiej, skarb zakupił 108,980 stopni spirytusu surowego i 113,592 stopnie spirytusu rektyfikowanego. Ceny spirytusu znajdowały się w zależności od ceny dostawy do miejsc przeznaczenia i wahały się od 80 do 60 kop. za stopień. Niektórzy właściciele gorzelnii, wzięwszy po 80 kopiejek za stopień spirytusu z dostawą, obawiają się, że nie pokryją za tę cenę kosztów produkcji. Ponieważ ceny zostały niespodzianie niższe wskutek znacznej liczby licytantów, wielu właścicieli gorzelnii postanowiło—jak donosi «Wołyń»—posłać wspólną prośbę do ministra finansów, ażeby na przyszłość licytacja ustna została zamienioną przez składanie deklaracji piśmiennej w zapieczętowanych kopertach.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranicą po drobnych fluktuacjach spadł nieco w ciągu uplynionego tygodnia. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 marek 25 pf., t. j. o 25 pf. mniej, jak płacono przez kilka już z rzędu poprzednich tygodni. Nie sądzimy wszakże, żeby to było zwiastunem blizkiego stanowczego zwrotu w kierunku niżkowym.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 4 lutego: pożyczki premjowe: I em.—277, II em.—257; listy premjowe Banku szlacheckiego—209,50; akcje banków: dyskontow.—697, międzynarod.—695, ruskiego—421, wileńskiego ziemskiego—595, kijowskiego ziemskiego—785, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego—617, petersb.-tulk. ziemsk.—395; listy zast. 5-proc.: wileńsk.—100,125, kijowsk.—101,25, charkowskie—101,375, połtawskie—100,50, moskiewsk.—101,25, Besarabsk.-taurydzk.—100,625. Giełda warszawska d. 16 lutego: listy zastawne ziemskie ser. I lit. A—100, m. Warszawy IV—102,25, V—101,75, VI i VII—101,55, VIII—98,20, akcje Banku handl. 485. Monety. Funt szterling—9 rs. 39,5 kop., marka—45,95 kop., frank—87,325 kop., gulden—nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKI. Usposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym nie zmieniło w ubiegłym tygodniu poprzedniego swego kierunku, ale owazem, wbrew wszelkim oczekiwaniom, dalszą niżkę cen zarysowało. Jak wprzód, tak i teraz, Ameryka służyła za przykład w tym względzie, inne zaś kraje poszły za nią, bez najmniejszego prawie wahania. Sfery interesowane mocno są utrzymującym się od kilku tygodni podobnym zwrotem zaniepokojone, nie mogą się bowiem zorientować w prawdziwej sytuacji, a ztąd wywnioskować, jakie

PETERSBURG

OBIADY
 zupełnie zdrowe i smaczne od 30 do 50 k. Pp. abonentom znaczny rabat. Posyłam do domów. Od 12 do 8 wiecz. Petersburg, róg Oficerskiej ul. i Wozniesieńskiego pr., 1-11. Baniulewicz. (4266)

Specjalnie urządza: dzwonki elektryczne, telefony i przyjmuje reparację takowych
OPTYCZNY MAGAZYN
S. KALININA,
 Petersburg, Karawannaja ul., № 2 — 5, vis à-vis Cyrku. (4270)

KURJEREK PETERSBURSKI.

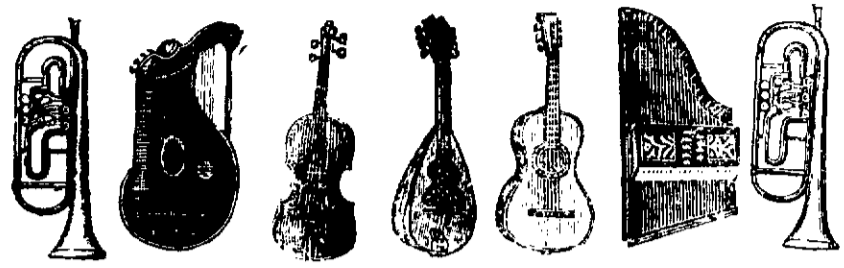
W Petersburgu Towarzystwo Lekarskie dnia 2 lutego, jako w 25-tą rocznicę swego założenia, zebrało się na sesję uroczystą do wielkiej sali „dumy” miejskiej. Dr. M. Szyperowicz odczytał szkic historyczny działalności Towarzystwa, a dr. Stanisław Danilko wygłosił referat o roli lekarzy w walce z alkoholizmem. Potem nastąpiło przyjęcie deputacji i powinszowań.

W Piechur. Zgłasza się do redakcji niejaki Konstanty Waroczewski, mieszkaniec Warszawy, który wyruszył z Petersburga do Warszawy piechotą, pomimo mrozu, 4 b. m. W r. 1892 odbył jakoby W. podróż pieszą z Warszawy do Odessy, nie licząc pomniejszych podróży innych. Liczy lat dwadzieścia parę.

W Znany szachista Steinitz, po zwycięskim turnieju z Laskierem, dotknięty został chorobą umysłową i obecnie znajduje się w moskiewskiej klinice psychiatrycznej. Czyżby przyczyną tej niespodzianej choroby było wytężeństwo mózgowie, wywołane pracowitem obmyślaniem kombinacji szachowych?

W Firma welocypedowa Halla wniosła do rady miejskiej petersburskiej prośbę, aby jej dozwolono eksploatować trzechołowe welocypedy do przewozu publiczności po ulicach Petersburga.

NAJWIĘKSZY W ROSJI DOM HANDLOWY INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH



A. E. KULAKOWA,

Petersburg, Sadowa ul., 33,
 Dostawca Towarzystwa Oficerów Korpusu Gwardji,
 rekomenduje ze swych wielkich składów rozmaite instrumenty muzyczne, skrzypce, gitary, mandoliny, cytry, bałabajki, struny, flety, kornety, polyfony, symfony, monopany, herofony, arystony, piano-concerto, fisharmonje, pianina, wiekańskie, niemieckie i ruskie harmonje i t. p. i t. p. Obstalunki z prowincji załatwiamy bez zwłoki i dokładnie, po otrzymaniu zadatku 20 proc. Zażądane przedmioty wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na pozostającą kwotę należności.

Jubileuszowy, ozdobnie ilustrowany cennik na 1896 — 97 rok wszystkich instrumentów, wysyłamy bezpłatnie. (4265)



AURICHA **
 ** Elikśir do zębów. (4011-8-3)

ZACHOWAJCIE CENNIK!

Fason strojnej sukni..... 3 rs. 50 k.
 Fason strojnego stanika..... 1 rs. 75 k.
 Fason strojnej spódnicy..... 1 rs. 75 p.
 Fason gładkiego stanika.... 1 rs 25 k.

Zakład A. H. JINÓJ, z domu Karłowoj, Petersburg, Nikołajewska, 16, m. 39.

(4269) **NAJWIĘKSZE MUZEUM**
F. O. Patek.
 Petersburg, Newski pr., № 86, blisko Litiejnej, d. Benardaki.
NOWOŚĆ! Masa rozrywek! NOWOŚĆ!
2 damy z naturalnemi brodami 2
 Amerykanka i Rosjanka.
Żywi Aztekowie.
 Brzuchom. DONSKOJ. Murzynka Anita Braun — słowiczy głos. Ekscentryk negr i wiele in. nowości. Szczegóły w afiszach.

KAWIARNIA POLSKA
 przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,
 wydaje codz. obiady, przyrządz. z najśw. prowizji i na najlepsz. maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje „à la carte”, a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (2619)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Zdolny agronom, SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, skórn., we wnętr. płciow. Zuamieńska, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znakomcowa, od 8—1 p. i 6—8 w. (wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12—1 i 6—7. (4233-4-1)

3rs. LAMPA CUDOWNA 3rs.
 Lampa ta za pociśnięciem tłoku, w jednej chwili daje światło i ogień. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, W. Morska, 33. Lampę wysyłamy natychmiast, można za zaliczeniem pocztowem. Nowy katalog wszystkich wynalazków wysyłamy za 14-kop. markę pocztową. (4045)

DENTYSTA
 Włodzimierz Iwanowicz Chruszczew wrócił z urlopu i przyjmuje chorych codz. od 9 rano do 7 wiecz. Petersburg, Litiejny pr., 45, naprz. Bassejnej. (4267)

PRACOWNIA I MAGAZYN
 OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO,
 Petersburg, M. Italjańska 19

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA
P. WIŚNIEWSKIEGO,
 dawniej Millera,
 Pantielejmonskaia ulica, róg Litiejnego prospektu, № 14—21. (4271)

ZAWIADAMIAMY, IŻ PAN
Cz. Kamiński
 upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3767) Administracja „Kraju”.

DLA PALĄCYCH NOWOŚĆ!
Czarodziej
 ALBO
 Każdy z palących jest fotografem.

6 eleganckich albumów, w każdym 20 różnych skrytych fotografii, humorystycznych, rodzajowych, artystów, widoków i t. p., wywołanych wyłącznie paleniem.

Cena albumu 25 k.
 Nabyć można w lepszych dystrybucjach, galanterijnych i innych sklepach.
 Zamiej-kim wysyła się nie mniej 8 albumów (różnych kolorów), t. j. na sumę rs. 2, które należy dołączać do żądań.
 Kupcom rabat.
 Wydawca A. SEGAL, Petersburg, Strmiannaja, № 17. (4272)

I. ŁAWICKI i Spółka
 Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,
 polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyn
„MATADOR”,
 Młocarnie Przewożne i Stałe, Manneże, Wialnie, Parniki. (1388-26-10)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
poleca do nauki

Jezyków obcych:

H. BERGERA najnowsze łatwe metody
gruntownego nauczania się w krótkim czasie,
z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:
NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.
FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.
ANGIELSKIEGO rs. 1 k. 20, w oprawie rs. 1 k. 50. (1509-10-5)
Przesyłka pocztowa po k. 20. Najlepszy i najobszerniejszy **Słownik francuzko-polski i polsko-francuzki**, t. zw. emigracyjny, rs. 6, w opr. w półskórce rs. 6 k. 90. Oddzielnie część **polsko-francuzka** rs. 5, **francuzko-polska** rs. 2. Wielki wybór słowników. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CENNIK INSTRUKCYJNY

Składu Nasion i Narzędzi Ogrodniczych

„OGRODNIK POLSKI”

na rok 1897,

wraz z Kalendarzem robót ogrodniczych, z wielu ilustracjami, wyszedł z druku i rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

ADRES: (1537-3-3)

„OGRODNIK POLSKI”,
Warszawa, Mazowiecka. № 11.

TANCE KARNAWAŁOWE

do nabycia w Księgarni i Składzie Nut

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

POLKI:

Szesć polek z Albumu Szlachcica Wołyńskiego.
Ciprian Abas. L'Influence polka, 50 k.
Czarnecki. Dumka polka, 50 k.
Grabowski. Żydowska polka, 30 k.
Herzog. Kukułka polka, 45 k.
Helunia polka, 30 k.
Keyzer. Cztery polki, 90 k.
— Szesć polek, 1 rs. 5 k.
Kocipński. Handzia polka, 30 k.
— Jarmarok na Ukrainie, polka, 50 k.
Lewandowski. Succes de bal, polka, 40 k.
— Enfant gaté, polka-mazurka, 50 k.
Orłowski. L'Amazone polka, 45 k.
— L'Argentine polka, 60 k.
— Campanella polka, 60 k.
— La Champetre polka, 45 k.
— La Favorite polka, 40 k.
— Nadine polka, 43 k.
— Serpentean polka, 40 k.
— La Surprise polka, 60 k.
Pauli. Frou-Frou polka, 50 k.
Singer. Gratiosa et Leontine, 2 polki, 40 k.
Sobański. Teresa polka, 30 k.
Sokol. Chateau de fleurs, polka, 45 k.
— Marie polka, 30 k.
Strauss. Anna polka, 40 k.
— Blumenfest polka, 40 k.
— Rossignol polka, 30 k.
Suppe. Dziesięć cór na wydaniu, polka, 30 k.

WĘGIERKI:

Jokaj. Nowa węgierka, 50 k.
Lobjko. Ułubiona węgierka, 30 k.
Wigdorowicz. Uroczą węgierka, walc, 40 k.

KADRYLE:

Contredanse z Albumu Szlachcica Wołyńskiego, 75 k.

Jakubowicz. Kadryl ze śpiewów Ukrain-
skich, 76 k.
Konstantinow. Kadryl z ruskich pieśni,
60 k.
Lewandowski. Monstre-Quadrille z ope-
retki francuzkich.
Orłowski. Kadryl ze śpiewów Ukrain-
skich, 60 k.
— Kadryl z pieśni ludowych ruskich, 60 k.
— Kadryl ze śpiewów cygańskich, 75 k.

WALCE:

Chodorowski. Les rêves du Printemps,
valse, 60 k.
Kotz. Kochać — to żyć. Walec, 60 k.
Lewandowski. Je pense a toi, valse, 60 k.
— Premier bal, valse, 50 k.
— Te souvenirs tu? valse, 60 k.
Liagounow. Vagues argentines, valse,
75 k.
Marx. La Belle russe. Valse, 60 k.
Prochaska. I może być. Walec z tema-
tów ruskich, 90 k.
Schultz. Listopad, walec, 40 k.
Sobański. Przeznaczenie, walec, 45 k.
Wagner. Sen życia, walec, 30 k.
Zamara. Walec z op. „Śpiewak z Paler-
mo”, 50 k.

Zawadzki. Cotillon de plus jolies valse
de Strauss et de Keler Bela, 75 k.

GALOPY i POLONEZY:

Trzy galopy z Albumu Szlachcica Wo-
łyńskiego, 90 k.
Biliński. Mon chér galop de danse, 40 k.
Bal-Polonez z Albumu Szlachcica Wo-
łyńskiego, 75 k.
Modzelewski. Dawne czasy, polonez, 45 k.
Ogiński. Les adieux à la Patrie. Polo-
nalse célèbre, 20 k.
Wyszpolski. Polonalse, 60 k. (457)
Zaremba. Pierwszy polonez, 50 k.

Świeżo wyszedł z druku najmodniejszy obecnie taniec

PAS DE QUATRE pod tytułem **LA CHASSE** par P. Dédieu-Peters, 40 k.

◆ Przy zamówieniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni. ◆

Warszawski Zakład Malarsko-Dekoracyjny

A. Trej i Gajkowski

w WILNIE, Łukiszki, Twerska ulica, dom własny.

Wykonuje wszelkie roboty, w zakresie malarstwa wchodzące, malowanie ko-
ściołów i wszelkie roboty pokojowe od najprostszyc do najwykwintniejszych
stylowych, podejmuje się również gruntown. odrestaurować kościołów. (4271-10-2)

„HEROLD POLSKI”,

czasopismo naukowe ilustrowane, wychodzące w Krakowie, w zeszy-
tach kwartalnych, od r. 1897, pod redakcją

D-ra FR. PIEKOSIŃSKIEGO,

c. k. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, członka czynnego Aka-
demii Umiejętności,

zajmować się będzie ogłaszaniem źródeł do heraldyki, a także
i sfragistyki polskiej. Ogłaszać będzie herbarz litewski Kojalo-
wicza, herbarz szlachty prusko-polskiej, herbarz szlachty galicyj-
skiej, herbarz nobilitacji i indygenatów z XVI, XVII i
XVIII wieku. (4244-3-2)

Prenumerata roczna wynosi rs. 4.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Spółki Wydawniczej Pol-
skiej w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Wszystkie nuty na fortepian, do śpiewu, oraz
egzystujące instrumenty muzyczne,
nie, przez kogobądź wydane, po-
siada lub dostarcza bardzo prędko, **nie doliczając kosztów**
przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na uli-
cy Twerskiej, w domu Wargina, (101)
J. HILKNERA (Ю. ГИЛЬКНЕРЪ).
NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litoffa, Petersa, oraz wszyst-
kich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpt.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
I SKŁADU NUT

Konstantego TREPTĘGO,

w Warszawie, ul. Marszałkowska, 149,
świeżo opuściły prasę:

Piękno w naturze, ze stanowiska hy-
gieny duszy i ciała, przez d-ra H. Nuss-
bauma, k. 50.

Kobieta w społeczeństwie, ze stano-
wiska przyrodniczego, przez d-ra H.
Nussbauma, k. 30.

Nadto poleca:

O wpływie czynności duchowych
na sprawy chorobowe, napisał dr. H.
Nussbaum, k. 30.

Miłość u obłąkanych. Studium przez
C. Lombroso, k. 50.

**Najnowsze kierunki w nauce go-
podarczej**. (Szkoła Le Play'a.—Claudio
Janet, szkoła nowa.—Karol Gide,
szkoła liberalna.—Fryder. Passy), rs. 1.

Bez tytułu, poezje, monologi i dekla-
macje, przez W. Rapackiego (syna).
k. 90, w ozd. opr. rs. 1 k. 35.

Wesoły pasażer. Kartki dobrego hu-
moru, k. 20.

Miljon żartów. Dzieło poświęcone roz-
rywce, k. 25. (1561-3-1)

◆◆◆ Powyższa księgarnia dostarcza
wszystkie książki i nuty przez kogokol-
wiek ogłaszane.

A. Guillemin'a «Sily przyrody»

(Le monde physique). Popul. wykl. fizyki
i jej zastosowań. Duży tom; papier wel-
lin., 1,200 str. druku, ozd. 15 tabl. i 628
drzewor. w tekście. Cena **zniżona za-
miast rs. 7 k. 40 tylko rs. 3 k. 50,**
z przes. rs. 4. Księgarnia H. Riegel
(dawniej H. Olawski), Warszawa,
Mazowiecka, № 6 II (1521-6-5)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-
woływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

Mamy honor zawiadomić osoby interesowane, że
w m. Kijowie, ul. Jelisawetyńska, № 8, utworzy-
liśmy AGENTURĘ naszego DOMU HANDLOWEGO,
zarząd której powierzyliśmy panu A. KRUSZEW-
SKIEMU. (1553-3-2)

Dom Handlowy Kupców 1-szej gildji

MAURYCY SEYDEL i SP.

W WARSZAWIE,

HURTOWY SKŁAD WIN.

Do nabycia w księgarniach podręcznik
naukowy pedagoga REUSSNERA

„Samouczek”

polsko-francuzki z objaśnieniem wymo-
wy i akcentowania (kurs I w 13, a
kurs II w 21), razem w 37 zeszytach
część praktyczna i w 10 zeszytach
gramatyka francuzka, ogółem 47 ze-
szytów, każdy po k. 15 (początek k. 18).
Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1
do 47. Na zaliczkę pocztową wysyła
się tylko 20 lub przynajmniej 10 ze-
szytów. Skład główny u autora (Reus-
snera), ul. Złota, № 6, w Warszawie.
(1389-12-0)

U progu sztuki

nowa powieść współczesna

SEWERA.

2 tomy rs. 2 k. 40.

Nakład K. Grendyszyńskiego, Petersburg.
Jekateryńska, Nr. 2. (4208-6-4)

BEZINTERESOWNY. — Cóż chcecie,
gospodarzu, za te zajęcia?

— E, niech tak bądź przez pieniądze, to mo-
że potem co na masle i na mliku utar-
guję. A tero, to ino tak, co faska za
drogę, choć po rubelku od stuki.
(Mucha).

BILANS

KIJOWSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

AKTYWA.

na 1 stycznia 1897 r.

PASYWA.

Rubli srebrem i kopiejek.

I. Kasa gotowizna:		
a) w kasie Banku.....	19,647 68	
b) na rachunkach bieżących w różnych bankach.....	876,511 35	
c) u korespondentów	234,439 —	
	1,130,598 03	
II. Własność Banku stanowiące papiery procentowe:		
a) przez rząd gwarantowane nomi- nalnie rs. 857,900		
b) niegwarantowane nom. 1,333,000 według kursu	2,163,985 37	
$\frac{0}{100}\frac{0}{100}$	36,053 16	
c) pozostające w depozycie w kijow- skim kantorze Banku państwa:		
1) zgodnie z § 52 ustawy Banku (nom. 3,197,100), według kursu..	3,220,145 54	
$\frac{0}{100}\frac{0}{100}$	24,647 87	
2) jako prywatne depozyty (nominal- nie 580,000), według kursu.....	575,454 50	
$\frac{0}{100}\frac{0}{100}$	7,659 40	
3) zabezpieczające opłatę kuponów (nom. 545,800), według kursu....	552,034 19	
$\frac{0}{100}\frac{0}{100}$	4,957 57	
	6,584,987 60	
III. $\frac{0}{100}\frac{0}{100}$ papiery, stanowiące własność Kasy emerytalnej (nominal- nie 177,400), według kursu	175,425 07	
$\frac{0}{100}\frac{0}{100}$	3,909 72	
	179,334 79	
IV. Nieruchomość, własność Banku stanowiąca	108,927 43	
V. Pożyczki:		
$\frac{5}{100}$ { na zastaw ziemi ...	41,305,943 29	
na zastaw miejskich nieruchomości.....	6,594,438 60	
$\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ { na zastaw ziemi ...	7,754,878 14	
na zastaw miejskich nieruchomości	4,156,917 34	
VI. Pozaterminowe umorzenie długu gotowizną	24,022 63	
	59,886,200 —	
VII. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami za- stawnymi.....	709,400 —	
VIII. Pożyczki krótkoterminowe	1,340,600 —	
IX. Raty dłużników:		
a) uchybione w terminie...	937,825 86	
b) ulgowe i odroczone.....	1,929,960 61	
	2,867,786 47	
X. Rozchody z tytułu Zarządu, odnies. na 1897 r.	3,291 16	
XI. Rozchody do zwrotu.....	90,321 54	
XII. Kupony, opłacone przed terminem i od wyló- sowanych listów	19,548 75	
XIII. Pożyczki z Kasy emerytalnej	75,225 —	
XIV. $\frac{5}{100}$ pobór państwowy od kuponów	4,845 06	
XV. $\frac{5}{100}$ listy zastawne, do wydania konwertującym	200 —	
XVI. Kasa oszczędnościowa w kijowskim Kantorze Banku państwa	900 —	
	72,952,115 83	

BILANS.... 72,952,115 83

Rubli srebrem i kopiejek.

I. Kapitał zakładowy	4,250,000 —	
> zapasowy	2,142,880 26	
	6,392,880 26	
II. Listy zastawne, puszczone w obieg:		
$\frac{5}{100}$ { na 61 ³ / ₁₂ r.	2,268,800 —	
bez terminu	45,583,700 —	
$\frac{4\frac{1}{2}}{100}$ bez terminu	11,920,300 —	
Fundusz na wzmocnienie lo- sowania.....	63,400 —	
	59,836,200 —	
III. Listy zastawne wylosowane i nie przedstawi- one do zapłaty.....	942,800 —	
IV. Kupony od listów zastawnych, ulegające spłacie	1,688,487 50	
V. Pozaterminowe umorzenie długów:		
a) listami zastawnymi	709,400 —	
b) gotowizną	24,022 63	
	733,422 63	
VI. $\frac{0}{100}$ fundusz na spłaceniu kuponów na termin 1 lipca 1897 r.....	1,465,525 48	
VII. Fundusz amortyzacyjny na 50 losowanie.....	365,863 48	
VIII. Niewydana dywidenda.....	5,857 95	
IX. Sumy przechodnie gotowizną	245,487 45	
X. Fundusze do zaliczenia na dochód 1897 r.	213,026 51	
XI. Kasa emerytalna pracujących w Banku	225,780 87	
XII. Sumy przechodnie list. zast. konwers:		
a) $\frac{6}{100}$ list. zast. wylosow. w konw. nie przedstaw. do zapłaty.....	16,400 —	
b) $\frac{5}{100}$ list. zast. do wydania konwertującym.....	200 —	
	16,600 —	
XIII. Dywidenda zapasowa.....	1,440 —	
XIV. Korespondencje.....	1,081 —	
XV. Czysty dochód za r. 1896.....	887,663 20	

BILANS.... 72,952,115 83

a) Wartościowych papierów w depozycie Banku	849,506 —
b) Wartościowych papierów do zniszczenia.....	1,103,700 —

- 1) Nominalna cena akcji kijowskiego Banku ziemskiego rs. 250.
- 2) Zarząd Banku rezyduje w Kijowie, Instytucka ul., dom własny.
- 3) Dywidenda z tytułu akcji Banku jest wypłacana: w Kijowie — w zarządzie Banku, w Moskwie — w moskiewskim kupieckim Banku i w Petersburgu — w petersburskim międzynarodowym Banku. (4257)

CUKIERNIA FANGONI

w Odesie, ul. Katarszyny.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam.
Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów.
Oświetlenie elektryczne.

Przyjm. się obstal. na bale, wesela itd. z własnymi
serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

ma honor podać do wiadomości pp. akcjonariuszów
Banku, że ogólne zebranie akcjonariuszów, nazna-
czone na 9 lutego roku bieżącego, wobec nie przed-
stawienia akcji w ilości wymagalnej § 84 ustawy
Banku—nie nastąpi.

Dla przyjęcia udziału w następnym drugim
zebraniu, które, w myśl § 84 ustawy, będzie pra-
womocnym niezależnie od ilości akcjonariuszów i na-
leżnych do nich akcji, Pp. akcjonariusze zapraszają
się na d. 23 lutego roku bieżącego, o godzinie 1 po-
południu. Ostatni termin składania akcji 8 lutego,
a pełnomocnictw na prawo głosu — 20 lutego (do
godziny 3 popołudniu). (4262)

ZARZĄD

Tow. Drogi Żelaznej

NADWIŚLAŃSKIEJ.

Dozwolony przez departament spraw kolejowych
ministerstwa finansów jednoczesny przejazd kilku pa-
sażerów za jednym biletem abonamentowym w ko-
munikacjach podmiejskich dróg żelaznych rosyjskich,
między innymi i w komunikacjach podmiejskich dro-
gi żelaznej Nadwiślańskiej, zgodnie z postanowieniem
tegoż departamentu, ogłoszonym w „Zbiorze Taryf“
№ 802, za № 4018,

z d. 1 (13) marca 1897 r. ustaje.

Wskutek tego, z wyżej wskazanego terminu,
odnośny § 11 w ogłoszeniu, znajdującem się na sta-
cjach drogi żelaznej Nadwiślańskiej, o biletach abo-
namentowych, powrotnych i jednorazowych I, II i
III klasy, zastąpiony zostaje nowym paragrafem na-
stępującej treści:

„Każdy bilet abonamentowy daje prawo do ja-
zdy tylko jednemu pasażerowi, równoczesny zaś prze-
jazd za jednym biletem abonamentowym dwóch lub
więcej pasażerów nie może mieć miejsca“. (4264)

JANINY Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 151, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dziecięce.
(1473-52)

POKOJE UMEBLOWANE,

54, „PETERSBURG“, 54,

Nowski просп., № 54, m. 31, 32 i 33, wprost Gościnnego Dworu i Publ. Biblioteki.
Dogodniejsze pokoje w stolicy nie egzystują! (4159-5-4)

WILNO. HOTEL ST-GEORGES

(Георгіевская Гостиница),
nowoutworzony, elegancko urządzony,
w najładniejszej części miasta na Świę-
tejskim просп. Restauracja, skład
win, wanny, powozy, sala koncer-
towa dla wesel i wieczorów. Ceny
umiarkowane. (4085-10-6)

KAKAO w proszku

od 90 k. funt, własnego wyrobu,

B. ŚNIEGOCI.

Skł. główny: Warszawa, Krak.-Przed., 37.
Filja: Nowy-Swiat, № 5, i w Lublinie.
(1418-28-8)

ZE SPISU LUDNOŚCI. — O, widzisz,
Wojtek, odizdał ten, co to nas zapiso-
wał...

— A zapisał cię?
— Oho! nie głupim... Jakem wlos
wczoraj we wieczór do stodoły w sło-
mę, to dopiru dzisiaj wylozem. (Mucha).

OBORA ZARODOWA

RASY SZWYC

w Narunach (st. Kupiszki, gub. kow.)
ZYMUNTA WĘCŁAWOWICZA,
ma obecnie na sprzedaż byka, zdanego
do użytku natychmiast, w wieku 1 rok
10mies., oraz kilkan. byczków młodszych.
(4247-8-2)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatnego Handlowego Banku
w Libawie,
pod zarządem
p. Stanisława Trzaskowskiego.
Komisowa sprzedaż zboża, eksport ma-
sła, sprzedaż superfosfatów, żużli Tho-
masa, kainitu i t. p. (4235-13-1)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzynaro-
dowe, (4187)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse.

WESTCHNIENIE.

...Codzien bardziej się starzeje
Żona ma jedyna:
Co za rozpacz, że jest babą.
A nie—beczką wina! (Kolce).

Uwieńczone nagrodą Akademji paryzkiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące
w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podziek.
i chwaleb. odezw. Kończącym naukę na
żąd. udziela się poświad. z ukończ. tak-
owej pod moim kierunkiem. Nauzoyleł bu-
chalterji, ożłonek Akad. paryzkiej

A. N. JANKOWSKI

W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wy-
syłają się bezpłatn. Zastrzegam
od naśladowania. Całkowita gwa-
rancja powodzenia. Umiarkowa-
ne wynagrodzenie. (4180-5-4)

MAJĄTEK LEŚNY

pragnę nabyć z rąk polskich, bez po-
średnictwa maklerów. Szczegółowe pi-
śmienne wiadomości przesyłać pod adre-
sem: Petersburg, Baskow zauł., № 22,
m. 2. (4191-6-5)

SPRZEDAJE SIĘ MAJĄTEK

S. MILUKOWO

Smoleńskiej gub., Syczewskiego pow.,
o 4 wioraty poczt. telegr. stacja Tieso-
wo, o 18 w. st. Dugino Rzewo-Wiaz. dr.
żel., o 28 w. st. Serga-Iwanowska Mosk-
Brzesk. dr. ż., w 20 w. miasto Syczew-
ka. Ziemi około 1,500 dzieś., przy rzece
Kacznie, w zupełnym porządku. Bydła
120 metys. Simentahlskiego. Konie robo-
cze. Syrowarnia, 3 razy odznaczana. In-
wentarz. Murowane i drewniane budynki,
kryte papą, blachą i szwedzkimi
tarciami. System 12-polowy na 288 dz.
Sad 4 dz. Gaj. jagody, zagajnik brzozo-
wy 30 dz. Łąki. Nieużytków 15 dz. Dług
Bank, ziemsk. szlach. 35,740 rs. Adres:
Гматскъ, Смоленской губ., Ивану Гри-
горьевичу Ломоносову. (4224 3 3)

OBORA ZARODOWA

czystej krwi holenderskiej, w Koroszczy-
nie, gub. Siedleckiej, stacja poczt., ko-
lejowa i telegraf—Terespol; ma na sprze-
daz **BYCZKI** roczne maści czerw-
no-pastrej. Zarząd dóbr.
(1543-12 3)

Upraszamy sz. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoły-
wać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informację swoje wyczerpnęli. Takie po-
woływanie się wpływowaniem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Dom Handlowy

A. FIORENTINI

W WILNIE

ma zaszczyt podać do wiadomości
Sz. klienteli, że, przystępując do reor-
ganizacji swego magazynu, ustana-
wia od lutego b. r. wyprzedaż na-
gromadzonego towaru po cenach
znacznie niższych.

Zaś skład wina zagranicznego,
koniaków, romu i likierów wyprze-
daje ostatecznie z ustępstwem 15%
od każdej ilości. (4273 2-1)